

CALENDAR

1744 & 1745

5032

Handwritten text in a cursive script, possibly a signature or a set of initials, located in the center of the page. The text is dark and somewhat faded, with some characters appearing to be 'L' and 'S'.

KALENDARZ
dla
IZRAELITÓW

na rok od Stworzenia świata

5632

(rozpoczynający się d. 4 (16) Września 1871, a kończący
się d. 20 Września (2 Października) 1872 r.)

ułożony pod redakcją

Izaaka Kramstück.

WARSZAWA
w Drukarni J. Goldmana,
Muranowska Nr. 24.

—
1871.

Дозволено Цензурою.
Варшава 3 (15) Юня 1871 г.



P. I. 1048

~~22.446~~

Wzmianki chronologiczne.

Rok obecny jest:

Od ery stworzenia świata	5632
" potopu	3976
" urodzenia Abrahama	3684
" budowy wieży Babilońskiej	3636
" zniszczenia Sodom y i Gomory	3585
" ofiary Abrahama	3547
" urodzenia Mojżesza	3264
" wyjścia z Egiptu i objawienia Zakonu	3184
" śmierci Mojżesza i wejścia do Palestyny	3144
" Saula, pierwszego Króla w Izraelu	2772
" wystawienia pierwszej Świątyni Salomona	2704
" niewoli 10-ciu pokoleń	2427
" zburzenia pierwszej Świątyni	2294
" zaprowadzenia uroczystości Purym	2228
" wystawienia drugiej Świątyni	2224
" Hasmonejczyków (zaprowadzenia uroczystości Chanuka)	2010
" zburzenia drugiej Świątyni	1804
" ułożenia Miszny	1654
" ułożenia talmudu Jerozolimskiego	1642
" zaprowadzenia obecnego kalendarza u Izraelitów	1513
" ułożenia talmudu Babilońskiego	1504
" założenia sekty Karaimów przez Anana	1116
" ułożenia Księgi Miszn-Tora przez Majmonidesa	702
" urodzenia Mojżesza Mendelsohna	162

Z A C M I E N I A.

Zaćmienie księżyca cząstkowe, d. 23 Maja o godz. 0 m. 44 rano, widzialne na całej półkuli ziemskiej poziomu Warszawskiego.

Zaćmienie słońca cząstkowe, d. 6 Czerwca o godz. 6 m. 8 r., niewidzialne u nas.

Tyszy. Wagi.



תשרי (ל'יום) מאזנים

Ma dni 30.

מולדו ה' כ"ג תמ"ב

S.	4	16	(Wrzes.) I d. N. Roku 5632	א' הראש השנה, שבת	1	א
N.	5	17	2 d. N. Roku	ב' רראש השנה (תשל"ד)	2	ב
P.	6	18	Post Gedali	צום גדליהו	3	ג
W.	7	19			4	ד
Ś.	8	20			5	ה
C.	9	21			6	ו
P.	10	22			7	ז
S.	11	23	Sobotni dział Haazyny.	פ' האזינו, שבת שובה	8	ח
N.	12	24	Wigilia d. Odpustnego	ט"ו (וא"מ מ"ל ולמנצה, וא"נ)	9	ט
P.	13	25	Dzień Odpustny	יום הכפורים	10	י
W.	14	26			11	יא
Ś.	15	27			12	יב
C.	16	28			13	יג
P.	17	29	Wigilia świąt	ערב סוכות	14	יד
S.	18	30	l-y d. Świąt Palmowych	א' דסוכות אום נצורה	15	טו
N.	19	12	" (Paźdz. n. s.)	ט"ז דסוכות למען אמהך	16	טז
P.	20	2	Święta Wolne	א' דחז"מ אערוד שועי	17	יז
W.	21	3	"	ב' דחז"מ אבן שתי	18	יח
Ś.	22	4	"	ג' דחז"מ אל למושעות	19	יט
C.	23	5	"	ד' דחז"מ ארן המושוע	20	כ
P.	24	6	Hoszana Raba	השענא רבה	21	כא
S.	25	7	Szemini Aceres	שמיני עצרה (גשם)	22	כב
N.	26	8	Uroczystość Zakonu	שמחת תורה (ואת הברכה)	23	כג
P.	27	9		אסרו הג	24	כד
W.	28	10			25	כה
Ś.	29	11			26	כו
C.	30	12			27	כז
P.	1	13	(Paźdz. s. s.)		28	כח
Ś.	2	14	Sobotni dział Bereszys	שבת בראשית ומכה"ה	29	כט
N.	3	15		א' דראש חדש מרחשון	30	ל

Dr. Wyg.	№. st.	RZYMSKO-KATOLICKI.	st.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak WAGI d. 23 Wrzes.				
S.	16	Wrzes. Cypryana B. i Euf. M.	4	Sent. M. Wawily, Pr. Mojs.
N.	17	S. Franciszka i Justyn. M.	5	Pr. Zachar. i Pr. Elis.
P.	18	Józefa z Kopertynu.	6	Wos. cz. Ar. Michaila.
W.	19	Januarjusza B. M.	7	M. Sozonta.
Ś.	20	† Eustachjusza M.	8	Rozdestwo Pr. Bohorod.
C.	21	Matcusza Ap. i Ew.	9	M. Joakima i Anny.
P.	22	† Maurycego M. i Tomasza.	10	M. Minod. Mitr. i Nim.
S.	23	† Tekli P. M.	11	Pr. Feodory, Pr. Serg.
N.	24	N. M. Pod wyzw. niewolnik.	12	S. M. Awtonoma.
P.	25	Wladyslawa z Giel.	13	S. Kornilia Sot.
W.	26	Cyprjana M.	14	Wozd. Cz. Kresta. (p. d.)
Ś.	27	Koźmy i Damiana M. M.	15	Mcz. Nikity i Porfirija.
C.	28	Waclawa Kr. Cz.	16	W. M. Ewfimii.
P.	29	Michała Arch.	17	Mcz. Sofii, Wiery, Nadeždy.
S.	30	Hieronima Kapł. D. K.	18	S. Ewmenija Gort.
N.	1	Paź. Remigjusza. N. M. P. R.	19	M. Trofima.
P.	2	Aniołów Stróżów.	20	W. M. Ewstafija.
W.	3	Kandyda M. i Ludomira.	21	S. Dimitrija Mitr.
Ś.	4	Franciszka Serafick.	22	Sw. M. Foki, Pr. Jony.
C.	5	Placydy Męcz.	23	Zacz. Sw. Joan. Krest.
P.	6	Brunona Wyzn.	24	M. Fekły, Pr. Nikandra.
S.	7	Justyny P. M.	25	Pr. Ewfros., Pr. Sergija.
N.	8	Brygidy Wd.	26	Prestawl. Joanna Boh.
P.	9	Wincentego Kadł.	27	M. Kalistr., Pr. Saw.
W.	10	Franciszka Borgjasza.	28	P. Charitona.
Ś.	11	Placydy P.	29	P. Kiriaka i Feofana.
C.	12	Maksymiljana B.	30	S. M. Grigor. S. Mich.
P.	13	Edwarda Kr. Angiel.	1	Oktjabra. Pokrow Pr. Boh.
S.	14	Kaliksta P. M.	2	S. M. Kipr., S. Andr.
N.	15	Jadwigi Wd. i Teressy.	3	S. M. Dionisija Areop.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 21 Września o g. 6 m. 35 wiecz.
- ☽ Pełnia d. 28 Paźdz. o g. 7 m. 7 wiecz.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 6 Października o g. 7 m. 0 wiecz.
- Nów d. 14 o g. 7 m. 45 wiecz.



PAŹDZIERNIK / LISTOPAD.

מרחשון

Cheszwan. Niedzwiadek.



חשוון (כ"ט יום) עקרב

Ma dni 29.

בולדו ז' י"ב קנ"ה

P.	4	16	(Paźdz.) I d. m. Cheszwan	ב' דראש הרש	1	א
W.	5	17			2	ב
Ś.	6	18			3	ג
C.	7	19			4	ד
P.	8	20			5	ה
S.	9	21	Sobotni dział Noach	שבת פ' נח ומברכין בה"ב	6	ו
N.	10	22			7	ז
P.	11	23		תענית שני קמא	8	ח
W.	12	24			9	ט
S.	13	25			10	י
C.	14	26		תענית המשי	11	יא
P.	15	27			12	יב
S.	16	28	Sobotni dział Lech lecho	שבת פ' לך לך	13	יג
N.	17	29			14	יד
P.	18	30			15	טו
W.	19	31			16	טז
S.	20	1	(Listop. s. s.)		17	יז
C.	21	2			18	יח
P.	22	3			19	יט
S.	23	4	Sobotni dział Wajera	שבת פ' וירא	20	כ
N.	24	5			21	כא
P.	25	6			22	כב
W.	26	7			23	כג
S.	27	8			24	כד
C.	28	9			25	כה
P.	29	10			26	כו
S.	30	11	Sobotni dział Chaje Sora	שבת פ' חיי שרה ומכה"ח	27	כז
N.	31	12			28	כח
P.	1	13		ער"ה אומרים יוב"ק	29	כט

Dr. 1916.	Nov. 11.	RZYMSKO-KATOLICKI.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak NIEDZWIADKA d. 23 Paźdz.			
P.	16	Października. Florentyna B.	4 Oktobra. S. M. Jerof.
W.	17	Wiktora B. i Lucyny.	5 M. Charitiny, S. Petra.
S.	18	Łukasza Ewang.	6 Apost. Fomy.
C.	19	Piotra z Alkantary.	7 Mcz. Serg. i Wakcha.
P.	20	Ireny P.	8 Pr. Pełagii i Taisii.
S.	21	Urszuli P.	9 Ap. Jakowa Alfeowa.
N.	22	Korduli P. M.	10 M. Ewłam., Pr. Teof.
P.	23	Jana Kant. i Jan. Kap.	11 Ap. Filipa, M. Zanaid.
W.	24	Rafała Arch.	12 M. Andronika.
S.	25	Kryspa i Kryspin. M. M.	13 Mcz. Karpa i Weniam.
C.	26	Ewaryata P.	14 M. Nazarija, Pr. Paras.
P.	27	Sabiny Męcz.	15 Pr. Ewfim. P. M. Łuk.
S.	28	Szymona i Judy Ap.	16 Mcz. Longina Sotnika.
N.	29	Narcyza B. i Euzeb. P.	17 Pr. Osii, M. And. Kr.
P.	30	Zenobjusza P. M.	18 Ap. i Ewang. Łuki.
W.	31	† Wolfganga B.	19 Pr. Joila, Bł. Kleop.
S.	1	Listop. Wszystkich Świętych.	20 W. M. Artemija.
C.	2	Dzień Zaduszny. Wiktoryi.	21 Pr. Ilariona Welik.
P.	3	Huberta B.	22 Kazans. Ik. Pres. Boh.
S.	4	Karola Barom. B. W.	23 Ap. Jakowa. Św. Ignat.
N.	5	Emeryka i Elżbiety.	24 Pr. Boh. ws. sk. rad.
P.	6	Leonarda Wyz.	25 M. Markiana i Anast.
W.	7	Wilibrarda B.	26 W. M. Dimitrija Soł.
S.	8	Godfryda B. W.	27 M. Nestora i Marka.
C.	9	Teodora M.	28 M. Teren. i Neonyt.
P.	10	Andrzeja z Awellinu.	29 Pr. M. Anastasii.
S.	11	Marcina B.	30 M. Zinowija.
N.	12	Marcina P.	31 Ap. Stachija i Nark.
P.	13	Dydaka W. Op. N. M. P.	1 Nojabra. Kosmy i Dam.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 21 Października o g. 1 m. 18 rano.
- ☽ Pełnia d. 28 o g. 9 m. 38 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 5 Listopada o god. 2 m. 19 wiecz.
- Now d. 12 o g. 6 m. 33 wiecz.

כסלו

Kislew. Strzelec.

Ma dni 29.

כסלו (כ"ט יום) קשת

מולדו ב' תתקמ"ח

W.	S.	C.	P.	S.	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29				
					ראש חדש																																
W.	2	14			(Listop.) 1 d. m. Kislew																																
S.	3	15																																			
C.	4	16																																			
P.	5	17																																			
S.	6	18			Sobotni dzial Toldas	שבת פ' תולדות																															
N.	7	19																																			
P.	8	20																																			
W.	9	21																																			
S.	10	22																																			
C.	11	23																																			
P.	12	24																																			
S.	13	25			Sobotni dzial Wajece	שבת פ' ויצא																															
N.	14	26																																			
P.	15	27																																			
W.	16	28																																			
S.	17	29																																			
C.	18	30																																			
P.	19	1			(Grudzień n. s.)																																
S.	20	2			Sobotni dzial Waiszlach	שבת פ' וישלח																															
N.	21	3																																			
P.	22	4																																			
W.	23	5				השאלה (מתחילין לומר מל וממר במעריב ליל ב')																															
S.	24	6																																			
C.	25	7																																			
P.	26	8			Id. Chanuka (ur. Machab.)	א' דחנוכה																															
S.	27	9			" Sob. dz. Wajeszew	פ' וישב שבת חנוכה ומבה"ח																															
N.	28	10			"	ב' דחנוכה																															
P.	29	11			"	"																															
W.	30	12			"	ה' ער"ח																															

Dr. byg.	Nov. st.	RYMSKO-KATOLICKI,	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak STRZELCA d. 22 Listopada			
W.	14	List. Serapjona i Klem. M.	2 Nojabra. Pr. Marka.
S.	15	Leopolda W.	3 M. Josifa Preswit.
C.	16	Edmunda B.	4 Pr. Joanna, M. Nikan.
P.	17	Salomei P. i Grzegorza.	5 M. Hałak. S. Jony Ar.
S.	18	Maxyma B.	6 S. Pawła isp. Pr. Warł.
N.	19	Elżbiety kr. W.	7 M. Anton. i Feodosta.
P.	20	Felixa Walez. W.	8 Sob. S. Arch. Michaiła.
W.	21	Ojiarowanie N. M. P.	9 M. Onisifora.
Ś.	22	Cecylji P. M.	10 Ap. Erasta i Rod.
C.	23	Klemensa Pap. M.	11 M. Miny, Wikt. Step.
P.	24	Jana od krzyża	12 S. Joan. Mil., Pr. Niła.
S.	25	Katarzyny P. M.	13 S. Joan. Złat. M. Niesf.
N.	26	Piotra Alexan. B. M.	14 Ap. Filipa, S. Grigorija.
P.	27	Barlaama Pust.	15 M. Gurja (1 d. posta).
W.	28	Mansweta B. i Rufa M.	16 Ap. i Ewan. Matfeja.
Ś.	29	Saturnina M.	17 Sw. Grigorija Epis.
C.	30	Andrzeja Apost.	18 M. Płatona i Romana.
P.	1	Grudnia. Eligjusza B.	19 M. Warłaamija.
S.	2	Bibjanny P. M.	20 Pr. Grig. Dek. Prokła.
N.	3	Franciszka Xawer.	21 Wwed. wo Chr. Pr. Boh.
P.	4	Barbary P.	22 Ap. Filim., S. Michaiła.
W.	5	Sabby Op. i Piotra.	23 S. Alexan. New. i Mitr.
Ś.	6	Mikołaja B. M.	24 W. M. Ekateriny.
C.	7	† Ambrożego Bisk.	25 S. M. Klimen. i Petra.
P.	8	Niepok. Pocz. N. M. P.	26 W. M. Georg. S. Inok.
S.	9	Leokadji i Waler. P. M.	27 M. Jakowa, Pr. Rom.
N.	10	N. P. M. Loretanskiéj.	28 Pr. M. Stef. M. Wasil.
P.	11	Damazego Pap. W.	29 M. Param. i Filumena.
W.	12	Synez. i Alexand.	30 Ap. Andreja Perw.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 19 Listopada o g. 10 m. 11 rano.
- ☽ Pełnia d. 27 o godz. 3 m. 17 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 5 Grudnia o g. 8 m. 10 rano.
- Nów d. 12 o g. 5 m. 25 rano.

שבת

Tewas. Koziorożec.

Ma dni 29.

שבת (כ"ט יום) גדי

מולדו ג' י"ג תרס"א

S.	1	13	(Grudnia) 1 d. m. Tewas	ראש חודש	1	א
C.	2	14			2	ב
P.	3	15	Ostatni dzień Chanuka	ואת הנוכה	3	ג
S.	4	16	Sobotni dział Mikec	שבת פ' מקץ ומפס' וייקן שלמה	4	ד
N.	5	17			5	ה
P.	6	18			6	ו
W.	7	19			7	ז
S.	8	20			8	ח
C.	9	21			9	ט
P.	10	22	Post 10 Tewas	תענית עשרה בטבת	10	י
S.	11	23	Sobotni dział Wajigas	שבת פ' ויגש יום הקציר	11	יא
N.	12	24			12	יב
P.	13	25			13	יג
W.	14	26			14	יד
S.	15	27			15	טו
C.	16	28			16	טז
P.	17	29			17	יז
S.	18	30	Sobotni dział Wajchi	שבת פ' ויחי	18	יח
N.	19	31			19	יט
P.	20	1	Nowy Rok 1872 n. s.		20	כ
W.	21	2			21	כא
S.	22	3			22	כב
C.	23	4			23	כג
P.	24	5			24	כד
S.	25	6	Sobotni dział Szemos	שבת פ' שמות ומנחה	25	כה
N.	26	7			26	כו
P.	27	8			27	כז
W.	28	9			28	כח
S.	29	10	Nów m. Szewat	ערב ר"ה ואומרים יוכ"ב	29	כט

GRUDZIEŃ / STYCZEŃ.

Ok. Wg.	Nov. st.	RZYMSKO-KATOLICKI.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak KOZIOROŻCA d. 22 Grudnia.			
S.	13	Grud. Łucji i Ottyli P. P.	1 Dekabra. Pr. Numa.
C.	14	Spirydjona B.	2 Pr. Awakuma.
P.	15	Ireneusza M.	3 Pr. Sofonii, P. Sawwy.
S.	16	Euzebiusza B. M.	4 W. M. Warwary.
N.	17	Łazarza B.	5 Pr. Suwwy Osw.
P.	18	Gracjana B.	6 S. Nikolaja Czudotw.
W.	19	Faustyny Wd.	7 S. Amwrosija Med.
S.	20	† Teofila M.	8 Pr. Potap., Ap. Apoł.
C.	21	Tomasza Apost.	9 Zacz. S. An. Pr. Stef.
P.	22	† Flawiana i Zenona.	10 M. Miny, Erm. i Ewgr.
S.	23	† Wiktorji P. M.	11 Pr. Daniła i Łuki St.
N.	24	† Wigilja. Adam i Ewy.	12 S. Spirid. Trim. i Al.
P.	25	Narodzenie Chryst. Pana.	13 M. Ewstratija.
W.	26	Szczepana i Męcz.	14 M. Firsia i Apolonija.
S.	27	Jana Ewangelisty.	15 S. M. Elewf. Stef. Sur.
C.	28	Młodzianków.	16 Pr. Aggeja, Bł. Feof.
P.	29	Tomasza Kantuar. B.	17 Pr. Dan. An. Az. i Mis.
S.	30	Eugen. B. i Daw. Kr.	18 M. Sewastjana.
N.	31	Sylwestra Pap.	19 M. Wonifatia.
P.	1	Stycz. 1872 N. Rok. Fulgent.	20 S. M. Ignatia B.
W.	2	Makarego Opata.	21 M. Julianii, S. Petra.
S.	3	Daniela M. i Genowefy.	22 W. Mcz. Anastasii.
C.	4	Tytusa i Grzegorza B.	23 S. Feodula, Pr. Pawła.
P.	5	Telesfora P. i Emilji.	24 Pr. M. Ewgenii.
S.	6	Trzech Króli.	25 Rožd. Hos. Isusa Christa.
N.	7	Lucjana i Juljana M.	26 Sob. Pres. Boh. s. Jos.
P.	8	Seweryna Opata.	27 Ap. i Mucz. Stefana.
W.	9	Marcjanny P. M.	28 Apost. Nikanora.
S.	10	Agatona i Wilhelma.	29 S. 14000 Mładencew.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 18 Grudnia o g. 10 m. 5 wiecz.
- ☽ Pełnia d. 26 o g. 10 m. 59 wiecz.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 3 Stycznia o g. 10 m. 30 wiecz.
- ☉ Nów d. 10 o g. 3 m. 13 wiecz.

אדר ראשון

Adar pierwszy. Ryby.
Ma dni 30.



אדר ראשון (ל' יום) דגים
מולדו ו' מ' פ"ו

S.	29	10	1 d. m. Adar dz. Miszputym	שבת ראש חודש, משופטים	1	א
N.	30	11			2	א
P.	31	12			3	ב
W.	1	13 (Lutego s. s.)			4	ג
S.	2	14			5	ד
C.	3	15			6	ה
P.	4	16			7	ו
S.	5	17	Sobotni dział Teromeh	שבת פ' תרומה	8	ז
N.	6	18			9	ח
P.	7	19			10	ט
W.	8	20			11	י
S.	9	21			12	יא
C.	10	22			13	יב
P.	11	23			14	יג
S.	12	24	Sobotni dział Tecaweh	שבת פ' תצוה א"א א"ה וצ"ק	15	יד
N.	13	25			16	טו
P.	14	26			17	טז
W.	15	27			18	יז
S.	16	28			19	יח
C.	17	29			20	יט
P.	18	1	1 Marca n. s.		21	כ
S.	19	2	Sobotni dział Ki-Syso	שבת פ' כי תשא	22	כא
N.	20	3			23	כב
P.	21	4			24	כג
W.	22	5			25	כד
S.	23	6			26	כה
C.	24	7			27	כו
P.	25	8			28	כז
S.	26	9	Sabat Szekolim, dz. Wajakhel	שבת שקלים, פ' ויקהל ומבואה"ח	29	כח
N.	27	10	Nów m-ca Weadar	אדר ראש חודש אדר ב'	30	כט

Dz. tyg.	Nov. s.	RZYMSKO-KATOLICKI.	PRAWOSŁAWNY.
Stońce wstępuje w znak RYBY d. 19 Lutego.			
S.	10	Lutego. Scholastyki P.	29 Janw. Per. Mosz. ś. Ignatia.
N.	11	Eufrozyny i Lucyusza.	30 Sob. 3-oh Swiatitelej.
P.	12	Gaudentego B. W.	31 S. Kira i Joanna.
W.	13	Juljana i Jord. M. M.	1 Fewrala. M. Trifona.
S.	14	†Popielec. Walentego Kapł.	2 Sretenie Hospodne.
C.	15	Faustyna M.	3 Sw. Simeona i Anny.
P.	16	Juljanny P. M.	4 Pr. Isidora i Kirilla.
S.	17	Sylwina B. i Donata.	5 Mcz. Agafia.
N.	18	Konstancyi M.	6 Pr. Wuk., Marfy i Mar.
P.	19	Konrada Wyzn.	7 Pr. Parfenija i Łuki.
W.	20	Euchar. i Leona B. B.	8 M. Feodora Strat.
S.	21	†Eleonory P.	9 M. Nikifora i Pankrat.
C.	22	Kat. ś. Piotra.	10 S. M. Charalampija.
P.	23	†Damaz. i Romany.	11 S. M. Własija.
S.	24	†Sergiusza.	12 S. Melet. i Alexija.
N.	25	Macieja Apost.	13 Prp. Martiniana.
P.	26	Wiktor., Wikt. i Sygf.	14 Prp. Kirilla.
W.	27	Aleksandra B. i Fort.	15 Ap. Onisima.
S.	28	Leand. i Aleksandra M.	16 M. Pamfila i Pawla.
C.	29	Romana Op. i Teof. M.	17 W. M. Feodora.
P.	1	1 Marca. Albina B.	18 S. Lwa Papy Rym.
S.	2	Heleny C. i Amalji.	19 Ap. Archippa.
N.	3	Kunegundy Ces.	20 S. Lwa Katar. i Agafona.
P.	4	Kazimierza Królew.	21 P. Timofeja.
W.	5	Teofila B. i Fryderyka.	22 S. Mawrikija.
S.	6	Marcjana i Kolety.	23 S. M. Polikarpa.
C.	7	Tomasza z Akw.	24 1 i 2 Ob. cz. Gł. Joan. Pr.
P.	8	Jana Boż. i Beaty P.	25 S. Tarasija Arch.
S.	9	Franc. Rz. Cyr. i Metod.	26 S. Porfiriya Arch.
N.	10	S. 40 Męczenników.	27 Prp. Prokopija.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 15 Lutego o g. 7 m. 43 rano.
- ☽ Pełnia d. 23 o g. 0 m. 4 wiecz.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 2 Marca o g. 7 m. 50 wiecz.
- ☾ Nów d. 9 o g. 1 m. 46 wiecz.

אדר שני

Adar drugi. Ryby.

Ma dni 29.



אדר שני (כ"ט יום) דגים

מולדו א' ג' תת"פ

Day	Month	Year	Event	Day	Month	Year
P.	28	11	(Lutego) 1 d. m. Adar 2 ^o	1	ב'	ב' דראש חרש
W.	29	12		2	ג'	
S.	1	13	(Marca s. s.)	3	ד'	
C.	2	14		4	ה'	
P.	3	15		5	ו'	
S.	4	16	Sobotni dział Pekide	6	ז'	שבת פ' בקורי
N.	5	17		7	ח'	
P.	6	18		8	ט'	
W.	7	19		9	י'	
S.	8	20		10	יא'	
C.	9	21	Post Estery	11	יב'	תענית אסתר (מוקדם)
P.	10	22		12	יג'	
S.	11	23	Sobotni dział Waikro	13	יד'	שבת פ' זכור, ויקרא
N.	12	24	Purym (Zapusty)	14	טו'	פורים
P.	13	25	Szuszán Purym	15	טז'	שושן פורים
W.	14	26		16	יז'	
S.	15	27		17	יח'	
C.	16	28		18	יט'	
P.	17	29		19	כ'	
S.	18	30	Sobotni dział Caw	20	כא'	שבת פ' פרה, צו
N.	19	31		21	כב'	
P.	20	1	(Kwietnia n. s.)	22	כג'	
W.	21	2		23	כד'	
S.	22	3		24	כה'	
C.	23	4		25	כו'	
P.	24	5		26	כז'	
S.	25	6	Sobotni dział Szeminy	27	כח'	שבת פ' החורש, שמיני ומבורח
N.	26	7		28	כט'	
P.	27	8	Nów m-ca Nisan.	29	ל'	ער"ה יובל

MARZEC / KWIECIEŃ.

Day	Month	Year	RZYMSKO-KATOLICKI.	st. st.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak BARANA d. 20 Marca.					
P.	11		Eulogjusza i Konstantyna.	28	Feowala. Prp. Wasilija.
W.	12		Grzegorza IV-go P.	29	Prp. Kassjana.
S.	13		Niecefóra, Krystyny i Mod.	1	Marta. Prp. M. Ewdokii.
C.	14		Matyldy Kr.	2	S. Feodota ep. Kir.
P.	15		Longina Żoł. i Leontyny.	3	M. Ewtoprija i Wasiliska.
S.	16		Cyrjaka djak. i Tacjana M.	4	P. Gerasima, M. Pawła.
N.	17		Gertrudy i Patrycji.	5	Konona i Marka.
P.	18		Gabrjela Arch. i Aleks. B.	6	S. 42 Mucz. iże w Ammorii.
W.	19		Józefa Obl. N. M. P.	7	S. M. Wasilija i Efrema.
S.	20		Archippa, Eufenji i Teod.	8	Pr. Feofilakta ep. Nikom.
C.	21		Benedykta Opata.	9	40 Mucz. Sewastijskich.
P.	22		M. B. Boles. i Pawła B.	10	M. Kodrata, Dion. i Wikt.
S.	23		Katarzyny kr. Szwedzkiej.	11	S. Sofronija patr. Jerusal.
N.	24		Marka i Tymoteusza.	12	Teofana i Grigorija.
P.	25		Ireneusza.	13	S. Nikifora patr. Caregr.
W.	26		Ludgiera i Olimpji.	14	P. Wenedikta i S. Feogn.
S.	27		Ruperta i Jana Pust.	15	M. Agapija i Alexandra.
C.	28		Wielki Czwo. Syxta III-go P.	16	S. M. Sawina, S. Trofima.
P.	29		Wielki Piąt. Eustazjusza Op.	17	Prp. Alexija czel. Bozija.
S.	30		Wielka Sob. Kwiryna i Ang.	18	S. Kirilla archiep. Jerus.
N.	31		Wielkanoc. Balb. i Kornelji.	19	Chrisanfa i Darii.
P.	1		Kwiet. Wielkanoc. Teodory M.	20	Prep. Sergija i Patrikija.
W.	2		Franciszka z Pauli.	21	Prp. ep. Jakowa.
S.	3		Ryszarda B.	22	S. M. Wasilija.
C.	4		Izydora B.	23	Prp. M. Nikona.
P.	5		Wincentego Ferar.	24	Prp. Jakowa i Zacharija.
S.	6		Gwilhelma i Celestyna I P.	25	Błahow. Presw. Bohorodicy.
N.	7		Saturnina B.	26	Sob. Arch. Gawriiła.
P.	8		Zwiastowanie N. M. P.	27	S. Matrony.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 17 Marca o g. 4 m. 18 rano.
- ☽ Pełnia d. 25 o g. 3 m. 0 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 1 Kwietnia o god. 3 m. 9 rano.
- Nów d. 8 o g. 1 m. 59 rano.

Ilor. Byk.

Ma dni 29.

אריך (כ"ט יום) שור

מולוד'ה ש"ו

ד. יום	מ. יום	מ. יום	מ. יום	מ. יום	מ. יום
C. 27	9	(Kwietnia) 1 d. m. Ilor.	מז	ב' דראש חדש	1
P. 28	10		יד		2
S. 29	11	Sobotni dzial Kedoszym	יח	שבת פ' קדושים וטוב' בה' פ' ב'	3
N. 30	12		ט		4
P. 1	13	(Maja s. s.)	י	הענית שני קמא	5
W. 2	14		יא		6
S. 3	15		יב		7
C. 4	16		יג	הענית חמישי	8
P. 5	17		יד		9
S. 6	18	Sobotni dzial Emor	טו	שבת פ' אמור, פ"ד	10
N. 7	19		טז		11
P. 8	20		יז	הענית שני בהרא	12
W. 9	21		יח		13
S. 10	22		יט		14
C. 11	23		כ		15
P. 12	24		כא		16
S. 13	25	Sobotni dzial Behar	כב	שבת פ' בהר, פ"ד	17
N. 14	26		כג	ל"ג בעומר	18
P. 15	27		כד		19
W. 16	28		כה		20
S. 17	29		כו		21
C. 18	30		כז		22
P. 19	31		כח		23
S. 20	1	(Cz. n. s.) S. d. Bechikosaj	כט	שבת פ' בוקותי, ומנרה' פ"ה	24
N. 21	2		ל		25
P. 22	3		לא		26
W. 23	4		לב		27
S. 24	5		לג		28
C. 25	6	Nów m-ca Sywan.	לד	עז"ה סיון יכ"ק	29

MAJ / CZERWIEC.

Dz. Yg.	Kow. H.	RZYMSKO-KATOLICKI.		PRAWOSŁAWNY.	
		Słońce wstępuje w znak BLIZNIĘTA 21 Maja.			
C.	9	Wniebowstąpienie P. Grzeg.	27	Apr.	S. M. Simeona ep. Jer.
P.	10	Antonina B. i Izydora Or.	28	S. Ap.	Jasona i Sosipatra
S.	11	Mamerta Bisk.	29	S. 9	Mucz. w Kizikie.
N.	12	Pankracego M.	30	S. Ap.	Jakowa.
P.	13	Serwacego B.	1	Maja.	S. Pror. Jeremii.
W.	14	Bonifacego M.	2	Afan. i Per.	m S. Bor. i Gl.
S.	15	Zofji z 3-ma córkami.	3	M.	Timofeja i Mawry.
C.	16	Jana Nepomucena.	4	M.	Pelagii.
P.	17	Paschalisa zak.	5	W. M.	Iriny.
S.	18	† Felixa Kapuc. i Eryka Kr.	6	Jowa	Mnohostrad.
N.	19	Zesł. Ducha św. Piotra Cel.	7	M.	Akakija.
P.	20	Pon. Święteczny. Bernarda.	8	Ap. i Ew.	Joanna Bohosl.
W.	21	Walensa, Donata i Wiktor.	9	Peren.	moszczey P. Nikołaja.
S.	22	† Julji i Heleny PP.	10	Ap.	Simona Zikota.
C.	23	Dezyderjusza B.	11	SS.	Kirilla i Mefodija.
P.	24	† Joanny Wd.	12	S.	Epifanija i Germana.
S.	25	† Grzegorza VII i Urb. PP.	13	M.	Alexandra i Glikerii.
N.	26	Trójcy Sw. Filipa Ner.	14	M.	Isidora.
P.	27	Marji Magdaleny de Pazzi.	15	Prp.	Pachomija Wel.
W.	28	Germana B., Justa i Emilj.	16	Prp.	Feodora oswiaszcz.
S.	29	Teodozji i Maksyma.	17	Ap.	Andronika, S. Stefana.
C.	30	Boże Ciało. Felixa i Ferdyn.	18	S. M.	Feodota.
P.	31	Petronelli P.	19	Prep.	Patrikija i Kornilia.
S.	1	Czerwca. Fortunata Kapł.	20	S.	Alexija Mitr.
N.	2	Męczen. Lugduńskich.	21	S.	Konstantyna i Eleny.
P.	3	Klotyldy Kr. i Erazma.	22	S. M.	Wasiliska.
W.	4	Saturniny i Franciszka Car.	23	Prp.	Michaila, Prp. Ewfros.
S.	5	Bonifacego B.	24	Prp.	Simeona i Nikity.
C.	6	Norberta i Jakóba ze Stropy.	25	Woznesenie	Hospodne.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 15 Maja o g. 3 m. 43 w.
- ☽ Pełnia d. 22 o g. 0 m. 54 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 29 o g. 10 m. 5 wiecz.
- ☉ Nów d. 6 Czerwca o g. 7 m. 16 rano.

Sywan. Bliznięta.

34

סיון (ל' יום) תאמים

Ma dni 30.

מולדו ה' י"ח י"ט

Dr. Wg	Nov. st.	RZYMSKO-KATOLICKI.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak RAKA d. 22 Czerw.			
P.	7	Serca Jez. i Roberta Op.	26 Maja. Ap. Karpa, M. Eleny.
S.	8	Medarda B.	27 S. M. Feraponta, P. Feodory
N.	9	Prymusa i Felicjana.	28 Nikity i Ignatija.
P.	10	Bogumiła i Małgorzaty Kr.	29 M. Feodosii.
W.	11	Barnaby Ap.	30 Isaakija Dałmatsk.
S.	12	Onufrego i Jana Fakunda.	31 Ap. Erma.
C.	13	Antoniego Padewsk.	1 Ijunia. M. Justyna.
P.	14	Bazylego W-go B.	2 S. Nikifora patr. Konst.
S.	15	Wita, Modesta, i Krescent.	3 M. Łukilliana i Kławdija.
N.	16	Justyny i Jolenty.	4 Deń Sw. Trójcy. Mitrofana.
P.	17	Adolfa, Marcjana i Nikandr.	5 Deń Sw. Duchy. Dorofeja.
W.	18	Marka i Marcellina M. M.	6 P. Wissariona czud. i Ikar.
S.	19	Gerw. Prot. i Juljanny Falk.	7 M. Feodota episk.
C.	20	Sylwerjusza i Florentyny.	8 M. Feodra.
P.	21	Alojzego Gonzagi.	9 M. Fekły, S. Kirilla Aleks.
S.	22	Paulina B.	10 S. M. Timofeja ep. i Anton.
N.	23	Agrypiny P. M.	11 Ap. Warfol. i Warnawy.
P.	24	Narodz. św. Jana Chrzc.	12 Onufrija. 1 deń Petr. posta.
W.	25	Prospera D. K. i Wilhelma.	13 M. Akiliny i S. Triflija.
S.	26	Jana i Pawła M. M.	14 Pr. Eliseja, S. Mefodija p. K.
C.	27	Władysława kr. Węgiers.	15 Pr. Amosa, S. Jony.
P.	28	† Ireneusza P. i Leona II P.	16 S. Tichona.
S.	29	Plotra i Pawła Ap.	17 M. Manuila, Sewela i Ism.
N.	30	Emiljanny i Lucyny.	18 M. Leontija.
P.	1	Lipca, Teobalda i Teodor.	19 Ap. Judy, M. Zosima.
W.	2	Nawiedz. N. M. P. i Ottona.	20 S. M. Mefodija patarsk.
S.	3	Heljodora i Anatoljusza.	21 M. Juljana tarsijsk.
C.	4	Józefa Kalasantego.	22 S. M. Ewsewija.
P.	5	Filomeny i Cyryli.	23 M. Agripiny.
S.	6	Łzjasza Pr. i Dominiki.	24 Rożd. Ioanna Predteczy.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 14 Czerwca o g. 4 m. 27 rano.
- ☽ Pełnia d. 22 o g. 1 m. 38 wiecz.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 29 o g. 10 m. 49 wiecz.
- Now d. 6 Lipca o g. 8 m. 0 rano.

Tamuz. Rak.

Ma dni 29.

תמוז (כ"ט יום) סדרן

מולדו ז' ו' תתי"ב

N.	P.	W.	Š.	C.	P.	S.	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
N. 25	7	((Czerw.) 1 d. m. Tamuz.				ב' דר"ח תמוז הקופה																													
P. 26	8																																		
W. 27	9																																		
Š. 28	10																																		
C. 29	11																																		
P. 30	12																																		
S. 1	13	(Lip. s. s.) Sob. dz. Chikas				שבת פ' חקת, פ"ה																													
N. 2	14																																		
P. 3	15																																		
W. 4	16																																		
Š. 5	17																																		
C. 6	18																																		
P. 7	19																																		
S. 8	20	Sobotni dział Bołok				שבת פ' בלק, פ"ו																													
N. 9	21																																		
P. 10	22																																		
W. 11	23	Post 17-go Tamuz				תענית י"ז בתמוז																													
Š. 12	24																																		
C. 13	25																																		
P. 14	26																																		
S. 15	27	Sobotni dział Pinchos				שבת פ' פינחס, פ"א																													
N. 16	28																																		
P. 17	29																																		
W. 18	30																																		
Š. 19	31																																		
C. 20	1	(Sierp. n. s.)																																	
P. 21	2																																		
S. 22	3	Sob. dział Matos i Masaj				שבת פ' מטות, ומנחה, פ"ב																													
N. 23	4					שבת פ' מטות, ומנחה, פ"ב																													

RZYMSKO-KATOLICKI.		PRAWOSŁAWNY.		
Słońce wstępuje w znak LWA d. 22 Lipca.				
N.	7	Jana z Dukli.	25	Ijunia. P. M. Fewronii.
P.	8	Elżbiety Kr. wdowy.	26	Pr. Dawida.
W.	9	Cyrylla, Anatolji i Zenona.	27	Pr. Sampsona Strannopr.
Š.	10	Felicyty z 7-ma syn. i Amalji	28	S. czud. Kira i Joanna.
C.	11	Pelagji P. i Piusa P.	29	SS. Apost. Petra i Pawła.
P.	12	Jana Gwalberta.	30	Sobor 12 Apostolów.
S.	13	Małgorzaty P. M. i Anakl.	1	Ijula. S. czud. Kosmy i Dam.
N.	14	Bonawentury D. K.	2	Poł. rizy Pr. Bohor. wo Wł.
P.	15	Rozesł. Sw. Ap. i Henryka.	3	M. Jakinfy i S. Anatolia.
W.	16	N. M. P. Szkaplerznej.	4	S. Andreja krit. i P. Marfy.
Š.	17	Alexego W. i Berty P.	5	Pr. Afanasija Af. i Sergija.
C.	18	Szymona z Lip. i Kamilla.	6	Pr. Sisoja, Wel. M. Łukii.
P.	19	Wincentego z Pauli.	7	Pr. Fomy i Akakija.
S.	20	Czesława i Hieronima.	8	Jawl. ob. Bog. Kaz. Prokofija.
N.	21	Praksedy i Daniela.	9	S. M. Pankratija.
P.	22	Maryi Magdaleny.	10	Pr. Antonija peczersk.
W.	23	Apolinarego B.	11	W. M. Ewfimii i Kn. Olgi.
Š.	24	Krystyny P. M.	12	M. Prokła i Ilarija.
C.	25	Jakóba wieksz. Ap.	13	Sob. Arch. Gawriiła.
P.	26	Anny, Matki N. M. P.	14	Ap. Akily, Pr. Onisima.
S.	27	7-iu br. śpiących i Natalji.	15	M. Kirika, S. R. K. Władim.
N.	28	Kunegundy i Bodwida.	16	S. M. Afnogena i 10 ucz.
P.	29	Marty, Serafyny i Olawa.	17	W. M. Mariny.
W.	30	Julitty, Abdona i Sennena.	18	M. Emiliana i Jakinfy.
Š.	31	Ignacego Lojoli.	19	Pr. Makriny.
C.	1	Sierp. Piotra w Ok. i 7 br. M.	20	S. Proroka Ilii.
P.	2	N. M. P. Aniel. Gust. i Alf.	21	Pr. Simeona, Pr. Jezekiiła.
S.	3	Znal. ś. Szczep. i Augsta.	22	S. Marii Magdaliny.
N.	4	Dominika Wyzn.	23	Trofima i Teofiła.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 14 Lipca o g. 5 m. 11 wiecz.
- ☽ Pełnia d. 21 o g. 2 m. 22 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 28 o g. 11 m. 33 wiecz.
- ☾ Nów d. 4 Sierpnia o g. 8 m. 46 wiecz.

Ab. Lew.



אב (ל יום) אריה

Ma dni 30.

מולדו א' י"ט תקס"ה

Day	Month	Ab. Lew.	Hebrew	Sign	Day	Month
P.	24	5	(Lipca) 1 d. m. Ab.	ראש חודש	1	א
W.	25	6			2	ב
S.	26	7			3	ג
C.	27	8			4	ד
P.	28	9			5	ה
S.	29	10	Sobotni dział Dewurim	פ' דברים, שבת חוון, ס"ג	6	ו
N.	30	11			7	ז
P.	31	12			8	ח
W.	1	13	(Sierp. s. s.) Post 9-go Ab	תענית השעה באב	9	ט
Ś.	2	14			10	י
C.	3	15			11	יא
P.	4	16			12	יב
S.	5	17	Sobotni dział Wueschanon	פ' וארחנו, שבת נרמו, ס"ד	13	יג
N.	6	18			14	יד
P.	7	19	dzień 15 Ab—radosny	ט"ו באב	15	טו
W.	8	20			16	טז
Ś.	9	21			17	יז
C.	10	22			18	יח
P.	11	23			19	יט
S.	12	24	Sobotni dział Ekew	שבת פ' עקב, ס"ה	20	כ
N.	13	25			21	כא
P.	14	26			22	כב
W.	15	27			23	כג
Ś.	16	28			24	כד
C.	17	29			25	כה
P.	18	30			26	כו
S.	19	31	Sobotni dział Reeh	שבת פ' ראה, ומברתה, ס"ו	27	כז
N.	20	1	(Wrześ. n. s.)		28	כח
P.	21	2			29	כט
W.	22	3	Nów m-ca Elul.	א' דר"ח אלול	30	ל

Day	Month	RZYMSKO-KATOLICKI.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak PANNY d. 20 Sierpnia.			
P.	5	N. M. P. Snieżnej.	24 Ijula. M. Christiny.
W.	6	Przemienienie Pańskie.	25 Uszenie S. Anny.
S.	7	Kajetana i Donata B.	26 M. Ermołaja i Paraskowy.
C.	8	Cyrjaka, Larga i Smaragda.	27 Pantalejmona, Bł. Nikołajana.
P.	9	Romana Męcz.	28 Ap. Prochora i Nikanora.
S.	10	Wawrzyńca M. i Asterji P.	29 M. Kallinika, M. Feodotii.
N.	11	Zuzanny i Tuburejusza.	30 Ap. Siły i Situana.
P.	12	Klary Panny.	31 S. Ewdokima.
W.	13	Hippolita i Kassjana.	1 Augusta. S. 7 M. Makkaw.
Ś.	14	† Euzebjusza Kapł.	2 Per. m. perwom. Stefana.
C.	15	Wniebowzięcie N. M. P.	3 Prp. Isaakija i Fausta.
P.	16	Rocha Wyzn.	4 S. 7 otr. wo Ef. P. M. Ewd.
S.	17	Anastazego i Mirona.	5 M. Ewsignija.
N.	18	Jacka i Klary Fal.	6 Preobrażenie Hospodne.
P.	19	Rufina i Benigny.	7 P. M. Dometija i Pulcherii.
W.	20	Bernarda Op. D. K.	8 S. Emiliana Ispowiedn.
Ś.	21	Joanny Fremiot Wd.	9 S. Ap. Matfija.
C.	22	Tymoteusza M.	10 M. Archid. Ławrentija.
P.	23	Filipa Benicjusza Zak.	11 M. Ewplą, Pr. Feodora.
S.	24	Bartłomieja Ap.	12 M. Fotija i Anikity.
N.	25	Ludwika kr. Franc.	13 Maksima i Tichona.
P.	26	Zefiryna Pap.	14 Per. mosz. Prp. Feodosija.
W.	27	Cezarjusza i Eutalji P.	15 Uszenie Pr. Bohorodicy.
Ś.	28	Augustyna B. D. K.	16 Prazd. nier. Obr. M. Diomida.
C.	29	Ścięcie Jana Chrz. i Sab. M.	17 M. Mirona i Pawła.
P.	30	Felixa Kapł. i Róży z Limy.	18 M. Flora i Ławra.
S.	31	Rajmunda Non. i Rufiny.	19 M. Andreja Stratilata.
N.	1	Wrześn. Joachima i Idziego.	20 Pr. Samuila.
P.	2	Stefana kr. Węg. i Justa.	21 Ap. Faddeja, Prp. Awram.
W.	3	Broniśławy i Izabelli kr.	22 M. Agafonika.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 13 Sierpnia o g. 5 m. 55 wiecz.
- ☽ Pełnia d. 21 o g. 3 m. 6 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 27 o g. 0 m. 17 wiecz.
- Nów d. 3 Września o g. 3 m. 28 rano.

Elul. Panna.

אָרוֹר (כ"ט יום) בתולה

Ma dni 29.

מולדו ג' ה' רל"ה

S.	23	4	(Sierpnia) I d. m. Elul.	1	ב' דר"ח אלול, (מתחילין לתקוע ואומר לדוד ה' אורי)
C.	24	5		2	
P.	25	6		3	
S.	26	7	Sobotni dzial Szoftym	4	ישבת פ' שופטים, פ"א
N.	27	8		5	
P.	28	9		6	
W.	29	10		7	
S.	30	11		8	
C.	31	12		9	
P.	1	13	(Września n. s.)	10	
S.	2	14	Sobotni dzial Tecej	11	ישבת פ' תצא, פרק ב'
N.	3	15		12	
P.	4	16		13	
W.	5	17		14	
S.	6	18		15	
C.	7	19		16	
P.	8	20		17	
S.	9	21	Sobotni dzial Towo	18	ישבת פ' תבא, פרק ג'
N.	10	22		19	
P.	11	23		20	
W.	12	24		21	
S.	13	25		22	
C.	14	26		23	
P.	15	27		24	
S.	16	28	Sob. dz. Nicowim Wajelach	25	שבת פ' נצבים וילך, פרק ה'
N.	17	29		26	משכין לסליחות
P.	18	30		27	
W.	19	1	(Pazdziernika n. s.)	28	
S.	20	2	Wigilja N. Roku 5633.	29	ערב ראש השנה הרל"ג הבע"ל

Dr. tyg. Now. at.	RZYMSKO-KATOLICKI.	at. st.	PRAWOSŁAWNY.
Słońce wstępuje w znak WAGI d. 23 Września.			
S.	4 Rozalji i Róży P. P.	23	Awg. M. Łuppa. S. M. Irin.
C.	5 Wawrzyńca i Justynjana B.	24	S. M. Ewtichija.
P.	6 Zacharjasza Pror.	25	Ap. Warfołoma i Tita.
S.	7 † Reginy P. M.	26	M. Adriana i Natalii.
N.	8 Narodzenie N. M. P.	27	Pimena i Sawwy.
P.	9 Gorgonjusza M.	28	Prp. Moiseja Murina.
W.	10 Mikołaja z Tol. i Pulcherji.	29	Usiekn. gł. Joanna Predt. (d. p.)
Ś.	11 Teodory i Hiacyntego.	30	S. Alexandra Newsk.
C.	12 Gwidona Wyzn.	31	Poł. poj. Pr. Bohorod.
P.	13 Eulogjusza i Mauryljusza.	1	Sentiab. P. Simeona Stołpn.
S.	14 Podwyższenie Ś. Krzyża.	2	M. Mamanta. Pr. Joanna.
N.	15 Im. Maryi. Nikodema.	3	Anfima i Feoktista.
P.	16 Cyprjana B. M. i Eufemji.	4	M. Wawily. Pror. Moiseja.
W.	17 Odebranie blizn św. Franc.	5	Pror. Zacharii i Pr. Elisab.
Ś.	18 † Józefa z Kopertynu.	6	Wosp. cz. Arch. Michaiła.
C.	19 Januarjusza B. M.	7	M. Sozonta, S. Joanna Arch.
P.	20 † Eustachjusza i Fausty.	8	Różd. Pr. Bohorodicy.
S.	21 † Mateusza Ap. i Ewang.	9	S. Bohootec Joakimai Anny.
N.	22 Władysława z Gielniowa.	10	Minodory i Nimfodory.
P.	23 Tekli P. M. i Lina P.	11	Prp. Teodory i Pr. Sergija.
W.	24 N. M. P. od wyk. niew. Ger.	12	M. Awtonoma i Juliana.
Ś.	25 Aurelji i Kleofasa.	13	S. M. Kornilia Sotnika.
C.	26 Cyprjana i Justyny M.	14	Wozdżwienie cz. Kresta (d. p.)
P.	27 Kozmy i Damjana.	15	W. M. Nikity.
S.	28 Waclawa kr. Czesk.	16	W. M. Ewfimii i Ludmiły.
N.	29 Michała Arch.	17	Sofii, Wiery, Nad. i Lubwi.
P.	30 Hieromima Kapł. D. K.	18	S. Ewmenija Gortinsk.
W.	1 Paźdz. Remigjusza B.	19	M. Trofima, Kn. Teodora.
Ś.	2 Aniołów Stróżów.	20	W. M. Ewstratija.

Lunacje:

- ☾ Pierwsza kwadra d. 11 Września o g. 6. m. 40 wiecz.
- ☽ Pełnia d. 18 o godz. 3 m. 51 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 26 o g. 1 m. 1 wiecz.
- ☾ Now d. 2 o godz. 10 m. 12 wiecz.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

A) Które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji:

Styczeń—d. 13 (1) Nowy Rok Ruski, oraz Urodziny J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza* i J. C. W. W. X. *Heleny Pałównój*.

Marzec—d. 2 (19 Lut.) Pamiątka Wstąpienia na Tron J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 9 (26 Lutego) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Aleazndra Alexandrowicza*, Następcy Tronu.

Kwiecień—d. 16 (4) Pamiątka szczęśliwego ocalenia J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 29 (17) Urodziny J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA, oraz Urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

Sierpień—d. 3 (22 Lipca) Imieniny J. C. K. M. N. MARJI ALEXANDRÓWNEJ i Ich Ces. Wysokości, W. X. *Marji Teodorównój*, Małzonki Następcy Tronu, W. X. czki *Marji Alexandrównój* i W. X. *Marji Mikołajewnej*.

Dnia 8 (27 Lipca) Rocznicą Urodzin J. C. K. M. N. MARJI ALEXANDRÓWNEJ, tudzież Rocznicą Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Wrzesień—d. 7. (26 Sierp.) Rocznicą Koronacji J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA i J. C. K. M. N. MARJI ALEXANDRÓWNEJ.

Dnia 11 (30 Sierp.) Imieniny J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA i J. W. W. X. *Alexandra Alexandrowicza*, Następcy Tronu, oraz J. C. W. W. X. *Alexandra Michałowicza*, tudzież Rocz. Ur. J. K. M. *Olgi Mikołajewnej*, i święto orderu Ś-go Alexandra Newskiego.

Listopad—d. 26 (14) Urodziny J. C. W. W. X. *Marji Teodorównój*, Małzonki Następcy Tronu.

B) Które należy obchodzić tylko przez nabożeństwo:

Styczeń—d. 3 (22 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazji Michałównój*; d. 6 (25 Grudnia) Pamiątka wybawienia Cerkwi i Państwa Ruskiego od najścia Francuzów, a z nimi 20 języków; d. 22 (10) Urodziny J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

Luty—d. 15 (3) Urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz święto orderu S. Anny; d. 16 (4) Urodziny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównój*.

Kwiecień—d. 13 (1) Urodziny J. C. W. W. X. *Alexandra Michałowicza*; d. 22 (10) Rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza*.

Maj—d. 5 (23 Kwietnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównój*, i Imieniny J. C. W. W. X. *Alexandry Piotrównój*; d. 9 (27 Kwietnia) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Alexandrowicza*; d. 11 (29 Kwietnia) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Sergjusza Alexandrowicza*; d. 18 (6) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*.

Czerwiec—d. 1 (20 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza*; d. 2 (21 Maja) Imieniny Ich Cesarskich Wysokości W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, W. X. *Konstantego Konstantynowicza* i W. X. *Heleny Pawłównój*, oraz Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Alexandry Piotrównój*; d. 13 (1) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

Lipiec—d. 8 (26 Czerwca) Urodziny J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównój*; d. 9 (27 Czerwca) Pamiątka zwycięstwa odniesionego pod Połtawą; d. 11 (29 Czerwca) Imieniny Ich Ces. Wys. W. X. *Pawła Alexandrowicza* i W. X. *Piotra Mikołajewicza*; d. 13 (1) Urodziny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*; d. 17 (5) Imieniny J. C. W. W. X. *Sergjusza Alexandrowicza*; d. 23 (11) Imieniny J. K. M. *Olgi Mikołajewnej*, J. K. M. *Olgi Konstantynównój* i J. C. W. W. X. *Olgi Teodorównój*; d. 27 (15) Imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza*; d. 28 (16) Urodziny J. C. W. W. X. *Anastazji Michałównój*.

Sierpień—d. 18 (6) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Marii Mikołajewnej*; d. 22 (10) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*; d. 23 (11) Urodziny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*; d. 28 (16) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównój*.

Wrzesień—d. 3 (22 Sierpnia) Rocznica Urodz. J. K. M. *Olgi Konstantynównój*; d. 20 (8) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Teodorównój*; d. 21 (9) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*; d. 29 (17) Imieniny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównój*.

Pazdziernik—d. 3 (21 Września) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i Imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*; d. 4 (22 Września) Święto orderu S-go Równo-Apostolskiego Xięcia Włodzimierza; d. 10 (28 Września) Imieniny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*; d. 16

(4) Urodziny J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*; d. 17 (5) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X-czki *Marji Alexandrownéj*; d. 25 (13) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.

Listopad—d. 18 (6) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza Młodszego*; d. 20 (8) Imieniny Ich C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież Święto wszystkich Cesarsko-Rossyjskich Orderów.

Grudzień—d. 6 (24 Listopada) Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównéj* i Święto Orderu Św. Katarzyny Wielkiej Męczenniczki; d. 8 (26 Listopada) Święto Orderu Św. Jerzego Wielkiego Męczennika i Imieniny Ich C. W. W. X. *Jerzego Alexandrowicza* i W. X. *Jerzego Michałowicza*; d. 12 (30 Listopada) Święto Orderu Ś. Andrzeja Apostoła; d. 18 (6) Imieniny Ich Ces. Wysokości: W. X. *Mikokolaja Alexandrowicza*, W. X. *Mikołaja Konstantynowicza* i W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

Dom Cesarsko-Ruski.

JEGO CESARSKA MOŚĆ, Najjaśniejszy Pan ALEXANDER II-gi MIKOŁAJEWICZ, Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, urodził się dnia 17 (29) Kwietnia 1818 r.; wstąpił na Tron 19 Lutego (3 Marca) 1855 r.

JEJ CESARSKA MOŚĆ Cesarzowa MARJA ALEXANDROWNA, urodziła się 27 Lipca (8 Sierpnia) 1824 r.

Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę ALEXANDER ALEXANDROWICZ, urodził się d. 26 Lutego (10 Marca) 1845 r.

Jéj Cesarska Wysokość, Cesarzówna Następczyni Tronu i Wielka Księżna MARJA TEODOROWNA, urodziła się d. 14 (26) Listopada 1847 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Alexandrowicz*, urodził się d. 6 (18) Maja 1868 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Jerzy Alexandrowicz*, urodził się d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1871 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Włodzimierz Alexandrowicz*, urodził się d. 10 (22) Kwietnia 1847 r.

- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Alexy Alexandrowicz*, urodził się d. 2 (14) Stycznia 1850 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Sergiusz Alexandrowicz*, urodził się d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Paweł Alexandrowicz*, urodził się d. 21 Września (3 Października) 1860 r.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Marja Alexandrowna*, urodziła się d. 5 (17) Października 1853 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Konstanty Mikołajewicz*, urodził się d. 9 (21) Września 1827 r.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Alexandra Józefówna*, urodziła się d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Konstantynowicz*, urodził się d. 2 (14) Lutego 1850 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Konstanty Konstantynowicz*, urodził się d. 10 (22) Sierpnia 1858 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Dymitr Konstantynowicz*, urodził się d. 1 (13) Czerwca 1860 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Wacław Konstantynowicz*, urodził się d. 1 (13) Lipca 1862 r.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Olga Konstantynówna*, urodziła się d. 22 Sierpnia (3 Września) 1851 r., Małżonka J. K. M. Króla Helenów Jerzego I.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Wiara Konstantynówna*, urodziła się d. 4 (16) Lutego 1854 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Mikołajewicz Starszy*, urodził się d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 r.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Alexandra Piotrówna*, urodziła się d. 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Mikołajewicz Młodszy*, urodził się d. 6 (18) Listopada 1856 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Piotr Mikołajewicz*, urodził się d. 10 (22) Stycznia 1864 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Michał Mikołajewicz*, urodził się d. 13 (25) Października 1832 r.
- Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Olga Teodorówna*, urodziła się d. 8 (20) Września 1839 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Michałowicz*, urodził się d. 14 (26) Kwietnia 1859 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Michał Michałowicz*, urodził się d. 4 (16) Października 1861 r.
- Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Jerzy Michałowicz*, urodził się d. 11 (23) Sierpnia 1863 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Alexander Michałowicz*, urodził się d. 1 (13) Kwietnia 1866 r.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Anastazja Michałówna*, urodziła się d. 16 (28) Lipca 1860 r.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Marja Mikołajewna*, urodziła się d. 6 (18) Sierpnia 1819 roku, Wdowa po J. C. W. Księciu Leuchtenbergskim.

Jej Królewska Mość *Olga Mikołajewna*, urodziła się d. 30 Sierpnia (11 Września) 1822 roku, Małżonka Jego Królewskiej Mości Karola Fryderyka Aleksandra Króla Wirtemberskiego.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Helena Pawłówna*, urodziła się d. 28 Grudnia 1806 r. (9 Stycznia 1807 r.).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Katarzyna Michałówna*, urodziła się d. 16 (28) Sierpnia 1827 r., Małżonka Jego Książęcej Mości Wielkiego Księcia Jerzego Meklemburg-Strelckiego.

Ich Cesarskie Wysokości Książęta Romanowscy,
Książęta Leuchtenbergscy:

Jego Cesarska Wysokość Książę *Nikołaj Maksymiljanowicz*, urodził się d. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.

Jego Cesarska Wysokość Książę *Eugenjusz Maksymiljanowicz*, urodził się d. 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.

Jego Cesarska Wysokość Książę *Sergjusz Maksymiljanowicz*, urodził się d. 8 (20) Grudnia 1849 r.

Jego Cesarska Wysokość Książę *Jerzy Maksymiljanowicz*, urodził się d. 17 (29) Lutego 1852 r.

Ich Cesarskie Wysokości Księżniczki Romanowskie,
Księżniczki Leuchtenbergskie:

Jej Cesarska Wysokość Księżna *Marja Maksymiljanówna*, urodziła się d. 4 (16) Października 1841 r., Małżonka Jego Książęcej Mości Wielkiego Księcia Badeńskiego Wilhelma.

Jej Cesarska Wysokość Księżna *Eugenja Maksymiljanówna*, urodziła się d. 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r., Małżonka Jego Książęcej Wysokości Księcia Oldenburgskiego Alexandra.

M O W A

miana 8-go dnia Świąt Palmowych 5613 r. św.

(24 Października 1853 r.)

w Synagodze przy ulicy Nalewki.

Z prochu ziemi, Boże, stworzyłeś człowieka, a uczyniłeś go na własny Swój obraz; połączyłeś w nim znikomość z wiecznością; dałeś mu ułomności istot ziemskich z doskonałością mieszkańców niebios; zataiłeś przed nim cel własnego jego jestestwa, a dozwoliłeś mu pojąć jego Stwórcę. Tem spojeniem prochu z częstką Boga, tem zespoleniem w człowieku ziemi z niebem, Panie! dałeś mu poznać podwójny jego cel, dwojakie przeznaczenie—oznajmiłeś mu, iż powinien zarazem żyć dla nieba i dla ziemi, dla Boga i dla ludzi. Dozwól że, Panie! abyśmy połączony ten nasz cel mieli ciągle przed oczyma, podług niego postępowali, podług niego żyli, dla Twojej, Panie, chwały, dla własnego i naszych bliźnich szczęścia. Amen!

Gdy starożytny Rabi Hilel miłość bliźniego wskazał za całą treść religii mojżeszowej, uczynił to przed bałwochwalcą, któremu tylko stosunek Izraelity do ludzi chciał wskazać, zamilczał zaś o stosunku Izraelity do Boga, który również na miłości się uzasadnia: „a będziesz miłował Przedwiecznego Boga Twojego,—Religia więc nasza podwójną ma treść: powinności człowieka względem jego Stwórcy i obowiązki względem równych sobie tworów. Pierwsze obejmują: sposób przedstawiania człowieka z Bogiem, wykonywanie obrzędów zakonu, wyobrażenie, które każdy sobie o najświętszej Istocie czyni, stosownie do pojęcia, do usposobienia swojego; do drugich należy: wykonywanie czynów ludzkości, opatrywanie biednych, ulżenie nędzy cierpiącym, rozszerzanie wiedzy i lepszego pojęcia,—zgoła, przykładanie się—jak, gdzie i czem kto może, do ulepszenia bytu swoich bliźnich. Wypełnianie powinności człowieka względem Boga oznacza się wyrazem *pobożność*, drugich—wyraz *cnota* jest oznaką. Pobożność i cnota są to dwie pochodnie, które jak owe słupy w pustyni, przewodniczące naszym przodkom, nam przewodniczyć powinny,—są to dwie gwiazdy, za którymi postępować mamy, byśmy się nie stali łupem rozhukanych bałwanów namiętności. Ale pobożność i cnota byłyby wyrazy bez znaczenia, gdy-

byśmy nie mieli ciągle przed oczami Istoty, która w naszych usiłowaniach i dążnościach za temi klejnotami za wzór nam służy,—Istoty, która w nas pierwszy zaród tych dwóch drzew żywota, nieskończenie rozgałęzionych, zaszczerpiła, która tylko w cnocie i pobożności ma upodobanie, która kaźden nasz czyn, kaźden nasz postępek o tyle tylko ceni, o ile on jest owocem tychże drzew, o ile jest następstwem pobożności i cnoty,—a tą Istotą jest Bóg. Dla tego Rabinii podają nam za prawidło postępowania *הרבך במדותיו* „naśluduj Boga“, idź za Bogiem, trzymaj się Jego przymiotów, a niechybnie postępować będziesz drogą właściwą, niechybnie dojdiesz swego celu. Obecne święto, S. S., przypomina nam jednocześnie podwójne nasze powinności: obrzęd Palmowy, nie mający żadnej styczności z obowiązkami bliźnich, jest czysto religijnym nasuwa nam na myśl stosunek nasz do Boga, pobudza do pobożności; uroczystość Namiotów zaś w czasie pobytu Izraelitów w Palestynie przypominała ludowi obowiązki ludzkości,—było to albowiem przy ukończeniu żniwa, a zatem wszelkie daniny, dziesięcina, zapominane na polach snopki, zostawianie zboża u nadbrzeźnych zagonów niezżętego — wszystko w obecnej porze miało miejsce, wszystko przed i w czasie obecnego odbywało się święta. Biblia obecne święto tak opisuje: *באספך לך שבעת ימים, חג הסכות תעשה לך שבועת ימים, כגונך ומיקבך ושמתך בתוך ובתוך ובתוך ואמתך והלוי והגר והיתום ודיאלמנה אשר בשערך* „Święto namiotów uczynisz sobie przez 7 dni; gdy zbierzesz pożytki twe z pola i winnicy, będziesz się radował w czasie święta twojego — ty, syn twój, córka twoja, twój sługa i twoja służebnica, lewita i cudzoziemiec, sierota i wdowa, które się znajdować będą we wrotach twoich.“

Tak więc uroczystość namiotów nie tylko nakazuje nam obrzędy religijne, ale ma być jeszcze hasłem ogólnej radości, ogólnego uszczęśliwienia,—należy tak działać, aby zapomnieli: biedny—swój nędzy, wdowa—stanu opuszczenia, a sierota—sieroctwa swego.

W czasie zatem obecnego święta głos Boga i ludzkości wspólnie nas wzywają,—pobożność i cnota zarazem domagają się swego po nas prawa. Idźmy, Bracia, za tym głosem, bądźmy skory na to wezwanie: niechaj nam zawsze będzie na umyśle prawidło naszych Rabinów *הרבך במדותיו* „naśluduj Boga.“

Jak zaś w pobożności i cnocie Boga naśladować mamy, niechaj nas nauczy wyjaśnienie 17-go w. 145-go psalmu, którego brzmi *צדיק ה' בכל רכבו וחסיד בכל מעשיו* Sprawiedliwym jest Bóg we wszystkich Swych czynach, którego to wiersz obieram za text do dzisiejszego kazania.

Drogami Boga nazywa Biblia sposób Jego rządzenia światem, sposób Jego kierowania jestestwami, wymierzania nagrody lub kary za cnotliwe czyny i przestępstwa. W tych Swoich drogach jest Bóg tajemniczym, niedościgłym, niepojętym. Żadna istota tych Jego tajemnic jeszcze nie przeniknęła. Sam nawet Mojżesz, któremu Bóg oddaje świadectwo *בכל ביתי נאמן הוא* „W całym moim domu jest on powiernikiem“,—sam nawet Mojżesz, z którym „z ust do ust“ Wiekuisty rozmawiał, sam nawet Mojżesz zaskłony tych tajemnic uchylić nie mógł. Gdy widział na świecie wypadki, które niezgodnymi się zdawały ze sprawiedliwością Najwyższego Sędziego, gdy widział niezbożnika wpływającego we wszystko, cokolwiek życie człowieka uprzyjemnia, kiedy bogobojny i cnotliwy pasować się musi z wszelkiego rodzaju dolegliwościami, naówczas błagał *הוֹדִיעֵנִי נָא אֶת דְּרֹכֶיךָ וְאֶתֶּן* „Obeznał mnie Boże, z drogami twojemi, abym cię pojmował;“ dozwał, abym tak jasno widział Twoją sprawiedliwość, jak widzę Twoją wielkość; abym tak zrozumiał bieg przyczyn ze skutkami w tym labiryncie wydarzeń na świecie, jak jestem przekonany o twojej wszechmocy, o Twojej mądrości. Bóg mu zaś odrzekł *לֹא יוֹכֵחַ אֶת פָּנָי* „Nie możesz oglądać oblicza mego, nie możesz pojąć dróg moich, gdyż człowiek za życia widzieć mnie nie może“,—opona ziemską nie dozwala duszy wznieść się tam, gdzie Niewidzialny Rządca światami kieruje — ale dam Ci sposób poznania mnie *אֲנִי אַעֲבִיר כָּל טוֹבֵי עַל פָּנֶיךָ, וְקִרְאתִי בִשְׁם ה' לַפְּנֵיךָ*, „Przeprowadzę przed tobą cały szereg moich łask, — oznajmę ci to moje Imię, iż obdarzam świat łaską, obdarzam miłosierdziem.“ Chcesz Boga poznać, spoglądaj na wszechtwór, na Jego dzieła, tu Go poznasz—światy kierowane Jego Wolą świadczą o Jego nieograniczonej wielkości; porządek natury—o Jego mądrości; przygotowanie wszystkiego dla wszystkich jestestw jest dowodem Jego niewyczerpanej dobroci. Wszystkie przymioty Boga, człowieku, poznawać możesz z dzieł Jego. Prorok woła *שֵׂאוּ מַרְוֵי עֵינֵיכֶם וּרְאוּ מִי בְּרָא אֱלֹהִים* „Wzniescie w górę swe oczy, spoglądajcie na owe zastępy, a poznacie ich działacza; od pełzającego robaczka do ogromnego wieloryba; od niedojrzanego mchu do cedru Libanu; od ziarenka piasku do słońc krążących w nieskończoności, od móla do człowieka,—wszystko, wszystko w swoim rodzaju jest doskonałem, wszystko stworzone do szczęścia, wszystko chwałę swego Twórcy głosi. Wszystkich cnót Boga, wszelkich szczytnych i świętych Jego przymiotów z przyrodzenia nauczyć się możesz, wyjąwszy Jego dróg, Jego postępowania z człowiekiem, wyjąwszy Jego sprawiedliwości. Tu, człowieku, jest granica twoich pojęć;—czy wiesz, dla

jakięj przyczyny, dobrotliwy, niewymownie dobrotliwy Ojciec niebieski dopuścił osierocenia biednej rodziny, odebrawszy jej ojca, męża, jedyną podporę, a natomiast dozwala zabójcy, zło-
czyńcy, ukrywać się przed okiem ścigającej go sprawiedliwości? Czy pojmujesz, czemu wspólny Ojciec wszystkich stworów tak podziela swoje dary, że jedni i cząstki swych dostatków spożyć nie mogą, gdy tymczasem drugim na najniezbędniejszych zbywa potrzebach? Tu, człowieku, jest kraniec twojego rozumu, גברי שמים מה תפעל, עמוקה משאול מה תדע „Sprawiedliwość Boga przechodzi wysokość nieba, cóż w tem wydołasz? głębszą jest niż otchłań, cóż z niej wiedzieć możesz?”

Ale czy wiesz, słuchaczu, dla czego Bóg tak tajemniczo z tobą czyni, czemu Swojej sprawiedliwości przeniknąć ci nie dozwala? W tem właśnie leży Jego mądrość, w tem Jego dobroć. Teologia nas uczy, iż cel stworzenia człowieka, powód zesłania duszy Jego ze szczęścia bez granic, na ten padół, jest, aby przez krótki czas pobytu swego na ziemi skarbiła sobie wieczną szczęśliwość, aby, jak mówią Rabini, nie potrzebowała spożywać גרמא רבמאפה chleba wstydu, nie używała niezasłużonego szczęścia. W tym celu, Stwórca zaszczerpił w człowieku zarazem zaród do dobrego i złego, pochop do cnoty i niebożności, otoczył go ponętami występku, aby się musiał pasować z pokusą. Aby zaś człowiek sam sobie zasługę przypisać mógł—obdarzył go Bóg niczem nieskrepowaną wolą, uczynił go istotą mogącą obrać jedną lub drugą drogę. Wszystkie inne stworzenia wykonywają wskazane sobie powinności z natury swojej, z instynktu. Wierność, wdzięczność, czystość obyczajów, jako przymioty objawione w niektórych zwierzętach, są im wrodzone, inaczej one postępować nie mogą—nie mogą odmienić swego trybu. Sam tylko człowiek jest w tej mierze istotą obierającą, może obrać drogę pobożności i cnoty, albo występku i niecnoty. Tak być musi. Gdyby zaś sprawiedliwość Boga objawiała się za każdym postępkem człowieka, gdyby grom uderzał każdego po niecnym czynie, gdyby szczęście spływało za każdym cnotliwym postępkem, jużby tem samem człowiek przestał czynić dobrze z upodobania, ale z przekonania, dla uniknienia widocznej kary, lub dla dopięcia widocznego szczęścia. Cnota więc przestałaby być cnotą, a człowiek obnażonymby był z wszelkiej zasługi. Dla tego, mówią nasi mędracy, dla tego Bóg jest tajemniczym w Swojej sprawiedliwości, dla tego niedocieczonym w Swoich drogach. Tak, człowieku! jak Bóg w obchodzeniu się z tobą jest tajemniczym; tak i ty, jeśli godnie chcesz wypełnić zlecenie twoich religijnych Nauczycieli, הדבק במדותיו

„naśladowaj Boga“ — tak i ty w swoich stosunkach względem Boga, w twojem przestawianiu z Bogiem, powinieneś być tajemniczym, twoja pobożność nie ma żadnej styczności z bliźnim twóim; twoja zaś cnota należy do świata, społeczeństwo ma prawo jęć się od ciebie domagać, i winne ci wdzięczność za czyny cnotliwe, jak również ma prawo wzgardzenia tobą, jeśli przeciw cnotcie wykraczasz, jeśli odmawiasz przykładania się podług możności swojej do wspólnego dobra: Twoja cnota uszczęśliwia drugich, twoja pobożność gotuje szczęście dla ciebie tylko samego, — wykroczenie z granic cnoty wpływa na szkodę ludzkości, przestąpienie przepisów pobożności ściągą karę na ciebie tylko samego, **אם חכמת חכמת לך, ולצת לברך תשא** „Twoją pobożnością nikomu łaski nie wyświadczasz, niezbożnością nie wyrządzasz nikomu szkody — jeśliś bogobojny, dobrze dla ciebie, jeśli wykraczasz, sam będziesz cierpieł“ mówi filozoficzno-religijna księga Przysłów. Tak jest, szanowny słuchaczu, przerzucmy karty księgi Bożej, a przekonamy się o tęg prawdzie, zarzuty czynione ludowi przez Proroków odnosiły się, z małemi wyjątkami, jedynie do naruszenia cnoty, do wykroczenia przeciw ludzkości, do krzywd wyrządzonych bliźnim, zostawiając własnej piersi każdego człowieka ulżenie sobie gniotącego ją ciężaru grzechów przeciw pobożności. Sam Wiekiisty przez natchnionego Posłannika głosi **עשות משפט ואהבת חסד והצנע לבת עם** „Otóż czego Bóg żąda po tobie, abyś czynnie wykonywał sprawiedliwość, z zamiłowaniem zajmował się czynami miłosierdzia; przestawianie zaś twoje z Bogiem niechaj będzie tajemnicze, skromne, niekrzykliwe, nie narzucaj się nikomu swoją pobożnością. Tak, szanowni słuchacze, tak Izraeliccie postępować należy, — tak postępował ukoronowany Poeta, którego Boskie słowa obecnie nam za temat służą, którego pieśnie, wszędzie, gdzie chwała jedynego Boga głoszoną bywa: w Synagodze czy w innég świątyni, wszędzie, jako natchnienia Boskie, Bogu bywają śpiewane, — tak postępował i Dawid. Zważmy jak nam tradycya podział jego czasu opisuje **עד חצות לילה היה עוסק בתורה, מכאן ואילך בשירות ותשבחות, עד שיעלה עמוד השחר; מושעלה עמוד השחר, נכנסו חכמי ישראל אצלו, אמרו לו „Do północy Dawid zatopionym bywał w zgłębianiu przepisów zakonu, uczył się poznawać słowo Boże; od tęg chwili do wejścia jutrzemki zajmował się chwałą Boga, układał święte swoje psalmy; skoro zaś zorza dnia się okazała, wchodzili do niego mędrce w Izraelu, wchodzili Przełożeni narodu i mawiali: Twój lud potrzebuje pożywienia. Tak ten Boski mąż przepędzał nocę z Bogiem, swoją pobożność pielęgnował w odosobnieniu od ludzi, tajemniczo, w czasie gdy go nikt nie widział; wśród jasnego dnia zaś zajmował się czynami cnoty, wyko-**

nywał obowiązki ludzkości, obowiązki, których się mędracy, których się Przełożeni od niego w imieniu społeczeństwa domagali, których się i od każdego z nas społeczeństwo domagać ma prawo. Jak zaś tym obowiązkom mamy zadosyć uczynić, zważmy na nasz text *והסדר בכל מעשיו* „Bóg jest dobrym w swych czynach,” i tak nam przez Swego Proroka Jeremiasza poleca *כה אמר ה' אל יתהלל חכם בחכמתו אל יתהלל הגבור בגבורתו ואל יתהלל עשיר בעשרו, כי אם בזאת יתהלל המתהלל השכל וידוע אותי נאום ה' כי אני ה' עשה חסד משפט וצדקה בארץ כי באלה הפצתי נאום ה'.* „Niechaj się nie chełpi mądry swoją mądrością, niechaj się nie chełpi mocny swoją mocą, niechaj się nie chełpi bogacz bogactwem swoim — ale się tem człowiek chwalić może, iż siłą swego rozumu Mnie pojął — poznał, iż Ja Wiekuisty wykonywam łaskę, sprawiedliwość i miłosierdzie w świecie i że po ludziach tego wymagam.“ Głęboka to nauka, bracia moi, mądrość, nauka, moc, wziętość, bogactwa, są to tylko pożyczone własności, czasowo przez posiadacza dzierżawione dostatki, gdyż ich nikt ze śmiercią nie zabiera, mówi Biblia, do grobu nic za człowiekiem nie wstępuje, są one nam przez Boga na ten cel używane, abyśmy za pośrednictwem tych własności przykładali się, na wzór Boga, do uszczęśliwienia naszych bliźnich, abyśmy swoją mądrością, swoją siłą, swemi dostatkami światu służyli, zgola, abyśmy ich używali na czyny cnotliwe. Ale jak w pobożności zalecona nam jest tajemniczość, tak odwrotnie w cnocie powinniśmy działać otwarcie. Jako Bóg swoją mądrość w całej naturze przed nami rozwinął, cały mechanizm wszech światów stworzył przed badaczem, coraz głębiej pozwala nam wejrzeć w niewymownie mądre ustawy i urządzenia Swoje, coraz jaśniej pozwala nam pojąć cudotwórczość Swój prawicy, udziela nam rozumu do pożytkowania z Jego mądrości i pozwala nam używać żywiołów do swój usługi, — tak niechaj każdy garstkę swój wiedzy używa na szczęście ludzkości, niechaj jój używa na oświecenie swych bliźnich, na usuwanie fanatyzmu i zestarzałych pojęć o niepojętym Twórcy i Jego tworach, o Najświętszym Prawodawcy i Jego prawach. Każden w swoim umyśle mniema się dosyć mądrym, dosyć uczonym, dosyć silnym i odważnym; ale mała tylko liczba swoją nauką drugim przybywa w pomoc, mała tylko liczba swoją odwagą i siłą moralną stawia w obronie prawdy. Tys swoją naukę od ludzi skarbił, swoją mądrość od drugich nabyłeś, jest to dług od bliźnich zaciągnięty, z którego opłacać się powinienes, z którego uiszczeniem długo nie należy się ociągać; zaiste, chwila terażniejszości na to powinna być obroconą, teraz, teraz, mój słuchaczu, zaczynaj do uszlachetnienia swoich bliźnich się przykładac, powiedz sobie z Rabinem *אימרי אם לא עכשו אימרי* „jesli nie obecnie kiedyż więc?“ Później? a może to nie twoje *później!*

Używaj już swęj mądrości, odwagi, przezorności i wpływu swojego, dla ulepszenia moralnego bytu swych współbraci,—inaczej cöz się po tobie pozostanie, inaczej—ty swe imię przeżyjesz. Ileż to milionów ludzi ginie na świecie, nie pozostawiwszy po sobie żadnego wspomnienia, a to dla tego, iż swęj wiedzy dla dobra drugich nie używali, dla tego, iż żyli tylko dla siebie; dla tego o nich słowami starożytnego kaznodziei rzecz można כל עומת שבא כן ילך „jak przyszedli tak poszli“ nie pozostawiwszy nic po sobie.

Nie, Izralito, nie chełp się swoją mądrością, swoją siłą, jeśli tym skarbem Boga nie naśladujesz, jeśli nie pojąłeś, iż Bóg żąda abyś swoją mądrością, swoją siłą był łaskawym i drugim niemi uszcześliwiał.

Niechaj się nie chełpi bogacz swemi bogactwy, jeśli nie pojmuje, iż Bóg jest miłosiernym, i żąda abyśmy Go w miłosierdziu naśladowali. Zaprawdę, żadnej ci chluby dostatki nie przynoszą, jeśli całym twojem staraniem jest ciągle ich mnożenie, jeśli jedyną twoją dążnością jest, by złoto do złota dokładać, jeśli twoje mienie nie ściąga na ciebie błogosławieństwa uczestników twego szczęścia, jeśli, jak mowi Salomon „cała twoja praca jest dla twoich ust“—wówczas twe oko nigdy się nie nasyci, wówczas twa ręka nigdy zapełnioną nie zostanie, wówczas twe usta nigdy nie wyrzekną dosyć, aż zupełnie umilkną.

Izraelito! twoje życie podwójny ma cel—żyjesz dla nieba i dla ziemi, rozciągnij podwójny ten cel i na twoją posiadłość, przeznacz pewną jej część na dobre uczynki, na wspomnienie potrzebujących, na ustalenie dobroczynnych instytucyj, na rozszerzenie dobrego i użytecznego między współbraćmi. Tu, tą drogą Religii, nikt skrycie nie powinien postępować, w enocie nikt tajemniczo działać nie powinien; tu działajmy na wzór Boga, jeden niech drugiego wezwie hasłem proroka לכו ונלכה „chodźmy, będziemy postępować w świetle Wiekuistego,“ będziemy wspólnie działać około ulżenia nędzy, około rozszerzenia szczęścia i światła. Takie wezwanie, jeśli wyjdzie z serca, znajdzie serca skłonne do dobrego, znajdzie ręce gotowe do współpracowania. Niechaj żaden nie powie, cöz moje przyczynienie się ogółowi dopomoże? Cöz współdziałal jednego towarzystwu ludzkiemu za korzyść przyniesie? Nie, bracia! wszakże z drobnych części wszystko powstało, z atomów świat się składa, a z ziarek piasku Bóg granice nazaczył oceanom.

Naśladujmy Boga! przypuśćmy każdego do współdziałania w naszej dobroczynności, nie oglądajmy się wprzód, w jaki sposób potrzebujący swoją pobożność objawia, jakimi środkami z swęj bogobojności Bogu się uiszcza, כל הושט יד נתנים לו „kto po-

trzebę swą objawia, mówi prawidło religijne, ten ma prawo do twój wspomogi.“ Piękny w tej mierze obraz zachowała nam tradycja: Skłonny do dobroczynnej gościnności Patriarcha nasz Abraham—dla zbytniego raz upału, przez cały dzień nadaremno wypatrywał gości; już uważał dzień za stracony, gdy nagle nad wieczorem widzi nadchodzącego zgrzybiałego starca; ucieszony dobroczyńca zaprasza gościa do swego domu, ówczesnym zwyczajem umywa mu nogi, a gdy do stołu zastawiano, zawezwał gospodarz gościa do chwaleń Boga, do odmawiania błogosławieństwa przed pożywaniem pokarmu. Posłuszny starzec wyjął z zanadru bożka drewnianego i do niego modlić się począł. Jakże, rzekł głosiciel jedyne Stwórcy, jakże śmiesz w moim domu bałwanowi cześć oddawać? Złóż ręce i zmów za mną modlitwę do Tego, który ciebie, mnie i świat cały stworzył. Nie znam innego Boga, odrzekł starzec, i innego czcić nie mogę. Uniesiony gorliwością Patriarcha zawołał: bluźnierco! opuść natychmiast mój dom, abys go bałwochwalstwem nie skaził. Kto bluźni dawcy, ten Jego pokarmu pożywać nie powinien.

Wsunął napowrót bożka swego bałwochwalca i opuścił dom Patriarchy. Nie długo potem Wiekuisty objawił się Swemu czciocielowi z zapytaniem: gdzie, Abrahamie! gdzie się podział gość, któregom ci nadeszał? Panie! odrzekł wierny sługa, ten bluźnierca Ciebie nie zna i poznać nie chce, nie dał się odemnie nauczyć, nie dał się o Stwórcy przekonać, uważałem tedy za grzech karmienie go i wypędziłem z mojego domu. A ile sądzisz, Abrahamie, rzekł Bóg, ile ten człowiek może mieć lat. Sądzę Panie, iż ten bluźnierca 70 lat liczyć musi. Abrahamie, odrzekł Bóg, przez 70 lat Ja tego człowieka karmię, znoszę jego bluźnierstwo, a ty jedną odmówiłeś mu wieczerzy. Naucz się odemnie jak swemi dobrodziejstwami masz rozrządzać.—Oto, bracia, nauka przeszłych wieków, nauka, nosząca cechę starożytności, bo w prostym zawarła wizerunku, ale głosząca prawdę do wszystkich wieków zastosowaną.

Sz. Sł.! niechaj ta godzina rozmyślenia nie nadaremno nam przejdzie, niechaj ten obraz pobożności i cnoty, który przez tę godzinę nas zajmował, często nam na umyśle stawa; niechaj pobożność głęboko nam w sercu wryta będzie, a cnota niechaj we wszystkich naszych postępkach się objawia, pobożność niechaj cechuje wszelką naszą myśl, a cnota—każden nasz czyn. W pobożności naśladowujemy Boga w Jego drogach, a w cnocie Stwórcę w Jego dziełach—takie postępowanie poprowadzi nas drogą szczęśliwego żywota i sprowadzi błogosławieństwo na wszelkie nasze dążności. Amen!

FILON

Filozof aleksandryjski.

Imię to napotykamy często w dziejach filozofii powszechniej, bo było kilku filozofów Filonów; ten jednak, o którym tu wspominamy, jest najbardziej znanym, gdyż dzieła jego pozostały prawie wszystkie, i wydrukowano je naprzód w Genewie r. 1613 w oryginale greckim wraz z przekładem łacińskim Geleniusa; ale najzupełniejsze i najlepiej opracowane, we wszystkie dowody zapatrzone wydanie dzieł jego, jest Londyńskie z r. 1742 we dwóch tomach. Mamy nadto kilkanaście dzieł historycznie i krytycznie przeglądających jego pisma, z których najważniejsze Planckiusa: *Commentatio de principiis et causis interpretationis Philoniana allegoricae*; niemniej rozprawa Stahla systematycznie rozwijająca doktrynę tego filozofa w Bibliotece literatury biblijnej wydawaną przez Eijchhorna.

Filozof ten, pochodzący z żydowskiej rodziny lewitów, urodził się w Alexandryi około trzydziestego roku ery Chrześcijańskiej; i obok znajomości Pisma oddał się studjom filozofii greckiej, pracując w niej na gruncie platońskim. Wiarą wcielony w Pismo, umysłem w filozofję, tak różniącą się od wielu szczegółów Pisma, założył snadź sobie pogodzenie różnic, co wreszcie było systematyczną i górującą dążnością całej późniejszej szkoły filozofów aleksandryjskich, nawet czystych greków, ażeby w systemacie swym zlać w jedność wszystkie zapatrywania się, wszystkie wierzenia i wszystkie tradycyje.

Filon też użył szczególniejszej metody do przeprowadzenia swego zamiaru, metody zwaną *allegoryczną*, która, dla nienaruszenia powagi ksiąg świętych wobec niepodległego rozumowania, upatruje w nich symbole, figury, allegoryje, i tym sposobem, drogą komentarza i dowolnego tłumaczenia, wprowadza w nie co się podoba. To też filozoficzna sława Filona nie zależy bynaj-

mniej na jego systemacie, ale raczej na pojedynczych zdaniach zmierzających głównie do tego, ażeby wykazać, iż Pismo mieści w sobie to co jest najwznioślejszem i najpiękniejszem w filozofii greckiej. Chociaż tedy w dziełach Filona nie dopatrzym się jakiegos godnego uwagi systematu, jednakże wyziera z nich pewna ogólna barwa, którą pochwycić nietrudno. Barwa ta ma dwa szczególne odcienia: jednym jest moralność oparta na wspólnym gruncie z filozofią grecką, mianowicie platońską, która grunt ten wreszcie rozszerzyła i dalej, bo aż do wszelkiej moralności monoteistycznej, tak on szczytnym jest i powszechnym w istocie człowieka;—drugim odcieniem jest wygórowany mistycyzm a nawet panteizm wspólny znowu całemu gruntowi Wschodniemu.

Dwa te wschodnie pierwiastki myślenia wykazują się najmocniej w jego zapatrywaniu się na pochodzenie świata i stosunek jego do Boga. Pierwiastkiem czynnym, podług niego, jest najwyższa mądrość, słowo, źródło dobra, piękna i prawdy; pierwiastkiem biernym jest materyja bezwładna, której mądrość nadała kształt. Bóg sam w sobie wziął kształty wszystkich żywiołów świata i formy w jakich się świat ten przedstawia, a przed jego stworzeniem on myślą swą rozglądał się w pojęciach wiekuistych. Ale Bóg nigdy w spoczynku nie pozostaje: w naturze jego leży tworzenie nieustanne. On nietylko nadał kształty stworzeniom, czynność jego rozciąga się po za granice tego stworzenia świata z niczego. Bóg jest zasadą wszelkiej czynności w każdej istocie po szczególe, do niego bowiem tylko wyłącznie należy czynność, a wszystko co stworzone biernem jest. Wszystko też co żyje jest wypełnione i przejęte jego czynnością, niema istoty, któraby zupełnie próżną była jego udziału. Jest on wszędzie; siłami spływającymi z siebie przenika wszystkie żywioły świata od ziemi do nieba; wypełnia najmniejsze cząsteczki świata, łącząc je z sobą węzłami niewidzialnymi. Bóg, co większa, jest miejscem powszechnem, bo on zawiera wszystko, jest wszystkim.

Oczywisty to tedy panteizm, który w dalszym ciągu rozwija się w mistycyzm, kiedy Filon przedstawia nam Boga, jako światło wiekuiste, źródło wszelkiego światła fizycznego i intelektualnego. Światło to zanadto jest żywym, by w nie wpatrywać się

mogły oczy śmiertelne, a nawet by się samo sobie przypatrywać mogło, ale odbija się w obrazie, który niczem innym nie jest tylko *Słowem*, czyli, jak powiada Pismo, *Mądrością* boską. Ten pierwszy objaw Boga nie jest, według Filona, abstrakcją, przymiotem; lecz w ścisłym znaczeniu wyrazu emanacją, istotą rzeczywistą, osobą. Filon nazywa go pierworodnym synem Boga, archaniołem albo najstarszym z aniołów, *Słowem wewnętrznem*. Drugą dopiero emanacją, wynikającą z téj pierwszej, jest *Słowo wyrażone*, czyli rozum czynny, dzielność skuteczna, z kolei objawiająca się w świecie.

Mniejsza już o tę arbitralność z jaką Filon wyobraża Boga, ażeby znaczenie jego religijne pogodzić z filozoficznym; ale i w samem określeniu, jakkolwiek arbitralnem, leży pewna dwoistość: raz bowiem, zgodnie z duchem panteizmu, Bóg jest wszędzie i wszystkim, a zatem w całej naturze, w świecie, w człowieku; to znowu, w duchu mistycyzmu, leży po-za obrębem tego wszystkiego, a wszystko jest jego emanacją.

Ale ta podwójność zapatrywania się i ta mieszanina wyobrażeń wydatnieje najbardziej w określeniach człowieka, jakie daje Filon. Raz oświadcza, że człowiek bez pomocy zmysłów nie przyszedłby do żadnej myśli i do żadnego poznania, i że w poznawaniu zmysłowem leżą właśnie słabe ślady pojęć wiekuistych Platona; to znowu tenże filozof ustanawia nieprzebytą granicę pomiędzy duszą zmysłową, siedliskiem życia fizycznego, a duszą rozumną, siedliskiem pojęć. Dowodzi, że jedynem zadaniem umysłu jest poszukiwanie prawdy nagiej, któraby nie miała żadnych osłon zmysłowych, nawet mowy; że nadto, dla człowieka niedostateczne są najwyższe nawet poznania, osiągnane za pomocą rozumu, lecz że on na tych tylko poprzestać może, które wypływają wprost z Boga i spływają nań jako *łaska*. Tym tylko sposobem człowiek może dojść do spojrzenia w oblicze Boga i widzieć go takim jakim jest sam w sobie, jednym rzutem oka ogarnąć istotę Boga, jego Słowo i świat.

Z takich niepewnych i dwoistych pojęć o Bogu i człowieku wynika również niepewny i dwoisty charakter psychologii i moralności Filona; a jak tamte są przeważnie mistyczne, tak i te do

tegoż dążą usposobienia. Jedynym celem duszy ludzkiej jest zjednoczenie się jej z Bogiem, przez zapal, miłość ku niemu i zupełne zapomnienie siebie. „Trzeba ażeby dusza sama się rozplynęła, jako czysta libacyja, przed Panem,“ powiada Filon.

Jakież zatem stanowisko w przedmiocie filozofii wynika dla Filona z tak dziwacznej mieszaniny pojęć? Oto, Filon jest niejako przedświtem, hasłem przyszłej szkoły alexandryjskiej, wyrazem owoczesnej skłonności umysłów dążących do eklektyzmu, do zbierania w jedno wszystkich rozpierzchłych pojęć o Bogu, o człowieku, o świecie. Filon, jako pierwszy promotor takiego kierunku, bardzo był czytany i komentowany przez późniejszych gnostyków, neoplatonistów i Ojców kościoła Chrześcijańskiego. Wszyscy z jego pism czerpią jak ze źródła; tylko jedni Żydzi odłączyli go od siebie, może jako apostatę, tak że ani jedno jego pismo nie zostało wytłumaczonem na język hebrajski, ani nazwisko jego w liczbie uczonych żydowskich nie figuruje.

Dziś wprawdzie pisma te nie mają żadnego naukowego znaczenia, ani nie miały go nigdy, biorąc rzecz bezwzględnie. Względnie jednak do epoki, do ówczesnego nastroju myśli żadnej pogodzenia idei religijnej z ideą filozoficzną, Filon rozległą wiedzą i giętkością umysłu zyskał wpływ niepospolity.

Z prywatnego życia Filona to tylko wiadomo, że mając około 70 lat wieku, delegowanym był przez swych współwyznawców do Rzymu, ażeby wyrobić u cesarza Kalliguli potwierdzenie dla nich przywilejów miejskich, jakie nadali im Ptolomeusze i pierwsi Cezarowie, oraz zwrot kilku zabranych bożnic. Ale cichy ten mędrzec tak był przyjętym przez koronowanego okrutnika, że za ledwie z głową ująć zdołał z jego stolicy.

Kaz. Kaszewski.

Z NAJNIŻSZEJ WARSTWY.

Obrazek z życia.

Przekład

z Leona Härzberg-Fränkela.

Na wązkiej, brudnej uliczce, w Ghetto ubóstwa, stoi drewniany, niski, na wpół spróchniały domek. Małe, po części papierem zalepione okienka nie wiele od podłogi się różnią, a drzwi niskie, niby otwór jaskini, prowadzą do zabłoconego przedsionka; drewniana rura nad prostym kominem wskazuje kuchnię, ale w niej biedni mieszkańcy nie często ogień rozniecają. W domku znajduje się tylko jedna izba mieszkalna, duszna, wilgotna i niska, a mimo to tak pełna mieszkańców, że ich posłania, jak groby ściśnięte, że ani kawałka miejsca nie zostało na kołyskę dla biednego dziecka, co śpi w koszyku u sufitu na sznurze wiszącym. To istne siedlisko ubóstwa, które tu w swoim domowym ukazuje się stroju i nieprzywykłe doń oko razi potwornymi kształtami. Tu się nędza rozsiadła na dobre i na domu, na izbie, na sprzętach i na ludziach wycisnęła pieczęć, straszniejszą niż piętno Kaina.

Trzy obce sobie, przypadkiem złączone rodziny, zamieszkują tę nędzną chałupę.

Jedna, niedawno skojarzona para, zaledwie przebrzmiała jej pieśni weselne, już tu musiała szukać schronienia. Obojgu dokucało życie niewoli, służby; obojgu Bóg powiedział, że samotnemu nie dobrze na ziemi, zebrali więc sobie małe oszczędności, aby wspólne, nowe rozpocząć życie. Związek zawarto i wyrok nieszczęścia został zatwierdzonym. Ona kupiła wstęgę z perłami (binde), jaką żydówka wkłada z chwilą, gdy jej warkocz opada i gdy ręka męża zasłonej jej rzuca na oczy, aby na ślepo szła za nim; on kupił opończę do modlitwy (tales), czapkę i ubiór świąteczny. Mały kapitalik rozszedł się prędko, a gdy przeszły już dni miodowe — magnaci mają miesiące, bogacze tygodnie, a biedni na dni tylko liczą czas swój miodowy — gdy przeszły dni miodowe do nowego gospodarstwa wnet blada troska wstąpiła, ukazując przyszłość kościstą ręką.

Pierwsze potrzeby wyczerpały cały prawie zapas, jaki zebrali sobie na długą drogę wspólnego żywota i u samego wyjścia

już stali z pustemi rękoma. Radosne nadzieje, jakie budowali dla niezależnego bytu na oszczędzonych pieniądzach, na opiece swoich dawnych panów, świetne przepowiednie wesółych gości weselnych rozpierzchły bez śladu, i wprzód marzeniem ozłocone życie przedstawiło się w swój wstrętnej, nagięj brzydocie.

Każdy dzień zwłoki i namysłu trawił skąpe ostatki, i nędza samowładnie zapanowała. Gdy już nie zostało prawie nic do podziału, podzielili się małżonkowie małą resztą. On wziął się do tandety, ona po domach obnosiła towary; sześć dni pracowali nieustrudzeni i głodni, ażeby siódmego szabas urządzać i uroczyscie, po swojemu go przeżyć. W piątek wieczorem, gdy odłożono wszelkie zajęcia, pot z czoła i łzy z oczu otarto, gdy dano troszeczek urlop na godzin dwadzieścia i cztery i stół białym obrusem pokryto, gdy ta ciemna zwykle izdebka zajaśniała licznymi światłami, wtedy i z tego siedliska nędzy, z mieszkania tych istot wychudłych, zgłodniałych wznosiły się pieśni, dźwięczał śmiech serdeczny, jak gdyby chleb na jutro mieli zapewniony, jak gdyby w każdym zakątku ich serca nie gnieździły się troski.

Obok tej pary zamieszkała matka z swoim dzieckiem.

Kto ujrzał tę kobietę, jej wysmukłą postać, jej twarz delikatną, bladą i posępną, czarne, zapłakane oczy, musiał zgadnąć, mimo ubóstwa, co ją otaczało, że jej kołyska w innym zupełnie miejscu stała i że tylko nieszczęście tutaj ją rzuciło. Jeżeli i ubóstwo ma swoją arystokrację, to ta kobieta jest księżną, a jej dziecko księciem wśród dzieci swojego koła. Ale biedni są demokratami i dla tego szydzono z tej kobiety, za jej dumę, za jej odosobnienie, za jej milczenie uparte; jej dziecko było przesładowane za to, że do szkoły, nie do chajderu, uczęszcza, że nosi książki, jak dzieci zamożnych rodziców, że swoje sukienki utrzymuje w czystości i nie biega po ulicy, jak inne obszarpane i rozpustne dzieci.

Była to córka bogatych rodziców, co ją w młodości sierotą zostawili. Obcy zajęli się dziewczynką i jej majątkiem: z majątku zostały się szczątki; ona zaślubioną została człowiekowi, który jej cenić nie umiał, krzywdził i nareszcie porzucił, aby z nową żoną, nowym posagiem podeprzeć swe interesa. Z rozbicia szczęścia, jakiemu uległa, biedna uratowała tylko ukochane dziecię, które mąż bez serca chętnie jej ustąpił. Wszyscy przyjaciele znikli; drzwi, stojące jej dotąd otworem, zamknęły się przed nieszczęśliwą; znikąd nie miała pomocy i nigdzie jej nie szukała. Odważnie z dawnego dobrobytu zstąpiła w kałużę ubóstwa; nikt z jej ust skargi nie zasłyszal, nikt nie widział płaczącej. Przyjaciółka, której dawniej dobrodziejką była, przynosiła jej robo-

tę; żyła tylko ze swojej igły i tylko dla swojego dziecka. Natura bogato obdarzyła to dziecko, jak gdyby w ten sposób niesprawiedliwość losu wynagrodzić chciała; matka też otaczała je miłością, pieczą i czułością bez granic. Dopóki sen go nie zmożył, czuwała nieszczęsna matka u jego łóża; zawsze z uśmiechem i pocałunkiem na przebudzenie się jego czekała; najlepszy kąsek, okupiony nocą bezsennością, jemu oddawała; odprowadzała go z domu do szkoły i ze szkoły do domu; chodziła z nim razem, gdzie mały ten chłopiec uczył jeszcze mniejszych od siebie, ażeby ten matce dopomódz, i czekała na progu, ażeby go potem znów odprowadzić do domu. Z chorobliwą trwogą sledziła każdy krok swego dziecka, jak skąpiec swojego skarbu. Czy to dziecko, skoro dojrzeje i mężem się stanie, odpłaci matce tyle miłości, te ciągle ofiary i trudy, jakie dlań ona przez tyle lat ponosiła, te noce bezsenne i dni trosk pełne; czy będzie się jój starością tak gorliwie opiekowało, jak ona młodością jego się opiekowała? To nieszczęście rodziców, że dzieci zapominają zupełnie o swoim dzieciństwie. Ten chłopiec, dzisiaj jój troska i pociecha, wyrwie się kiedyś, jak tyłu innych synów, z ramion zrozpaczonej matki i rzuci się w świat, olbrzymie pole zapasów, ażeby z życiem wieść walkę. Matka zostanie w domu, sama, niepocieszona. Dawniej radowała ją słowo, spojrzenie, pocałunek jój dziecka, dzisiaj ich miejsce listy zastąpiły i to coraz krótsze, coraz chłodniejsze. O! bo czas wszystkie uczucia chłodzi, choćby najbardziej ogniste, tylko uczuć matki ochłodzić nie zdoła.

Wśród brudu tój nędznej izdebki jój czysty kącik, łóżko porządnie zasłane i stół biały tak mile świeciły, jak łąka wśród bagnisk. Wszystko co do tój kobiety należy jest tak czyste, tak białe, tak tchnie porządkiem, że to każdego ujmuje i na każdym miłe robi wrażenie.

Ta biedna, w dostatkach wychowana kobieta stanowiła wśród całego tego otoczenia obcy pierwiastek, do innych warstw należący; nie cierpią jój też w tem kole, jak intruza, jak nie ścierpią w kole wyższego towarzystwa rozpierającego się parweniusza; bo biedni nie chętnie wśród siebie widzą takich przybyszów, co choć na jednym z nimi stoją poziomie, imponują im swoją wyższością.

Trzecią familią, co resztę tego szczupłego pokoiku zajmowała, był *Batlen*¹⁾ z żoną i dwojgiem dzieci. Są to właściciele

¹⁾ W dosłownem znaczeniu „próżniak“, dziad synagogałny. Przesiaduje on przez cały dzień w synagodze, zajmuje się odmawianiem psalmów i czytaniem Mi-

chałupki, którą odziedziczyli po rodzicach i którejby nie sprzedali w największej nawet nędzy. U żyda pewien rodzaj świętości otacza majątek odziedziczony, robi mu go stokroć droższym od zyskanego mienia i dla tego w najpilniejszej nawet potrzebie nie łatwo z nim się rozstaje; tem silniej do takiego majątku przywiązują się biedni, co nie łatwo napowrót odzyskać go mogą. Jedni go chowają jako posag dla dorastającej córki, inni odkładają na czas niedoleżnej starości; inni, których małżeństwa bezpłodnymi zostały, oddają go pobożnej jakiej parze, aby dla zbawienia ich duszy w rocznicę śmierci odmawiano za nich *kadysz*¹⁾ i czytano *Miszna*²⁾.

Ta rodzina nie wiele miejsca zajmuje. Mąż od lat już wiewlu sypia w bóżnicy, ażeby w domu łóżko można było odnająć, ażeby być w pogotowiu, gdy w nocy chory jaki w modlitwie zechce szukać ostatniego ratunku, albo gdy wypadnie czuwać u łóżka umierającego. Matka sypia ze starszem dzieckiem, a młodsze śpi w kozyku, co u sufitu wisi. Dziecię to chore, żółte, opuchnięte. Brak pokarmu, wigotne mieszkanie i ciężkie powietrze podkopują zdrowie téj małej istotki. Matka, siedząc koło wiszącej kołyski, porusza ją. Tę wychudłą, wybladłą kobietę, co huśta dziecię wyschłą ręką i modli się zwiędłemi wargami, możnaby wziąć raczej za babkę u kołyski wnuczka. Ta kobieta przeżyła dopiero trzydzieści lat ciężkich i gorzkich. Dla biednych czas nie ma bystrych skrzydeł, któremi w locie szczęśliwych obwiewa; czas ich wlecze się piechotą, ciężko, powoli. Rok, który dla bogatych tylko z wiosny i karnawału się składa, trwa u biednych ni-by wiek cały męki, walk, niedostatku. Bogaty, ze szczęściem zawarłszy przymierze, żałuje czasu, co uleciał; biedny się cieszy, ile razy spojrzy po za siebie na życie prób, niedostatku i zgrzyzot, które już przeżył.

Tylko ta kobieta i chore jéj dziecko są w domu. Ludzie, zamieszkujący to gniazdo, muszą wylatać, jak ptaki, za dziennym pokarmem, który nie zawsze znajdują. Ona się modli—a mo-

szny. Odmawia modlitwy za chorych i za zmarłych, za co zwykle otrzymuje zapłatę po 18 groszy, przesiaduje przy konających, czuwa przy nowonarodzonem dziecku, gdzie odmawianiem pewnych rozdziałów i formuł, ochrania dziecko od wymiany go przez djabła lub złego ducha. Te i tym podobne są zajęcia Batlena.

¹⁾ Modlitwa po zmarłych.

²⁾ *Miszna*. Czytanie *Miszny* na intencję duszy zmarłego ma wywierać wpływ na jéj zbawienie.

że los swój przeklina. Od rana tu siedzi,—nie jeszcze w ustach nie miała i co smutniejsza, niczem chorego dziecka pokrzepić nie mogła.

Dziecię zdaje się jak matka być przywykłym do głodu—cho leżało w kołysce i wtedy dopiero wyciągnęło rączkę, gdy kobieta ze szklanką mleka weszła do izby.

— Przynoszę ci to dla twojego chorego dziecka.

— Bóg ci to zapłaci, Rabinowo,— rzekła matka, powstając—dziecię usycha z głodu bez kropli mleka, w domu niema ani grosza na lekarza i medycynę, a ja nie mogę wyjść na ulicę, żeby grosz jaki zarobić.

— Dla czegoż chłopca swego nie zostawisz przy dziecku, mogłabyś sobie co znaleźć tymczasem.

— Moje dziecko, Rabinowo, jest w chajder.

Chajder! szkoły warstw zagorzałych, gdzie uczęszczają nawet dzieci żebraków, chociaż niema przymusowej oświaty: władza duchowna nie wpływa na to i państwo nie daje pomocy; tu się uczą dzieci swojego języka, swojej biblii i swoich modlitw; te szkoły stały się niemal świątynią dla żydów i prawie każdy z tych, co licznie zamieszkują Galicję, Rossję i Polskę, uczęszczał do nich. Każdy żyd, nawet najbiedniejszy, posyła syna na naukę języka, który od lat tysięcy bez zmiany przechodzi w spadku z pokolenia na pokolenie, i stał się tak świętym, jak biblia, jego źródło; a gdy dziecko jest sierotą, wtedy pobożni żydzi zastępują w tem jego rodziców, uczą je i żywią przez czas trwania nauki.

— Kiedy mogę wyjść z domu—mówiła dalej kobieta—wtedy obnoszę po domach kartofle, jabłka, kury, jajka, i wszystko na czem grosz jaki można zarobić; chodzę z piętra na piętro, że aż często się uginam pod ciężarem koszyków, w których cały byt mój spoczywa, lecz nie zebrzę, póki kawałek chleba dla dzieci mogę zarobić. Ale od czasu, jak muszę siedzieć w domu, już ostatni szeląg wydałam, a nawet na chwilę nie mogę się oddalić, żeby co pożyczyc, albo wyżebrać.

— A twój mąż nic nie zarabia?

— Prawie nic. Już dawno nikt bogaty nie umarł, nikt bogaty nie wyprawił wesela. A bez tego cóż biedny *batlen* może zarobić!

— Byłam w szpitalu, prosiłam o przyjęcie twojego dziecka, ale dzieci tam nie przyjmują.

— Dzieci tam nie przyjmują! Kiedy ja, matka, zachoruję i dzieci samych w domu pozostawić nie mogę, to mi szpital da wtedy łóżko; a kiedy dziecko chore, kiedy ja wyjść nie mogę, że-

by się o pokarm dla niego postarać, to do szpitala go nie przyjmują. Matka na łańcuchu musi do kołyski być przywiązana i nic dopomódz nie może; cóż robi dziecię, kiedy matka i ojciec nic nie zarabiają, kiedy nie ma rodziców? maż umrzeć bez pomocy!

— Moja Gitlo, tylko Bóg o wszystkim może pamiętać, nie człowiek. Czyż twoi sąsiedzi nic dla ciebie nie robią?

— Moi sąsiedzi nic sami nie mają — odrzekła kobieta — w tym domku nie mieszkają milionerzy! Mamy tu u siebie kobietę z dzieckiem, od której nie przyjąłabym pieniędzy, choćby mi je i dawała. Jest dumną jak hrabina, choć tak biedna, że nawet w sobotę nie ma czem się nasycić. Nie wiem, czy nie ona jest winną chorobie mego dziecka! czy uwierzysz, Rabinowo, ona nosi własne swoje włosy.

— Własne włosy!

— Jak mi Bóg miły; a myślisz, że ona wyprawia Szabas, albo posyła dziecko do chajder? Nie, dziecko chodzi do szkoły, a ona w sobotę jada jak w dzień powszedni.

— Dla czegożes wynajęła pokój takiej kobiecie?

— Na przyszły rok już jej nie wynajmę, choćby mi dziś razę tyle zapłaciła. Ileż razy podarłam już dziecku obrazki, które rysuje. Żydowskie dziecko rysuje obrazki! Tego w ich szkole uczą.

— A twoi inni lokatorowie?

— Ci także ciężko i gorzko pracują na kawałek chleba, oboje pracują i cierpią niedostatek...

Zgiełk na ulicy przerwał jej mowę. Cicha uliczka ożywiła się nagle; pojawił się na niej oddział żołnierzy pod przewodnictwem urzędnika gminnego, otoczony tłumem obdartych chłopców.

— Kwaternek! krzyknęły obie kobiety z rozpaczą i rabinowa szybko wybiegła.

Było to rzeczywiście przechodzące wojsko, które w miasteczku na kwatery rozstawiano. Oszczędzano przytem, rzecz naturalna, piękne domy bogatych mieszkańców, gdzie liczne komnaty stoją niepożyteczne, jako składy mebli, a wybrano dla podróżujących żołnierzy tylko domki biedne, w których i tak łóżko obok łóżka zaledwie pomieścić się mogło.

Dwaj żołnierze ze stukiem i hałasem weszli do komnaty. Przestraszone dziecko głośno zapłakało; biedna kobieta, która wcale do gości nie była usposobiona, osłupiała z rozpaczy.

— Czyś nam co ugotowała? zawołał jeden z żołnierzy i rzucił na łóżko broń i tornister. Zanim kobieta zdobyła się na odpowiedź, je maż wszedł do komnaty.

Jeżeli ten wyraz „mąż“ ma oznaczać uosobioną siłę i odwagę, to tego zniszczonego, trzęsącego się człowieka, połamanego na dwoje, z oczyma bez blasku, bojaźliwym wzrokiem, co się za ledwie wlecze na słabych nogach, nie można mężem nazwać. Zda się, jakby życie ostatnią już tylko iskierkę zostawiło w jego zwiędłym ciele, jego mięśnie i żyły utraciły całą sprężystość, jeszcze zanim je starość osłabiła. Niedostatek, trudy, brak powietrza i ruchu dokonały przed czasem dzieła zniszczenia i tego człowieka w saméj sile wieku zmieniły w ruinę. Tak samo jak on, zużyte i nędzne jest jego czarne ubranie, obuwie, futrzana czapka na rozczochranéj głowie. Skoro ujrzał żołnierzy, zerwał z głowy czapkę, na której już nic prawie włosów nie zostało, ale nie śmiał się zbliżyć.

— Gitlo, moja żono, dano nam dwóch żołnierzy?

— Masz wszakże oczy w głowie i jeszcze pytasz!

— Nie gniewaj się Gitlo, moja żonko, wszak ja ich nie zaprosiłem.

— Miałeś ich jeszcze zaprosić! Czyś co zarobił?

— Tak, była rocznica śmierci, dostałem dwadzieścia groszy.

— Daj mi je, ugotuję co dla dziecka.

— I dla panów żołnierzy.

— Nie mogę dać tego, czego nie mam. Dziecko jest chore i ja sama nic jeszcze dziś w ustach nie miałam. Usiądź przy kołysce i daj mi pieniądze.

— Już ich nie mam.

Biedna kobieta o mało nie padła.

— Kupiłem *mezyze*¹⁾, mówił mąż dalej, bo nasze jest pusel²⁾.

To mówiąc, wyciągnął mały zwitek pergaminowy i zaczął go do drzwi przybijać. Kobieta nic nie odpowiedziała, bo cóż mogła powiedzieć przeciw tak nagłéj potrzebie? Błędne *mezyze* w domu, to gorsze od nędzy—głód, nieszczęścia i wszystkie złe duchy bez przeszkody taki próg przestępują.

— Czyś nam co ugotowała? zapytał znowu żołnierz, którego los nieszczęśliwy do tego domu na kwaterę rzucił.

— My sami nic nie mamy,—odrzekła smutnie kobieta—i gdybyśmy mieli cokolwiek, samibyśmy zjedli.

— Gitlo, moja żono! — zawołał mąż przerażony jéj odwagą—z żołnierzami nie można żartować.

— Drwijcie, z kogo chcecie — zawołał żołnierz — ja znam żydów; oni wszyscy bogaci, a udają, jakby wiecznie głód cierpie-

¹⁾ Ustępy z ksiąg Mojżeszowych, napisane na pergaminie a przymocowane przy każdym drzwiach domu,—jest to rodzaj talizmanu.

²⁾ Zużyte.

li. W skrzyni macie zapewne pieniądze, złoto i perły, a na komini nie ma ani iskiarki, ubieracie się w łachmany, sknery!

— Zaklinam cię, Gitlo, moja żono, nie odpowiadaj mu!—zawołał batlen, przysuwając się ku żonie, on ci jeszcze, niech Bóg broni, gotów zrobić co złego.

— Moja skrzynia otwarta — rzekła, ku przerażeniu męża, kobieta—weźcie ztąd złoto, srebro, perły, a zostawcie tylko tyle, ażebym bułkę dla dziecka i świecę na noc mogła zakupić.

— Tak wy wszyscy mówicie, rzekł żołnierz, nabijając lulkę, i wszyscy macie pieniądze; daj mi zapalną, żydzie.

— Panie żołnierzu—wyszeptał drżący batlen—niech się pan nie gniewa, u nas niema zapalek.

— A jak ty sam fajkę zapalasz.

— Ja? ja nie palę, zapytaj się pan mojej żony, Gitli.

— A kiedy świecy potrzebujecie.

— To ją zapalamy naprzeciwko u Josła, krawca.

— Czy i drzewo do Josła zanosicie, kiedy ogień chcecie rozniecić?

— Nie, panie żołnierzu, wtedy moja żona przynosi garnek rozżarzonych węgli i rozpala drzewo.

— To niechaj twoja żona do djabła i teraz węgli przyniesie, tam do kata! czy myślisz, żydzie, ześmy tu przyszli słuchać twojego i żony paplania — krzyknął zniecierpliwiony i zgłodniały żołnierz—daj nam co do jedzenia, albo...

— Gitlo, Gitlo!, zawołał batlen przestraszony, przynieś, na miłość Boga, ogień i jedzenie. Zastaw moje *tales* ¹⁾,

— Twoje *tales*, czyś oszalał! kto cokolwiek na twoje *tales* pożycz?

Drugi żołnierz podniósł się i zbliżając się do gospodarza, co przestraszony cofał się przed nim, rzekł mu łagodnie: Nie potrzeba, żebyście zastawiali, ja wam dam pieniądze.

— Pan mnie da pieniądze?

— Nie wiele, ale cokolwiek, co starczy dla was i dla nas na wieszczkę i jeszcze zostanie na kieliszek wódki. Weź to, bracie, ja jestem żydem.

— Szulem alejchem (pokój z wami)—wykrzyknął batlen — niech cię Bóg błogosławi! Gitla, moja żona, zakupi, a ja tymczasem przy dziecku zostanie.

I tak się stało. Kobieta oddaliła się, ściskając w ręce złotówkę żołnierza, a mąż jej poruszał kołyskę. Batlen osmielił się,

¹⁾ Szata używana w czasie rannej modlitwy.

gdym się dowiedział, że jeden z żołnierzy jest jego współwyznawcą i po krótkiej przerwie odezwał się do niego:

— Mój bracie, zrób mi tę łaskę, usiądź przy kołysce, aż moja żona przyjdzie, i pilnuj dziecko.

Śmiech homeryczny żołnierza był odpowiedzią na tę propozycję.

— Chcesz ze mnie zrobić piastunkę? A czem ty się masz zająć tymczasem?

— Zostałem dłużny w bóżnicy jeden rozdział Misznais i chciałbym tam pójść.

— Zostań tu lepiej, mój drogi, będziesz jadł i pił z nami. Czy ty lubisz pić?

— Batlen musi pić, to do jego zawodu należy.

— I wtedy zapomina się o troskach, śpiewa się, skacze po batlenowsku. Wszak tak?

— To nasze całe szczęście. I dla czegoż nie mamy być weseli, kiedy nam Pan Bóg dał życie?

— Nawet w takim ubóstwie!

— Co za ubóstwo. Każdy człowiek jest bogaty, jeżeli Bogu ufa. Jeżeli dzisiaj pościłem, to jutro się nasycę. Jeszcze nikt z głodu nie umarł; czy znasz piosnkę batlena?

— Piosnkę batlena, zaśpiewaj ją.

— Nie jestem do śpiewu usposobiony w tej chwili, mój przyjacielu.

— Jeżeli zaśpiewasz, dam ci miarkę wódki, taką dużą, jak twoja jarmułka.

— Nie, ale jeżeli zostaniesz przy kołysce i mnie pozwolisz odejść do bóżnicy, to ci zaśpiewam.

— Zgoda, bracie! interes skończony.

I batlen cienkim głosem recytował swoją piosenkę, a obaj żołnierze, wypuszczając z fajek gęste kłęby dymu patrzyli z uśmiechem na tego człowieka, który przy swem ubóstwie i rozpaczliwym położeniu, pewny boskiej pomocy, nie czuł tak nieszczęścia, jakby sądzić można.

Śpiew batlena ¹⁾.

Ech lach dech alle Kanturen aus,

Mit ihre paskidne Sachen,

Man Kantur is dech die Klaus,

Misznais—man masematn.

¹⁾ Śpiew ten, składający się z samych prawie technicznych wyrażań żargonu żydowskiego, nie daje się przetłumaczyć. Opiewa on życie dziada Synagogałnego.

Der Kurs mög gehn herauf und herab,
 Der Hues lebendig oder todt,
 Mir geht gotlob gar nichts ab,
 Ech hab bekuwet mein stük'l Brot.
 Ech sitz den ganzen Tag in Klaus,
 Und komm nicht heraus vor der Thür,
 Trift sich epes in a Haus,
 Kommt man gleich zu mir.
 Trift sich irgend eine Simche
 Oder chulile ein Zaar;
 Dazu bin ich ein Mimche
 Und benehm mich nicht wie ein Naar.
 Trift sich irgend in a Haus
 Zwei Jahrzeiten in einem
 Schick ich mir ein Bimkem heraus
 Und lass nicht zu—keinem.
 Ech gebe auf alles Eizes
 Und gehe dawenen imedim,
 Nehm den Tales auf die Pleizes
 Sagt man ich bin sehr frimm.
 Ech reiss keinem die haut nicht ub
 Und behandel ehrlich den Olem—
 Für a Gülden lös ich vom Gehenim ub,
 Von dem Tod für chaj Gedolem.

— Bravo! zawołał żołnierz żyd, ładna piosenka, choć śpiewak i głos jego ładajaki. Masz tu pieniądze na wódkę, odświeżysz sobie gardło! Batlen szybko wyszedł i pośpieszył do bóżnicy, a żołnierz, wierny swemu przyrzeczeniu, usiadł przy kołysce z najpoważniejszą miną, jakby to było zwykłe jego zajęcie.

W ośm dni po tem spieszył batlen w radosnem wzruszeniu do swojego domu. Już wchodząc w uliczkę, zaczął krzyczeć: Gitlo! a gdy nareszcie doszedł do izby, zabrakło mu oddechu i trwało kilka chwil, zanim na kilkakrotne zapytania żony mógł odpowiedzieć:—Jesteśmy bogaci, Gitlo! jesteśmy bogaci.

— Chybaś oszalał, co ci się stało?

— Wygrałem na loteryi, słyszysz, Gitlo, moja żono, na loteryi wygrałem.

— Na loteryi wygrałeś? I gdzie masz pieniądze?

— Poczekaj, Gitlo, dowiesz się zaraz, poznaj swojego męża. Żołnierz żyd, który tu był, dał mi na wódkę za to, żem mu śli-

czną piosnkę zaśpiewał. Ja wódki nie piłem, tylko pieniądze postawił na loteryę.

Wiesz, że to moja namiętność. No i cóż ty na to, moja Gitlo, moje numery 4, 6 i 88 wyciągnięte i dzisiaj odebrałem cztery duże stuzłotowe papierki.

— Sto złotych! wykrzyknęła Gitla.

— Nawet więcej. I cóżem ja zrobił z temi pieniędzmi? Myślę sobie, jeżeli ja pieniądze przyniosę do domu, to Gitla oszaleje z radości, kupi dla jednego dziecka trzewiki, dla drugiego sukienkę, zrobi szabas i zanim się obejrzymy, już pieniędzy nie będzie. Ale człowiek musi myśleć o przyszłości. Jak myślisz Gitlo, co ja zrobiłem?

— Czy ja wiem coś ty szalony zrobił? Zmieniłeś to na dukaty.

— Nie zgadłaś.

— Zakupiłeś dom?

— Alboż go nie mamy?

— Możesz pieniądze na procent pożyczyć?

— I to nie, nie zgadniesz Gitlo!

Poleciałem do Chewre kedysze ¹⁾, kazałem, ażeby po naszej śmierci za mnie i za ciebie mówiono kadysz i czytano Misznais; zakupiłem miejsce na cmentarzu, dwa kamienie i dwa ubiory śmiertelne—dla mnie i dla ciebie, żeby się po naszej śmierci nikt o to nie troskał i żeby nas pochowano jak jakich bogaczy. Ty sama wybierzesz szerokie i długie kamienie i cienkie płótno, to ci sprawi przyjemność.

Tacy to są ci biedni żydzi! Z cierpień i ucisku chwili obecnej uciekają w przyszłość, ich spojrzenie jest zawsze naprzód zwrócone; życie jest dla nich podróżą, podczas której wciąż myślą o jej celu; przy niedostatku i nędzy, wśród najcięższych walk z nieprzyjawnymi okolicznościami myślą o wyjściu, jak wśród swych świąt, okryci suknią śmiertelną, myślą o śmierci. Jak żeglarz na nieznanem morzu wdycha do ziem jeszcze nieodkrytych, tak i oni marzą wciąż o nieznanem zagrobowem życiu z jego piekłem ognistym i wonnym edenem.

— Byłeś szalony, jesteś szalony i będziesz szalony!—zawołała Gitla. Kiedy Bóg nam dopomógł i mamy pieniądze, to mamy być pogrzebani tu, na obcej ziemi, pomiędzy gojami. Ja wydrę oczy *chewrze*, jeżeli nam nie odda pieniędzy, pójdziemy do

¹⁾ Bractwo pogrzebowe. W Warszawie od czasu połączenia wszystkich instytucyj gminy pod bezpośrednie zawiadywanie Dozoru Bóżniczego, bractwo to zniszczone zostało.

Jerozolimy, ażeby nas tam kiedyś pogrzebano w ziemi naszych ojców.

— Kochana Gitlo, zawoła zdziwiony batlen, ty masz ministerjalną głowę. Mnie ta myśl wcale nie przyszła do głowy. Ale powiedz mi, Gitlo, moje życie, z czego będziemy żyli w ziemi świętej, kiedy nam wszystkie pieniądze wyjdą podczas tej dalekiej drogi.

— A z czego my tu żyjemy? Czy masz tu dobra? czy masz handel, fabrykę? Ten sam Bóg i tam żyje. Tu sprzedają kartofle i cebule, tam będą roznosiła po domach daktyle i figi. Twoje Tylem (psalmy), Misznais i kadysz tam tyle warte, co tutaj. Jeżeli nic mieć nie będziemy, to będziemy pościli, jak tu pościliśmy. Swoją chudobę i swoje dzieci zabierzemy z sobą i pójdziemy w tę podróż.

— Dobrze, Gitlo, a coź będzie z naszym domem?

— O, widzisz, dom możemy Chewre darować. Dopóki będziemy żyli, będą nam przysyłać komorne, później, po stu latach, te pieniądze będą do Chewry należały, a za to będą w rocznicę śmierci modlić się za nas.

Okrety, płynące ku kolebce ludzkości, na wschód, często przewożą takich pielgrzymów. Nie są to te krzepkie, silne postacie, co w częściach nowego świata szukają kawałka ziemi dziewiczej, aby jej uprawie swe siły i swą pracę poświęcić. Są to najczęściej stare, słabe, zawiędłe istoty, co już życiu dali dymissyą i tylko w interesie swęj duszy wybierają się do kraju, gdzie szczęście Żydów swoją kolebkę i swój grób znalazło, gdzie święte wspomnienia łączą się z każdą zwietrzałą ruiną, z każdym pagórkiem zielonym, z każdą ponurą przepaścią, gdzie liście cedrów Libańskiego lasu szumią święte podania: tam, w tej najświętszej ziemi pragną być pogrzebani. Nic z sobą nie biorą ze swęj dawnęj otczynny, tylko ubóstwo swoje i modlitwę, które im towarzyszą aż na miejsce spoczynku. Mąż opuszcza swą żonę, żona swego małżonka; rodzice opuszczają swe dzieci, aby tylko gorące zaspokoić pragnienie: aby umrzeć w tym kraju, w którym żyć nie mogli. Pełen wiary i miłości Boga starzec wzrok swój z gorącą żądzą zwraca ku stronie, gdzie żydzi, zanim się ich świątynia i państwo w proch nie rozsypały, czcić mogli swojego Boga, swych kapłanów, swych królów, książąt, dowódców; gdzie ich pokolenia w braterskiej zgodzie żyły ze sobą: Nieśmiertelny pomnik w historii, która z podziwem i zadumą zatrzymuje się na nim.

Wyjątek z pisma p. Józefa Szwarz z Jerozolimy do brata jego p. Szwarz Rabina w Hürbenie¹⁾.

Jeruzalem, d. 23 Ijar 5597 (28 Maja 1837).

Jeśli, drogi mój bracie, w dzisiejszym moim liście nie znajdziesz należytego porządku i właściwej spójności myśli—zechcesz mnie mieć za usprawiedliwionego z tego powodu, że muszę śpieszyć z odesłaniem listu do Bajrutu, zkąd odejdzie statkiem parowym do Anglii. Wiadomo ci bowiem, że od niejakiego czasu regularnie co miesiąc parowiec między Bajrutem i Anglią tam i napowrót kursuje. Tym sposobem listy z Niemiec w krótszym czasie i z większą pewnością nas tu dochodzą.

Spodziewam się, że już jesteś w posiadaniu mojego ostatniego pisma z d. 17 Lutego r. b., zawierającego doniesienie o straszonym trzęsieniu ziemi, które w d. 1 Stycznia r. b. spustoszyło oba miasta Safet i Tyberjasz wraz z okolicami, przyczem wiele tysięcy ludzi śmierć znalazło. Nie poruszę też więcej tej smutnej okoliczności, na wspomnienie której jeszcze serce mi się kraje. Większa część tych nieszczęśliwych, którzy nagie tylko życie uratowali i zostali bez przytułku i mienia, znalazła gościnne przyjęcie i wsparcie u tutejszych mieszkańców naszego wyznania. Czyniąc zadosyć twojemu, kochany bracie, żądaniu, podam ci wiadomość o obrzędach odnoszących się do służby Bożej w Jerozolimie, mianowicie o tych obrzędach, które inaczej niż na zachodzie bywają odprawiane.

Zaprowadzono tu urządzenie, iż w Synagodze ranna i wieczorna modlitwa kilkakrotnie odprawianą bywa kolejno po sobie. Gdy mianowicie pierwsze zgromadzenie swoje ranne nabożeństwo (תפלת שחרית) ukończyło, opuszcza ono Synagogę, wstępuje inne

¹⁾ P. Józef Schwarz jest autorem karty Palestyny podług dawnego i obecnego położenia kraju (Würzburg 1827), a od Marca 1833 mieszka w Palestynie. Podajemy niniejszy opis dla wskazania naszym współwyznawcom różnicy zachodzącej w rytuałe i w niektórych obrzędach między mieszkańcami Palestyny a Izraelitami innych krajów.



i na nowo modlitwę rozpoczyna; w ten sposób nabożeństwo, stosownie do okoliczności 5 i 6 razy się powtarza (opóźnienie ranej modlitwy קריאת שמע nie tak łatwo na wschodzie zdarzyć się może, a to z powodu równości dnia z nocą). Nabożeństwo wieczorne, poczynając od godziny 3 po południu do zmierzchu, aż 9 lub 10 razy powtarzaniem bywa. Powtarzanie to ma na celu, ażeby i czynny rzemieślnik, lub skrzętny kupiec, któremu nie zawsze czas pozwala o jednej i tej samej godzinie udać się do Synagogi, mógł w dogodnej dla siebie porze pomodlić się wraz z innymi wiernymi i w przepisanej liczbie מנין (dziesięciu mężczyzn). Wszakże czytanie właściwego ustępu z rodaków tylko raz się odbywa, a mianowicie przy pierwszym zebraniu. W piątek po południu przed nadejściem soboty, modlitwa מנחה odprawia się pod gołym niebem, na miejscu dawnej świątyni, przy כותל מערבי (ścianie zachodniej (prześle ci wkrótce dokładny rysunek tej szczałki) poczem zwykła wieczorna modlitwa odprawiana bywa w Synagodze. Z hymnu לכה דודי wypuszczone bywają strofy והיו למשכה, ימן ומאל, לא תבושי, הנהגתי מעפר. Po zakończeniu całego wieczornego nabożeństwa powtarza się po raz drugi psalm 92 מזמור שיר ליום השבת. Zwyczaj powtarzania tego psalmu istnieje już tu od najdawniejszych czasów. Wspominam tę okoliczność dla tego, że ona mnie przekonywa, iż podobny zwyczaj, istniejący również w jednej ze synagog Pragi czeskiej, jest tylko naśladowaniem Jerozolimy, a tem samem dowodzi, iż owo mistyczno-kabalistyczne podanie, przypisujące powód wspomnianego zwyczaju uczonemu Rabi Leb Halewi (zwany wysoki Rabi Leib דער הייכער) (רבי ר' ליב) jest niczem więcej jak bajką¹⁾.

¹⁾ O Tym Rabinie Pragskim krążą różne podania mistyczne, mianowicie odznaczał się on cudami, za pomocą kabały dokonanemi. Odnośnie do omówionego wyżej zwyczaju podanie tak głosi: Wysoki Rabi zrobił, dla własnej przyjemności i użytku, bałwan (גולם), w kształcie człowieka, z gliny, włożył mu w usta talizman mistyczny (שם) i tym sposobem go ożywił. Tak więc Rabi miał sobie gotowego wiernego i posłusznego sługę, który każdy rozkaz najpunktualniej i najściślej wykonywał, bo w robocie podjętej nie ustawał aż na wyraźny rozkaz. Tak, gdy mu kazano np. nosić wodę, nie poprzestał na napełnieniu beczki, ale gotów był obdarzyć świat potopem, aż mu powiedziano: przestań nosić wodę. Toż samo miało miejsce przy rąbaniu drzewa, przy rozbieraniu starych budynków, przy wystawianiu nowych gmachów, zgola przy wszelkiej zadanej mu pracy i obsłudze. Siła tego olbrzyma była nieograniczoną, a tem samem był to sługa nieoceniony, tembardziej iż nie potrzebował pokarmu ani wymagał zasług (co za porównanie z tegoczesnemi sługami!).

Gojłom ten (bałwan) był potulnym i posłusznym przez całe sześć dni powszednich, w sobotę zaś stał się samowładnym, zrzucał z siebie władzę człowieka, i mógł działać na własną rękę — nie przyjąwszy albowiem wiary Mojżeszowej, nie czuł

W Sobotę po południu, około godziny 2, Rabin miejscowy miewa kazania treści religijnej i moralnej w Synagodze zwaną קהל שאמבול. Przepisane błogosławieństwo kapłańskie bywa codziennie udzielane przez Kohanitów (potomków Arcykapłana Arona) i tylko w rocznicy zburzenia Jerozolimy bywa wypuszczone. Wyjawszy w dniu odpustnym, przez cały rok opuszczają się wszelkie dodatkowe modlitwy פיוטם. Również nie odmawia się w synagodze formuł הברלה i קדוש. Uroczystość Purym bywa w całej Palestynie obchodzoną przez 2 dni: 14 i 15 m. Adar; wszakże księga Estery tylko raz, mianowicie w pierwszym dniu się odczytuje. Tu zaś w Palestynie Purym tylko dnia 15 się obserwuje.

W Wigilii święta Pesachu po południu o godz. 1 piekąt tu mace używane do obrzędu wieczorem במצות, a na pamiątkę dawnego obchodu służby Bożej z barankiem pesachowym odmawiają הלל (psalmy 113—118). Następny dzień każdego święta (który na zachodzie jako drugi dzień świąt י"ט שני bywa obchodzony) jest tu zwyczajnym, powszednim dniem roboczym, bez żadnego odznaczenia. Tylko w jednej Synagodze odmawiają się zwykłe modlitwy na święta przepisane. Ale tu zbierają się tylko ci, którzy nie są w Palestynie stale zamieszkali, lecz tylko przybyli dla odwiedzenia świętych grobów, a zamierzają do swych domów powrócić.

W sobotę przed żałobą z powodu zburzenia świątyni שבת חזון nie widać ani w ubiorze, ani w służbie Bożej żadnego znaku żałoby, jak tego na zachodzie zwyczaj wymaga. W rocznicy zburzenia Jerozolimy בשעה באב wszystkie rodaje ספרי תורה wraz

się w obowiązku obserwowania dnia odpoczynku, a wówczas był zdolny i gotów świat zniszczyć. Wiedząc o tem mistrz, zawsze w piątek wieczorem, przed nastaniem Soboty, t. j. przed odmówieniem w Synagodze 92 psalmu, rozpoczynającego się od wyrazów: כחומר שיר ליום השבת, „hymn śpiewny na dzień Sabatu“ wyjmował swemu tworowi talizman, a tak bałwan gliniany leżał sobie spokojnie aż do nowego ożywienia, co zwykle następowało po upływie dnia odpoczynku, czyli po wieczornej modlitwie w Sobotę. Raz, gdy lud zebrany w Piątek wieczorem w Synagodze ukończył właśnie wspomniany psalm, dano znać wysokiemu Rabi Leib, że się jego niesforny sługa rozbrykał i że zajęty właśnie rozwalaniem trzecięj już kamienicy, wyrwa drzewa, rozbija ludzi i t. p. wymyśla sobie zabawki. Tu dopiero mistrzowi przyszło na myśl, że przez zapomnienie zaniedbał unieruchomienia swojego tworu. Pobiegł więc czempredziej, a dla zbawienia świata, gwałcąc świętość Sabatu, z niemałym wysileniem udało mu się przez wyjęcie talizmanu ubezwładnić rozhukanego psotnika. Powróciwszy do Synagogi Rabi nakazał powtórne rozpoczęcie Soboty przez powtórzenie wzmiankowanego 92 psalmu. Dla upamiętnienia tego wypadku powtórzenie to weszło w zwyczaj i zachowuje się w tejże Synagodze aż do dnia dzisiejszego. Od owjej chwili Mistrz nie ocucił więcej swojego sługi, z obawy, ażeby się zdarzenie podobne nie wznowiło; bałwan kazał położyć na górę nad Synagogą, gdzie, jak powszechnie utrzymują, do dziś dnia ciekawi oglądać go mogą. (Uwaga red.).

z należąciami do nich przedmiotami כלי קודש zostają owinięte czarną osłoną. Gdy wyjmują rodół z arki dla odczytu (co tu się odbywa dopiero po hymnach żałobnych קינות), obsypuje kantor przednią część głowy popiołem, co też każdy z obecnych czyni. Następnie, pierwszy odśpiewuje długi poruszający serce tren w języku krajowym. Wrażenie, które ten, również dla kobiet i dzieci zrozumiały wiersz, na obecnych czyni, niepodobnem jest do opisanja. Głośny płacz i jęk zapełnia synagogę, wszyscy obecni rozplývają się we łzach. Po skończonem nabożeństwie odwiedzają massami miejsce dawniej świątyni כותל מערבי i recytują treny.

Na pamiątkę dawnego radosnego obrzędu w świątyni שמחת תורה odbywają się w Synagodze przez cały ciąg święta Namiotów szczególne uroczystości. Po każdym zakończeniu modlitwy wieczornej odbywa się uroczysta processya w domu Bożym, przyczem każdy z biorących udział w ceremonii trzyma w rękę pochodnię. W czasie tej nader uroczystej odbywającej się ceremonii, dają się słyszeć liczne instrumenta muzyczne (podobne do małych bębenków, tu tamponiko zwane). W niedawno wzniesionych synagogach znajduje się skomplikowana i z wielką sztuką urządzona maszyna, która w czasie tych obrzędów wodę w górę tryska, co, w połączeniu z innymi obrzędami, przedstawia widok imponujący.

Jeśli wśród tygodnia ma się odbyć ślub, to w poprzedzającą sobotę w synagodze postawiony jest ozdobny baldachim, pod którym przesiadują w czasie służby Bożej narzeczony i dwaj jego dziewosłaby. Gdy pierwszy zawołany zostaje do rodółów, to go obaj tam i napowrót odprowadzają. Po ukończeniu przez powołanego ostatniej formuły ברכת התורה odśpiewuje kantor ośm wierszy z 1-jej księgi Mojżesza (24. 1—8) ואברהם זקן על ולקחת אשה לבני משם, a między każdym wierszem wtrąca się tłumaczenie Onkelosa. W czasie tego śpiewu roznosi pedel synagogi flakon z wodą różaną i nalewa z niej na rękę każdego z obecnych, co się w największym porządku odbywa.

Pogrzeby odbywają się tu po większej części (szczególniej gdy zmarły znakomitszą był osobą) w nocy. Nie wiedzą tu nic o zwyczaju wylewania wody w domu, gdzie osoba zesłała ze świata, ani w pogranicznych domach (zob. Jore Dea 339, 5). Również przygotowują tu najprzód groby, lubo Rabi Jehuda Hachasyd w swoim testamencie kategorycznie się przeciwko temu oświadcza.

Przy exportacji zwłok człowieka uczonego miewa jeszcze teraz miejsce oplakiwanie przez kobiety (płaczki וממפתח zob. מענין קמן 28, 6). W czasie gdy pochód pogrzebowy idzie przez ulicę, udają się kobiety na dachy domów, które, jak wiadomo, na

wschodzie są płaskie, i śpiewają na przemian rozdzierające serce pieśni, których smutna i żałobna melodia powiększoną jeszcze zostaje przez częste klaskanie rękami.

Pierwsze siedm dni po ślubie *שמחת טהרה* obchodzone bywają w kole familijnem w sposób nader uroczysty i wesoły. W ciągu tego czasu jest w mieszkaniu nowożeńców ustawiony z orientalnym smakiem ozdobiony baldachim *חופה*, pod którym siedząc młoda para przyjmuje przybywających z powinszowaniem krewnych, przyjaciół i życzliwych gości. Powszechnie żenią się w Palestynie młodzieńcy po skończonych lat 14, dziewczęta zaś po dwunastym roku życia. Zwyczajem od dawna tu istniejącym nie może się w Jeruzolimie odbyć ślub jeśli naręczona nie ma jeszcze 12 lat skończonych; jeśli ta jest młodszą, ślub odbywa się za miastem, zwykle w bliższej wsi. Mieszkający tu *ספרדים* (potomkowie wygnańców z Hiszpanii) dopełniają ślubu lewirackiego (zaślubjają żonę zmarłego bezdzietnie brata, zob. 5 M. 25, 5—11) nigdy zaś nie usuwają się z tego przepisu przez ceremonię zdjęcia trzewika (*מיבמין ולא חולצין*).

Zanim tobie, kochany bracie, dam dokładny opis poważnego miasta Jeruzalem, jego okolic, świętych grobów i mnóstwa starożytnych pomników tej okolicy, skreślę ci najprzód krótki rys o klimatycznym i ekonomicznym stanie ziemi świętej. W Palestynie są dzień i noc, w każdej porze roku, równiej sobie długości. Około wpół do siódmej rano jest jasny dzień, o téjże godzinie wieczorem gwiazdy są widzialne na niebie. My tu mamy tylko dwie pory roku, a właściwie suchą i dżdżystą (*ימות החמה* i *ימות הגשמים*). W lecie, t. j. od połowy Kwietnia do połowy Października (od *פסח* do *סוכות*), nie pada, w całym znaczeniu tego wyrazu, ani jedna kropla deszczu. Należy to do najradszych wydarzeń, ażeby we święta namiotów już deszcz padał. (Owe tedy porównanie w Misznie *משל לעבר* ¹⁾ (Sukat 28. 6) może tylko mieć zastosowanie na wschodzie, żadną zaś miarą na zachodzie, gdyż tam deszcz o téj porze jest rzeczą zwykłą.) Dopiero z końcem m. Tyszy albo na początku Cheszwan (Paździer. Listopad) pada pierwszy deszcz. Dnia siódmego ostatnio wzmiankowanego miesiąca, wtrącają w modlitwę prośbę o deszcz (*והן מל ומטר*). Jeśli do tegoż dnia deszcz

¹⁾ Miszna ta przepisuje, aby w razie deszczu nie wychodzić z namiotu (t. z. Kuczki) skwapliwie i z pośpiechem, ale powoli, ze smutkiem i ze spuszczoną głową, dla tego iż Bóg jakby Sam przeszkadzał w wypełnieniu nakazanej nam służby. Porównywa to do slugi, który nalewa puhar swojemu panu, a ten, w niechęci ku słudze, wylewa mu napełniony puhar w twarz. Że wypadek podobny rzadko ma miejsce, a zatem i porównanie, a tem samem i przepis Miszny odnosi się wyłącznie do Palestyny, gdzie i deszcz w tym czasie do rzadkości należy.

nie padał, to ogłaszają post i odmawiają ułożone na ten cel modlitwy (porów. trak. Taanis fol. 10, 6). Brak deszczu nie tylko tu zagraża nieurodzajem, a zatem głodem na przyszłość, ale, przy zupełnem nieistnieniu żywych źródeł, gasimy pragnienie wyjącznie wodą deszczową. Piwo jest tu nieznanne. W całej Jeruzolimie nie masz ani źródła ani studni; istnieje tylko mała skrzyżnia, umieszczona w bliskości miejsca gdzie w starożytności była brama Świątyni, do której woda splywa podziemnym kanałem ze źródła odległego o 2 1/2 mili od miasta. Źródło to znajduje się po drodze do Hebronu (חברון), nie daleko świętego grobu naszej pramatki Racheli (קברות רחל), obok twierdzy *Borok*. Każdy tedy dom posiada głęboki bardzo dół, do którego zbiera się na domowy użytek woda splywająca z dachów, która, wbrew przypuszczeniu, jest bardzo dobrą i orzeźwiającą.

Muszę Ci, kochany bracie, nadmienić, że prawie wszystkie inne miasta Palestyny są obficie wodą zaopatrzone, tak np. m. Sechem (שכם), o 18 mil stąd odległe, posiada żywe źródła, wspinałe ogrody i drzewa owocowe, które dla całej naszej okolicy dostarcza jabłek rajskich (ארתרות). Na zapytanie: zkąd to pochodzi, że właśnie to święte, to miasto Boże (Psalm 48. 2, 9) nie posiada źródeł? (zob. Ps. 46. 5, 2. ks. Królów 20, 20. 2. Chron. 32, 30) znajdujemy odpowiedź w następującej okoliczności. Po tylekrotnie w rozmaitych czasach doznanych wzburzeniach i zniszczeniu, Jeruzalem za każdym razem na własnych swoich gruzach został na powrót zbudowany. Nie podobno zatem odkryć tu pierwotnych źródeł, tem mniej, że przy najgłębszem kopaniu nie udało się dojść do pierwotnej płaszczyzny ziemi, z powodu wielokrotnych nasypywań. Przy nadesłaniu wzmiankowanego rysunku i opisu pozostałych resztek ściany świątyni (כתל מערבי) i świętych grobów, opiszę Ci, kochany bracie, wiele ważnych w tej mierze przykładów i wyjaśnień. Nateraz podam tylko jeden fakt, dla potwierdzenia tego co wyżej powiedziałem.

Na polecenie paszy budują obecnie wielki gmach na kwadratowym pustym placu obejmującym około 90 łokci kwadratowych obok twierdzy (בגדל יוד), zwanój w języku krajowym *kallee*. W kwietniu r. b. rozpoczęto robotę rozkopaniem gruntu; dla położenia fundamentu kopano na raz w dwudziestu miejscach do głębokości około łokci 14, a wszędzie napotymano sklepienia i budowle znakomitej konstrukcyi. Jeszcze ciągle rąbią nowe zdumiewające odkrycia. Między innemi natrafiono na szeroką ulicę ciągnącą się między domami, z których znaczna liczba jest trzypiętrowych. Przed kilku dniami zwiedziłem te podziemne starożytności, a moje podziwienie doszło do najwyższego stopnia.

Upał w czasie lata nie jest dotkliwym, gdyż orzeźwiający chłodny wietrzyk przeciąga bezustannie atmosferę, który nader dobroczynny wpływ na całą naturę wywiera. Jest tu powszechny zwyczaj, że ogół tutejszych mieszkańców śpi, przez cały ciąg nocy letnich, zewnątrz swoich mieszkań, na podwórzu pod gołym niebem. Nie potrzebują się albowiem obawiać deszczu albo burzy. Mała tylko liczba, do której i ja należę, rozbija sobie na te noclegi proste, płócienne namioty. W miesiącu אלול (Wrzesień) wracają do domów, dla nastających chłodnych nocy. Oprócz tego nad ranem pada rosa o tej porze w takiej obfitości, że pościel jakby w wodzie zmoczona zostaje. Zima w Palestynie różni się tylko tem od lata, że wtedy przez kilka lub kilkanaście dni ciągle deszcze padają; gdy deszcz ustaje, nastają ciepłe dni letnie. Śnieg należy tu do najrzadszych zjawisk, jest on jednak chętnie widzianym, gdyż bywa zwiastunem ciągłych obfitych deszczów. Rzadko bardzo śnieg upadły poleży dłużej nad jeden dzień. Wszakże w r. z. שבט תקצ"ו (Styczeń 1836) napadło śniegu w takiej obfitości, że dopiero po 12 dniach roztopiony został—jest to zjawisko w tych okolicach niesłychane. We wsi Brehm, oddalonej na 4 mile od Safet, znajduje się ruina budowli, która, jak tu utrzymują, miała kiedyś być szkołą proroka Obadii. Nad wejściem do tych rozwalin znajduje się następujący, kwadratowemi hebrajskimi literami wyryty napis: אל תחמה על השלג שבה בניסן, אנחנו ראיתו „Nie dziwujcie się, gdy śnieg ujrzycie w Kwietniu,—myśmy go widzieli w Czerwcu.“ Godnem to jest uwagi, że burza w Palestynie zdarza się tylko w zimie, a mianowicie na jej początku albo ku końcowi, nigdy zaś w lecie. O konduktorach ochraniających od uderzenia grzmotów nie mają tu wyobrażenia.

Ziemia w Palestynie jest nadzwyczaj żyzną. Natura tu hojnie wynagradza brak znajomości prawideł ekonomicznych: często widzieć się dają pola o tyle zasiane kamieniami, że je wędrowiec za puste stopy uważa, a jednak one obfity plon wydają. Sposób, w jaki tu ziemię obrabiają, jest w całym znaczeniu tego wyrazu nieudolny. Żelaznych pługów wcale nie znają, całym aparatem do rozkopania ziemi jest kawał drewna w kształcie gałęzi, ciągniony przez wychudłą krowę; w ten sposób przygotowane pole przyjmuje nasienie. Że przy tak niskim jak tu stanie hodowli bydła, gnoju otrzywać nie można, to się łatwo rozumie, ale tłusta z natury ziemia tego nie potrzebuje.

Osiadły w Tyberyas niemiecki gospodarz opowiedział mnie, że on jednego razu, sposobem próby, opatrzył swoją ziemię gnojem, jak to dawniej w Europie praktykował, ale się grunt przepalił, a o zniwie nie było co i myśleć.

Owoce i produkta, które na zachodzie dojrzewają zaledwie w Lipcu i Sierpniu, są tu już w Kwietniu dojrzałe; w tymże miesiącu zaczyna się też żniwo. Winobranie zaś rozpoczyna się dopiero w Październiku. Ze zbóż, kraj ten wydaje tylko pszenicę i małą ilość jęczmienia, a zatem tylko pszenny chleb dostać można. Dla cudzoziemców, szczególnie dla tych, którzy przybywają z krajów obfitujących w żyto, daje się dotkliwie czuć brak żytniego chleba, za to istnieje wielka obfitość jarzyn i owoców drzewnych. Mamy tu również wiele gatunków nieznanych na zachodzie, a wymienionych tu i owdzie w Misznie i Talmudzie. Owoce te znane tu są wszystkie pod temi samemi nazwami, któremi je Majmonides w języku arabskim nazaczył. Żałować należy zupełny brak kartofli; wprawdzie już wielokrotnie zasadzano tu kartofle sprowadzone z Polski, ale te zostały wyrwane jeszcze niedojrzałe przez jeszcze mniej dojrzały motłoch; w małej ilości przybywające z Włoch do Bajrutu, bywają bardzo drogo opłacane. Wołów w całej Palestynie nie widać. Krowy też tylko wtenczas idą na rzeź, kiedy już niezdatne są do pracy i zaledwo tyle jeszcze posiadają sił żywotnych, iż się z trudnością poczłgać mogą, mięso ich zatem jest prawie nieużywalne, a mimo to bardzo drogie.

Owce tylko, w tych okolicach szczególnie tłustością się odznaczające, dają wyborne, smaczne mięso. Te nas też zaopatrują w dobre mleko, gdyż kóz jest tu mała tylko liczba, krowy zaś wcale nie są dojne.

Mahometanie przed zarznięciem bydła odmawiają następującą formułę: Bisim al-la wachbar, t. j. w imię wszechmocnego Boga; żadną miarą nie pożywają oni mięsa, jeśli bydło zarznięte zostało nie podług przepisów żydowskich, jak np. przez נוזירה (zakłucie) i t. p. Wszystko tedy bydło tylko przez żydów, wedle przepisów, zarzynane bywa. Po zaopatrywaniu własnej potrzeby, reszta mięsa, jako też części przez żydów nieużywane, albo nie odpowiadające przepisom zakonu, czyli t. z. trefne טרפות, sprzedane bywają Mahometanom. Całe części tylne, po wyjęciu, wedle przepisów, suchej żyły גיר הנשה, bywają przez żydów jadane. Jednem słowem, mamy dzięki Bogu obfitość, a nawet zbytek w pokarmach, a w nowszych czasach cieszymy się tu wygodnem i spokojnem życiem. Jedyną okoliczność utrudniająca pobyt w tutejszym kraju jest panująca od niedawnego czasu niezwykła drożyzna. Tak np. miara pszenicy, która przedtem kosztowała 70 prutos פרוטות, płaci się obecnie 400 (około rs. 1); pewna ilość oliwy, niegdy 15—obecnie 55 prytyos. Podrożenie wszystkich artykułów żywności spowodowane zostało namnoże-

niem wojska po całej Palestynie, a szczególnie w Jerozolimie, oraz nałożeniem zbyt uciążliwych podatków na krajowców, a szczególnie na stan wieśniaczy. Oba te nowe rozporządzenia są skutkami ostatniego powstania. Wszakże cudzoziemcy, w języku krajowym *franko* zwani, wolni są od wszelkich opłat i ciężarów nałożonych przez paszę na swoich poddanych; stoimy tu pod szczególną opieką naszych konsulów (zwanych *paszator*), a uciążliwe przepisy krajowe nas wcale nie dotyczą. Gdy przed niedawnym jeszcze czasem, każdy po europejsku odziany wystawiony był na szykany ze strony pospólstwa — z której to przyuczyny i ja, po przybyciu, zamieniłem niemiecki strój na turecki — obecnie cudzoziemiec traktowany bywa z wszelką uprzejmością i szacunkiem. Następująca opowieść niechaj cię przekona, o ile władze tutejsze oszczędzają cudzoziemców. Jak wiadomo, nie masz w Palestynie nigdzie koszar, a pomieszczenie wojska odbywa się w następujący sposób: Na dwa dni przed osadzeniem miasta wojskiem, udaje się kapitan, w towarzystwie dwóch urzędników, do któregośkolwiek domu, ogląda wewnętrzny rozkład mieszkań, a jeśli znajduje go odpowiednim swojemu celowi, to rozkazuje — tonem, który wszystkich dreszczem przejmuje, ażeby dom cały do oznaczonego dnia został wypróżnionym; tak chodzi od domu do domu, aż całe wojsko znajduje pomieszczenie. Ze strachem i drżeniem musi cała familia dom swój — nie raz na całe lata opuścić. Tu nie pomoże ani prośba ani płacz, wymaga się posłuszeństwa, a biada familii, któraby się ściśle do rozkazu nie zastosowała. W zeszłym tedy miesiącu została tutejsza załoga znacznie powiększoną, dla której, w sposób opisany, mieszkania przez trzy strachem przejmujące osoby upatrzone zostały. Mój dom zdawał się im przypadać do gustu, gdyż po oglądaniu go przez te bardzo niemile mnie osoby, nakazano, abym się w ciągu dwóch dni wyprowadził i mieszkanie moje nieproszonym gościom ustąpił. Gdy im wszakże dałem do zrozumienia, żem ja niemiec-franko, przeprosili mnie za pomyłkę i uprzejmie się ze mną pożegnali. Po upływie kilku dni wojsko weszło do Jerozolimy, a mój dom jest dotychczas oszczędzony.

W szczególniejszy jeszcze sposób odbywa się tu pobór do wojska, który, wcale niespodziewanie, dwa i trzy razy do roku miewa miejsce. O północy wpada kilku oficerów do mieszkań i wyciąga młodych i zdatnych do broni ludzi, jako rekrutów. Postępowanie to trwa tak długo, aż liczba rekrutów zostaje uzupełnioną. Przez ten czas bywają bramy miasta i we dnie pozamykane, po ulicach warty postawione, dla uniemożliwienia ucieczki, której usiłowanie surowo bywa karanem. Inaczej zno-

wu skutecznia się konskrypcya po wsiach. Wójt (Szeik, Szech zwany) dostaje polecenie dostawienia pewnej liczby rekrutów, z zagrożeniem, iż niedopełnienie rozkazu zapłaci własną głową. Trudno opisać strach i płacz spowodowane tym rodzajem rekrutowania.

Jeremiasz na ruinach Jerozolimy,

podług opowiadania starego Karaity

przez F. S.

Przed mistrzowskim obrazem: „Jeremiasz na ruinach Jerozolimy“ stał stary człowiek, którego włosy i broda były siwiuteńkie, i utopił osłupiały wzrok w żałobne grupy jego. Lubo więcéj jeszcze ciekawych przystępowało do tego obrazu, jednak człowiek ten nie uważał ani ich zbliżenia, ani oddalenia się; nie spostrzegł też, że swoim cudzoziemskim strojem, długą przestronną suknią wschodniego kroju ściągnął już był na siebie uwagę wszystkich; nie odwracał oka od obrazu, ściągnęła twarz jego stawała się coraz bledszą, jego źrenica drgała i głęboka boleść, nieskończony smutek malowały się we wszystkich jego rysach.

Wtem przystąpił do niego zcicha towarzyszący mu żyd Mojżesz Majer, położył łagodnie rękę swoją na ramieniu w bolesnem wpatrywaniu się pogrążonego starca i szepnął: Abrahamie ben-Dawidzie, co ci to?— już od pół godziny spoglądasz osłupiałem okiem, jakby nieprzytomny, na ten obraz, i nie widzisz jak wszyscy obecni, już nie na cudowne przedmioty ich otaczające, ale na ciebie spojierają. Pójdź, oddalmy się ztąd, ażeby nie ściągnąć jeszcze więcéj na siebie uwagi próżniaków.

— Pójdźmy, powtórzył Abraham, prawie machinalnie, atoli raz jeszcze odwrócił się ku obrazowi, i jakby wszystko w około siebie zapominając, zawołał: kto tak trafnie i wiernie mógł malować boleść naszego, w prochu zdeptanego ludu, musi zapewne być potomkiem naszego plemienia.

— Jest nim w istocie, odpowiedział Mojżesz Majer, artysta co ten obraz malował jest synem znanego ci bankiera Bende-
mana.

— To tedy tak, szeptał obcy, jakby do samego siebie, i on oddał na płótnie zestarzałą przeszłość, i on odtworzył znówu to, co ja przed pięćdziesięcią laty blisko, po raz pierwszy widziałem... dziwne...niepojęte!

— Co dziwne i niepojęte? spytał się Mojżesz.

— Pójdź, pójdź, nalegał obcy; uprowadź mię stąd do jakiego ustronia, gdzieby nas nikt nie słyszał, a tam ci to jaśniej wytłumaczę.

Po upływie pół godziny obaj mężczyźni siedzieli już w cieniściej altanie ogrodu. Abraham był jeszcze blady i całkiem znegany, nakoniec ocknął się ze swego zamyslenia, ujął obie ręce swego towarzysza i mówił z niewymownem wzruszeniem: Mojżeszu! tyś dobry, ty nie stronisz odemnie, lubom ja Karaitą, a ty wyznawcą Talmudu, ty nie czułeś nigdy nienawiści dla mnie, że się w waszej synagodze nie modłę. Tam, gdzie drogi naszego życia się jednoczą, szliśmy zawsze razem, jak dwaj bracia o jednym sercu, różnica religijnych uprzedzeń nie dzieliła nas nigdy. A jednak może mnie nazwiesz starym osiwałym głupcem, jeśli ci powiem, że ja ów obraz, który mnie wskrósł przejął, widział już we wiosennych dniach mego życia.

— To niepodobna, zawołał Mojżesz, obraz ten wykończył artysta dopiero przed dwoma laty ¹⁾.

— A jednak, jednak, powtórzył Abraham, widziałem go już dawno, może z odmiennemi nieco postaciami, a przecież była tam ta sama boleść, ta sama okropność. Co więcj, dodał on drżącym głosem, nie tylko że widział ten obraz, ale ja sam byłem świadkiem tej niemęj rozpacz, którą on wyraża, raz i drugi, toż samo i przodkowie moi po zburzeniu świętego miasta.

Niezdolny do żadnego pytania spojrział prostodusznie Mojżesz Majer na swego towarzysza, ten zaś zwiesił głowę, utkwil wzrok w ziemię, jego ręce opadły bezwładnie na kolana, i w tej postawie zaczął pocichu i z bolesnem wspomnieniem: Oto, gdy jeszcze był chłopcem około ośm lat mającym, a liczono natenczas podług rachuby chrześcian rok 1795, pociągnął po krwawej bitwie straszny Aga-Mahomed, ówczesny władca Persyi, przez bramy Tyflisu ²⁾; jego dzikie hordy chciały się pomścić

¹⁾ Obraz Jeremiasz na ruinach Jerozolimy malowany przez znamienitego malarza Bendemana około r. 1834, w ciągu kilku lat okazywany był na głównych wystawach przemysłu i sztuk pięknych w różnych krajach niemieckich i w Paryżu, gdzie powszechny wzbudzał entuzjazm i zjednał mistrzowi wielki medal złoty.

²⁾ Historyczne.

śmierci swoich towarzyszy ległych na pobojowisku, bo Gruzjanie dzielnie walczyli za niepodległość swoją, aż do owęj nieszczęśliwej chwili, kiedy od posiłkowego wojska Imereczyków w zdradliwy sposób opuszczeni, uleż musieli.

Przeto żadnej litości, żadnej łaski ani miłosierdzia ze strony zwycięzców, nie miano względu ani na płeć, ani na wiek, mordercze pożogi strawiły świątynie, domy i chaty, a broń wojownika kładła trupem dzieci i starców. Boża ziemia napoiła się krwią, a zdrożności były popełnione tak wielkie i zgrozą przejmujące, iż nie można było ważyć się błagać przebaczenia u Pana Zastępów za te winy!

Uprowadziwszy piętnaście tysięcy niewolnika, spoczęli nakoniec mordercy i pustoszycciele, nie z litości lub miłosierdzia, ale że już wszystko było zniszczone i całe miasto równało się wielkiemu zgłiszczu i krwawemu pobojowisku.

A z rankiem dziesiątego dnia siedzieliśmy na gruzach naszego domu; nikt nie mówił, nikt nie płakał, zbyt wielką była boleść, izby ją głos ludzki mógł objawić,—oko nawet nie miało już łez. Do nas przyłączyło się wielu innych nieszczęśliwych, nieznanym nam wcale, ale wspólną niedolą z nami zjednoczonych. Tu siedziała wybladła matka z wyraźnym piętnem rodzącego się pomięszania na twarzy, tuląc w swych objęciach nieżywe dziecko, w nadziei, że je przywróci jeszcze do nędznego życia; po drugiej stronie siedział młody mężczyzna, głowa jego była zwieszona, ręce bezwładnie opadłe, miałem go za pogrążonego w głębokim śnie, a jednak nie wiem zkąd to przyszło, że mnie sen jego niepokoił; ująłem go więc z dziecinnem współczuciem pod brodę, chcąc go obudzić z ciężkiego letargu, lecz skorom się go dotknął, dreszczem mnie przejęło zimne jego ciało: mężczyzna ten już nie żył.

Wewnętrzne drżenie, jakiego każdy pierwszy raz za dotknięciem się trupa doznaje, odeгнаło mnie od tego nieszczęśliwego. Błądząc potem po ruinie i spustoszeniu, wyciągnąłem przypadkowo z kupy gruzów ciężki zwitek, który zaniósłem stryjowi mego ojca, a gdym takowy przed starcem rozwinął, a on, podniósłszy wzrok z ziemi, nań spojrzął, Jerozolimo, stracone miasto! zawołał, tylekrotnie twój upadek naszemu nieszczęśliwemu pokoleniu się powtarza! Był to stary obraz, kolory jego wyblakłe, w niektórych miejscach był splamiony i podarty, a jednak szczególne czynił wrażenie, na mnie tem boleśniej, że na nim ze zdumiewającym podobieństwem skreślone były nasze cierpienia, tak iż smutny los nasz zdawał się przy nim tylko odtworzeniem zastarzałej przeszłości. Jak na starym obrazie święty wieszcz, sie-

serce nie dzieliło wcale. Prorok podniósł wzrok na nieczułego, szczęściem omamionego człowieka; w tem spojrzeniu nie było ani oburzenia, ani wyrzutów, ale wewnętrzna jakaś litość; a jednak ów zatwardziały samolub został niem wskrós przejęty i ze złamanem sercem, z niespokojną duszą szedł dalej. I otóż w bliskości, prawie jeszcze w obliczu miasta, napadli go wojownicze junaki, zdarli z niego suknię, znaleźli ukryte skarby, zbili go i zadali bolesne rany. Tak więc został włączony w liczbę nieszczęśliwych, pobratany z rozpaczającymi, ojczyzny i przytułku pozbawionymi tułaczami. A jednak wypadek ten był dlań wielkiem dobrodziejstwem Opatrzności, oczyszczeniem jego skalanego serca; od owego czasu stał się czułym na cierpienia bliźniego.

Gdy więc później, w swęj nowęj ojczyźnie, w cichem ustroju między górami, chatę sobie wystawił i nieco się był w niej zagospodarował, wtedy wymalował wspomniony obraz. Musiał on zapewne być wielkim artystą, bez wątpienia rzadkie posiadał zdolności w przygotowywaniu farb, bo zestarzałym tylko, ale niezatartym jest obraz, który przez tysiące lat do nas przemawia.

I był już prawie wiek cały od wyjścia ze świętej ziemi upłynął, już Ezechiel, znużony życiem, oglądał się z upragnieniem za grobowym spoczynkiem, gdy dzicy górale wpadli do spokojnej doliny, podpalili chaty, zabijali mieszkańców swojemi kamiennemi maczugami i w zwierzęcej wściekłości zniszczyli więcej, niż zrabować zdołali. Wtedy to może zaginęły szacowne pisma, które wychodzący jerozolimscy uratowali; od owego też smutnego czasu datuje się zapewne zubożenie tego pokolenia, bo terazniejsi ich potomkowie muszą pracować w krwawym czoła pocie, aby nędznie utrzymywać oplakany byt swój, a oprócz bolesnego wspomnienia nic im nie zostało z całej ich przeszłości.

Tegoż poranku, kiedy horda niszczycieli opuściła dolinę, wyłamało się słońce z po za gór tak wesoło, tak i z wierzchołki skał zapłonęły się purpurowym światłem, sądziłbyś, i ruinami i trupami równała się świątyni, srogością ludzką znieważonej.

A teraz Ezechiel siedział na zwaliskach swego domostwa wpośród nieszczęśliwych i złupionych. On, stuletni starzec, ze schyloną głową, z boleścią na twarzy, ze zgasłym okiem był istnym obrazem wieszczą płaczącego na ruinach Jerozolimy. Musiał on to sam czuć dobrze, albowiem nie sama boleść po przebytem dopiero nieszczęściu, ale i żal niewymowny malował się na jego zmarszczkami zoranem licu. Jednakże gdy słońce wzbiło się na

niebieskim firmamencie, zajaśniał także pogodny promień i na jego obliczu, powstał ze swego siedzenia jakby poruszony nową siłą życia, a wyciągając obie ręce w błagalnej postawie ku niebu, zawolał: chwalcie Pana wszystkich panów, bo na wieki trwa miłosierdzie Jego!—i mnie przebaczoną została moja wina, a w czasie sądu ukaże się zawsze znak Bożej łaski, która trwać będzie po wszystkie najodleglejsze nawet wieki. Ty zaś, dodał, zwracając się do syna, skoro moja ostatnia godzina wybije i ja połączę się ze swymi przodkami, podpaszesz swoją szatę, weźmiesz kij wędrowny w rękę i pójdziesz sobie ztąd z żoną i dziećmi i ze wszystkimi spowinowatymi, i ilekrotnie twym potomkom tak się powie, jak nam tutaj, niech i oni opuszczają zawsze swe siedziska i do innych krajów się przeniosą. Ale niechaj nigdy nie tracą nadziei w posępnej chwili doświadczenia: bo jak Pan lud nasz, w ciężkiem upokorzeniu i żalu, prowadzi przez długą noc do czystego światła, tak też każda plaga będzie tylko zwiastunem Jego nieskończonej łaskawości.

Ledwie to domówił, upadł znowu na zajmowane poprzednio miejsce bleśszy i słabszy niż kiedykolwiek, wzrok jego tkwił w obrazie, który niegdyś za pokutę wymalował. Syn wsparł wycieńzonego starca, który stawał się coraz cięższym, przejmujące zimno wydzielano się z jego ciała, a gdy wnuczka położyła rączkę na pierś jego, już serce nie biło.

Starzec poszedł do swoich przodków.

Odprawdziwszy ojca na miejsce wiecznego spoczynku, stroskany syn poddał się też ostatniej woli umierającego, opasał biodra, wziął kij wędrowny w rękę i wyszedł z tego okropnego miejsca ze wszystkimi miłymi mu osobami. Atoli gdy już byli na końcu wsi, znaleźli jednego z pobitych leżącego na gościńcu: jego otwarte rany nie były opatrzone i piekły się na skwarze słonecznym, wargi jego wyschły z pragnienia, a nikt mu nie podał orzeźwiającego napoju, nikt nawet nie przemówił do niego słowami pociechy i odwagi w ciężkiej godzinie skonania. Tu więc święte miłosierdzie nakazało naszym pielgrzymom wstrzymać swój pochód; wszyscy bez wyjątku pospieszyli nieść pomoc cierpiącemu, ulżyć jego boleści; niewiasty miękką ręką i miększym jeszcze sercem zawiązały mu głębokie rany; dzieci—chłopcy i dziewczęta, przynosiły w dzbanach i skorupach zimną wodę, aby zaspokoić jego pragnienie; na łonie Menasego, syna Ezjechela spoczywała głowa umierającego, a córka Menasego ocierała zimny pot śmierci z jego czoła. Po niejakić chwili wypogodziły się rysy konającego, a wtedy przemówił urywanym głosem: wyświadczyliscie mi wielkie dobrodziejstwo... w ostatnich chwilach

mego życia... chcę wam to wynagrodzić... Rodzina moja wygasła... na pogorzeliśku leżą moje dzieci... a ja... ja jestem ostatni z mojej rodziny... wy zatem po mnie... obejmiecie dziedzictwo. Przy tych słowach wyjął z zanadru pudełko z drzewa cedrowego, podał je synowi Ezechjela i szeptał coraz ciszej i w łamanych konania tonach: weź to pudełko... ono wystarczy... na zubożenie ciebie... i twoich... oby dar ten... przyniósł wam... szczęście i pokój!

A gdy to wyrzekł, żyć przestał.

Dziwne są drogi Opatrzności! Pudełko owo podług tego, jako je Ezechjel swoim dzieciom i wnukom tak często opisywał, było to samo, co mu niegdyś żołnierze Nebuchadnecera pod Jeruzolimą zabrali, a w niem znalazły się wszystkie klejnoty i drogie kamienie jakie Ezechjel posiadał. Co więcej, pudełko to było zarazem przyobiecany znakiem łaski, które wargi konającego dawno były zapowiedziały. Z tą na nowo nabytą własnością przodkowie moi pociągnęli do swych współwyznawców w okolicach Tyflisu i osiedli w tej stolicy Georgii. Tam żyli spokojnie, szczęśliwie, dopóki z okropnym zniszczeniem tego miasta, o którym ci wprzód mówiłem, bolesny obraz zburzenia Jeruzolimy na nowo nie nabrał życia.

Lubo podanie to przechodziło do nas od pokolenia do pokolenia, lubośmy dobrze wiedzieli o przepowiedni Ezechjela, iż po smutku zawsze łaska ma następować; ale człowiek zawsze jest słabem ułomnem jestestwem: na gruzach zgorzałego domu, pośród szczątków utraconego mienia, nie wierzyliśmy niczemu, ani nawet żadnej nie mieliśmy nadziei i uważaliśmy się za całkiem zubożonych i do ostatniej nędzy doprowadzonych, bośmy się i poprzednio już z trudnością ledwie wyżywić mogli. Mój dziad był wprawdzie powszechnie miany za bogatego, ale on umarł nagle w podróży, daleko od żony i dzieci, a gdy mój ojciec objął po nim dziedzictwo, pomimo najstaranniejszego poszukiwania i przetrząsania nie znaleźliśmy w domu ani pieniędzy ani znacznych kosztowności. Tak więc nakoniec sądzić musieliśmy, iż całe swoje mienie zabrał z sobą i że ono, po jego śmierci, stało się łupem nieprawych przywłaścicieli. Mnie wszakże niepokojność dziecinna pędziła ciągle po ruinach i gruzach; wtem, przechodząc koło spalonego domu naszego, spostrzegłem, iż szczyt dachu, przy zawaleniu się, głęboko w ziemi ugrzązł i że z pod niego sterczała ciężko żelazem okuta skarbnica; gdyśmy tę zrewidowali, znaleźliśmy w niej zaginione skarby dziada; tym sposobem znak Boskiej opatrzności był i nam objawiony.

A my, posłuszni woli naszego niegdyś przodka, pociągnęliśmy wszyscy w inne miejsce i osiedli w Kazaniu, sławnej niegdyś

stolicy chanatu Tatarskiego. Tam żyliśmy długi czas w spokojnej i cichej pracowitości. Mój ojciec stawał się z latami coraz słabszym, ja wtedy byłem jedyną podporą domu. Ale szczęście nie chciało mi sprzyjać; jakkolwiek pracowałem i mozoliłem się—jedna strata, jedno niepowodzenie szło za drugim. Stawiłem więc w ostateczności, jak gracz zuchwały, wszystko na jedną kartę. Naładowałem dwa okręty ostatkiem mojego mienia, te dumnie wypłynęły na morze Kaspijskie, obiecując wielkie korzyści; wtem nadeszła wiadomość, że one stały się łupem rozbójniczych Truchmenów. Był to okropny cios dla mnie!—ale ty wiesz, jak my, potomkowie ciężko doświadczonego ludu, nawykliśmy od dawna do takowych zmian losu; poddaliśmy się więc z rezygnacją i temu nieszczęściu, tylko każde z nas starało się pilnością i pracowitością powetować, o ile można, tę wielką stratę. W takim też celu syn mój, jedyna pociecha i nadzieja obojga rodziców, udał się w góry szukać w handlu korzyści, a gdyśmy z upragnieniem wyglądali jego powrotu, okropna pogłoska, jakoby został ujęty i uprowadzony przez górali, poraziła nas wszystkich siłą gromu. O! to było dla nas więcej niż pieniądze, niż całe mienie nasze, na tę stratę nie znaleźliśmy ani otuchy ani pocieszenia. Gdzie oddycha nasze dziecię?—gdzie go szukać?—czy między skałami Kaukazu, nad brzegami morza Czarnego?—czy w stepach Chiwy lub też w niezmierzonych pustyniach Azji. A któż nas mógł zapewnić, że on żyje, że jeszcze nie skończył pod batogami barbarzyńskich ludzio-handlarzy.

A gdyśmy tak rozpaczali, wybuchnął w Kazaniu ogień, niszcząc zwycięzko dzieła rąk ludzkich. Straszny musiał być pożar waszego nadelbańskiego miasta Hamburga, a jestem pewny, iż nasz stosunkowo był jeszcze okropniejszy. Inaczéj bowiem mieszkanie wschodu buduje swe napowietrzne i lekkie domy, niż wy je w swoich krajach stawiacie: tam żaden mur, żadne masy kamienne nie wstrzymują niszczącego żywiołu; z tego też powodu Kazań w okamgnieniu stał się nieprzejrzaniem morzem płomieni, ziemia nawet paliła się, bo ulice zamiast kamiennego bruku, były wyłożone deskami, które rozpalane żarem wybuchały jasnym ogniem.

A gdy pożar, nakoniec, w spodowanym przez siebie zniszczeniu zmarł, przedstawił nam się znowu nieszczęsny obraz Jeremia-sza na ruinach Jerozolimy. Siedzieliśmy wszyscy na kupie gruzów i popiołu spalonej siedziby naszej, mój stary i wiekiem osłabiony ojciec był tą razą pod ciężarem niedoli schylonym wieszczem. A jednak zdarzenie to było mniej straszne, niż owo moich lat dziecinnych: w Kazaniu srożył się tylko nieubłagany ży-

wioł, człowiek nie przyłożył ręki do tego dzieła zniszczenia i nie zboczył się krwią ludzką, jak niegdyś horda górali w Tyflisie. Jednakże rozpacz zubożałych i schronienia pozbawionych mieszkańców była wielka. I my również siedzieliśmy upadli na duchu i ze zgnękanem sercem, a nikt z nas nie pomyślał o obietnicy, która zapowiada, że z karą ma się zawsze łączyć łaska Boża!

Wtem, gdy tak siedzimy zrozpaczeni, nadchodzi wiadomość, iż moje dwa okręty, które sądziłem w mocy Truchmenów, dobrze zachowane i bogato obładowane towarem, zarzuciły kotwicę przy ujściu Wołgi. A gdyśmy na wieść tę, odurzeni powątpiewaniem i nadzieją, z miejsca się porwali, chcąc, dla przekonania się, pośpieszyć na brzeg morza, ujął ktoś moje kolana, i syn mój leżał u nóg moich.

Wielki i łaskawy, zawołałem, jest Pan na wieki, a nigdy w prochu zrodzony nie powinien wątpić o jego dobroci!

Oto, dodał Karaita, spokojnie, wyciągając na pożegnanie przyjacielską dłoń ku wyznawcy Talmudu, dla tego przejął mnie tak bardzo ten obraz, bo artysta co go malował, zaiste był natchnionym: oko jego przejrzało przez zmrok dwóch tysięcy lat przeszło, a skreślając po mistrzowsku i w najżywszych kolorach upadek świętego miasta, odtworzył zarazem i to, com ja na własne oczy w Tyflisie i nad Kazanką widział.

Poczem rozeszli się.



ABEL WIGHAM

czyli

ŻYDZI W ZACHODNICH GUBERNIACH CESARSTWA.

Szkic obyczajowy z współczesnego życia żydów.

Rzecz wzięta z opowiadania żyda Litwaka

przez Feliksa Seltzer.

I.

Abel Wigham, kolonista amerykański.

Abel Wigham, żyd Wileński, w 1858 r. wyemigrował dla objęcia znacznego spadku po swoim stryju, bogatym kolonście w Luizjannie, położonej w tej stronie Ameryki północnej, gdzie wspaniała Missisipi, tocząc potężne swe nurty przez najpiękniejsze w świecie krajobrazy, spieszy zlać żółte swe fale z falami oceanu. Sprowadziwszy do siebie niebawem żonę i dzieci, Abel osiadł stale w oddziedziczonej kolonii i został wielkim plantatorem.

Wyszedł on z Wilna tak biedny, jak niegdyś nasz patryarcha Jakób z domu rodzicielskiego, t. j. jedynie z kijem w rękę; albowiem w swoim rodzinnym kraju zostawił wszystko, co posiadał: swoje łachmany, swoje nieco przydługie pejsy, swój dziki przydomek Cypeles, pod którym powszechnie był znany, swoje prowincjonalne i dziwaczne wyrażenia, słowem, zostawił cały brud litewski, a zabrał z sobą tylko serce gorejące dla Judaizmu, które poniósł z sobą do Ameryki i tam jako prawowierny izraelita wpływał na okolicznych kolonistów swego wyznania, przybyłych tamże z Niemiec, Holandyi, Francyi i Anglii, którzy, jako od wielu lat tamże osiedli, znali Judaizm tylko z imienia.

Zaraz po objęciu swojej schedy, nasz pan Abel założył w oddziedziczonej majątności swojej dom modlitwy, ustanowił przy nim potrzebną służbę religijną, której poruczył wykonanie wszelkich obrządków, i sam w nich, jako duchowny i kaznodzieja, czynny brał udział.

Przyjął także młodego izraelitę, Amsterdamczyka, biegłego równie w naukach świeckich, jak i talmudycznych, i temu powierzył wychowanie swoich dzieci. Z takowego urzędzenia korzystając żydowscy jego sąsiedzi, zjeżdżali się do niego na każde święto, mianowicie zaś na Nowy Rok i dzień Odpustu; niektórzy zabawiali i przez wszystkie święta jesienne, a ponieważ to był nadzwyczaj gościnny i z gruntu dobry człowiek, pokochali go wszyscy szczerze i chętnie słuchali jego kazań i przyjmowali nauki, które im udzielał, nazywając go amerykańskim patryarchą Abrahamem ¹⁾, i słusznie, gdyż równie jak on był gościnnym i równie jak on głosił słowo Boże pomiędzy wyzutymi z wszelkiego poczucia religijnego kolonistami.

Kilka lat temu, tenże Abel Wigham wyprawił u siebie w wolne święta Szalasowe wielką ucztę, na wzór wyprawianych corocznie o tój porze przez naszych praojców przy świątyni Jerozolimskiej (שמחה בית השואבה), na którą zaprosił wszystkich kolonistów z okolicy. Przy stole mówiono o różnych przedmiotach: o ekonomii, o polityce, o nowo skojarzonych stadłach, o religii; następnie mówiono o żydach w ogóle, w szczególności zaś o żydach zamieszkałych w krajach podległych berłu rossyjskiemu. Wszedłszy raz na ten przedmiot, zastanawiano się z kolei nad powodami opóźnienia postępu oświaty między naszymi współwyznawcami w kraju tutejszym, z czego wywiązała się nader interesująca rozmowa między znanym nam już Ablem Wigham a zaproszonym na ucztę sędzią okręgowym, izraelitą, Simonem Stanley, którą podajemy niżej we wszystkich szczegółach, albowiem nader jasno wyświeca powody zastoju cywilizacyi tutejszych żydów, będących na niższym daleko stopniu oświaty od swych współwyznawców, nietylko w innych daleko stopniem cywilizowanych krajach, ale nawet od zamieszkałych między półdżukami narodami wschodu. Ten właśnie brak oświaty, twierdził Wigham, głównie jest źródłem ubóstwa, nędzy, a nawet wzgardy żydów tamecznych, o których mówią pospolicie, że się już dawno przeżyli i nie pasują więcej dla terażniejszego społeczeństwa, z którym nie mogą chodzić ręka w rękę; z tego też powodu stali się ciężarem nietylko innym mieszkańcom, ale i samym sobie.—Aby zaś podać wam dokładny obraz oplakanego stanu żydów w mym rodzinnym kraju — ciągnął dalej Abel — pozwólcie opowiedzieć sobie główne wypadki mojego przeszłego życia, a najlepiej się przekonacie, jak słusznym jest sąd mój o mych rodakach jednowiercach. Z tego

¹⁾ Abel, Abe jest skróceniem imienia Abraham.

też opowiadania poweźmie każdy przekonanie, iż większa część niedoli ludzkiej wypływa z niedbalstwa i nieudolności naszej, nie zaś z przeznaczenia, w które tak uporczywie wierzy lud nasz popolity, lubo dawno już mędracy nasi przestrzegali nas: ואל ישאך הרפיון והעצלה שיש לזמן גזרות רשומות, וכל השתדלות עמהם שקר, כי זאת „Niech cię nie skuszą niedbalstwo i lenistwo, iż czas podlega z góry zakreślonemu przeznaczeniu, przeciw któremu próżne są wszelkie starania i zabiegi: taki sąd właściwy jest li skazionym sercom i ludziom ograniczonego umysłu.“

A kiedyż stosowniejsza jest pora dla takiego parwenjusza jak ja przypomnieć sobie poprzedni biedny stan swój, jak nie we święta Szalasowe, kiedy spichrze nasze pełne są wszelkiego dostatku i każdy z nas dumny ze swych zbiorów, ze swego bogactwa, może zapomnieć o nietrwałości dóbr ziemskich i szczęścia ludzkiego na ziemi. Dla tego też nakazuje nam Pismo święte, abyśmy się na cały tydzień wynieśli ze stałych domów naszych, a przemieszkowali w słabych i nietrwałych szałasach, które mają nam przypominać, iż jesteśmy nietrwałymi mieszkańcami tej ziemi, że życie jest tylko krótką pielgrzymką i że szczęście nasze tak jest kruche jak te szałas, w których obecnie przemieszkujemy. Po tym wstępie, gdy wszyscy współbiednicy ciekawe zwrócili spojrzenie na mówiącego, oczekując jego opowiadania, on tak zaczął rzecz swoją.

II.

Abel Wigham opowiada życie swoje.

Urodziłem się w małej i lichłej mieścinie zwanój Turow, niedaleko Polesia, w okolicy, do której dotąd żaden promień światła nie przeniknął. Mieszkańców tamecznych nazywają popolicie Polesiukami i są godni tego miana, bo są napół dzicy, jak mieszkańcy lasów. Żydzi tameczni są to chasydzi najróżnorodniejszych kast, którzy żyją we wiecznej niezgodzie ze sobą i ze światem całym; podlegają swoim rebom, poczytując ich za książąt boskich, są im posłuszni i poświęceni duszą i ciałem. Ci rebowie zaś są zaprzysięgłymi nieprzyjaciółmi wszelkiej oświaty, i dla tego nie dziwota, iż żydzi tej okolicy są jeszcze tak ciemni jak w żadnej innej części obszernego państwa.

Ojciec mój, jeden z uczeńszych talmudystów, znany był w okolicy pod imieniem Mojżesz *Cypeles*, a ten przydomek oddziedziczył po swoim teściu, u którego przez piętnaście lat pozosta-

wał na stole, zajmując się jedynie studjowaniem Talmudu i nauk rabinicznych; a gdy ten najszczęśliwszy w życiu jego czas ze śmiercią teścia się skończył, ojciec mój został nauczycielem Talmudu, i żył we wielkim niedostatku, a nawet i wzgardzie; bo jakkolwiek nauka Talmudu u tamecznych żydów we wielkiej jest cenie, a to z powodu, iż młodzieńca biegłego w tej nauce obsypują złotem, aby go dostać za zięcia, to jednakże nauczyciele bardzo lichy są płatni, i nie tylko że nie doznawają winnego szacunku, ale jeszcze są wyszydzani i wysmiewani, tak iż wyrazy bakałarz, patron, któremi ich tytułują, stały się przydomkami szyderstwa i wzgardy. A przecież praca tych nieszczęśliwych jest nadzwyczaj sumienna; uczą oni zwykle dzieci od rana do samej nocy i to z takim natężeniem i wysileniem, iż tracą z tego powodu zdrowie, nabawiając się po większej części hemoroidów lub suchot, i umierają zawczasu. Ale i dzieciom również nauka ta nie na dobre wychodzi; bo prócz tego, iż nabijają im głowy różnemi niedorzecznościami i naukami niestosownemi dla ich wieku, jak o małżeństwach, o stosunkach między małżonkami, o rozwodach i t. p., to trzymają ich jeszcze zamkniętych po całych dniach w ciasnej izbie, w której się zazwyczaj mieści nauczyciel talmudu ze swoją szkołą, wspólnie z kilkoma familjami, należącemi do najniższej klasy ludzi, a tam dzieci przysłuchują się nieobyczajnym kłótniom i skazionym mowom, które wrażają się w ich młodociane serca na wieczne czasy.

Błogięj pamięci ojciec mój był jednym z najgorliwszych nauczycieli i nie pozwalał sobie nawet przez pół godziny dziennie używać wolnego powietrza, przez co w czterdziestym roku życia popadł na piersiową słabość, na którą w parę lat później umarł. Miał on wtedy już drugą żonę, bo matka moja wyprzedziła go kilkoma laty pierwej,—ja więc zostałem sierotą bez ojca i matki i nie miałem się gdzie podziąć.

Miałem ja wtedy lat dwanaście i byłem, jak to mówią, dobrym chłopcem, to jest, umiałem już sam o własnych siłach objaśniać cały foljant talmudu z komentarzami; z tego powodu znalazł się zaraz na mnie amator, który mnie wziął do domu, przeznaczając mnie za męża dla swojej córki. Był to kantor miejscowej synagogi a zarazem rzezak; nazywał on się Lejzer Tłuszczak i miał córkę lat około siedmnastu, dość czarną i bardzo dziobatą, bo wtedy rabini litewscy nie pozwalali jeszcze szczepić ospę dzieciom. Ten pan Lejzer wyegzaminował mnie co do zdolności talmudycznych, bo był sam biegłym talmudystą i daleko zdolniejszy na rabina niż na śpiewaka, gdyż śpiewać bynajmniej nie umiał; do tego miał głos jak kozioł, a trelle jego by-

ły tak rażące dla ucha, jak kiedy kto kijem wodzi po żelaznych sztachetach. Na nieszczęście egzamen mój udał się wybornie, i on mnie zaraz zaręczył ze swoją córką, przeznaczając za nią pięćdziesiąt rubli posagu, oraz stół gratis po weselu całe lat dziesięć, a przez ten czas mój posag miał mi być częściowo spłacany.

Czy moja narzeczona mi się spodobała, czym ja jej się spodobał, o to się nikt nie pytał, bo takie nieobyczajne pytanie nie zadaje się w tamtych stronach nawet przy zawieraniu bogatych partyj; wesele odłożono do mojej pełnoletności, t. j. za rok, i zaraz przyszedł mój teść wziął mnie na stancję i stół.

Wikt miałem wyborny, bo ojciec mojej narzeczonej, będąc rzeżakiem, oprócz zapłaty pobieranej od rzezi, dostawał z każdego większego bydłęcia kiszkę, serce i łój, z mniejszego — wątrobę, a z każdej gęsi jedną nóżkę. Stancję miał od gminy a krowę utrzymywali mu mieszkańcy na wywarze w swoich gorzelniach. Mięso brał też bez korobki (opłaty koszernej), mieszkanie więc nasze płynęło mlekiem i miodem, szczególnie w czasie uroczystości Chanuki (obchodzonej na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów), kiedy wrócił z objazdu odbytego celem zbierania kolendy ¹⁾; wtedy przywoził zazwyczaj ze wszystkiego dobrego: wszelakiego rodzaju zboża, wódki, miodu i różnego drobiu. Do tego przysłała moja świekra kochała mnie nadzwyczaj, bo mówiąc nawiasem, byłem sobie pięknym i rażnym chłopcem i dowcipnem nieraz słówkiem umiałem zyskiwać sobie serca wszystkich, a ponieważ córka była jedynaczką, i synów nie miała, spodziewała się ze mnie téj jeszcze pociechy, że po jej zejściu ze świata odmawiać będę zwykłą modlitwę za duszę umarłych שׂוֹמֵר przez rok cały, a później w każdy dzień śmierci. Pasła mnie też nad miarę, tak iż po upływie dwóch miesięcy było na mnie ciasne moje odzienie, takięj nabrałem tuszy, policzki moje zaokrągliły się i w miejsce dotychczasowej wynędzniałej cery, osiadł na nich czerstwy rumieniec.

Co się tyczy stosunków między mną a moją narzeczoną, to tylko ukradkiem spoglądaliśmy niekiedy na siebie, bośmy się wstydzili jedno drugiego, i nigdyśmy do siebie ani słowa nie przemówili, chyba w koniecznej potrzebie, a i wtedy nie śmieliśmy wołać na siebie po imieniu, ale wykrzyknikami: a ty tam! a słuchaj no! Pomimo to, matka strzegła nas argusowemi oczami i nie zostawiała nas samych w jednej izbie, ponieważ mężczyzna z kobietą, a zwłaszcza narzeczony z narzeczoną, nie mogą być razem nie strzeżeni. Liczyła zatem dnie i godziny do naszego wesela, aby się

¹⁾ Podarki chanukowe nazywają w tych okolicach kolendą.

już raz pozbyć tego niustannego wartowania. Dla téj też przyczyny nie dała mi ani chwilę w domu siedzieć, tylko niustannie gnała do szkoły, mówiąc: idź moje dziecko, ucz się, nie próżnuj. Ale na co się zdały wszystkie te zabiegi, *ואם ה' לא ישמר עיר, שוא*, „jeśli Bóg nie ustrzeże grodu, napróżną jest cała czujność wartownika.“ Oto po upływie niespełna roku, na tydzień przed moją pełnoletnością, kiedy się już przygotowywałem wystąpić z przemową a matka narzeczonej szykowała na ten obchód dużo ryb, mięsa i pół tuzina tuczonych gęsi, ojciec zaś wraz ze swoim chórem śpiewaków studjowali kilka nowych melodyj Mińskiego kantora, którymi miano uczcić uroczysty obchód dojścia do pełnoletności, kiedy odrazu moja narzeczona zachorowała na jakąś kobiecą słabość i była zmuszona położyć się do łóżka. Baby zaraz zaczęły między sobą szeptać, iż jój musiało zaszkodzić ciągle przebywanie zemną w jednej izbie, że w niej zakipiała krew i przez to popadła w chorobę. Wezwano znajomego lekarza, izraelitę, który już poprzednio był zaproszony na uroczystość dojścia do pełnoletności, i matka błagała go, ażeby córkę tylko jak najprędzej uzdrowił, bo jój szkoda było ryb i mięsa, które przygotowała do uczy. Doktor, zbadawszy chorą, odpowiedział jój ze śmiechem: moja kochana pani Lejzerowa, wasze ryby i mięso nie pójda w niwecz, tylko zamiast co miały być użyte z okazji dojścia waszego przysłego zięcia do pełnoletności religijnej, będą one mogły być spożyte na obrzezinach waszego wnuczka, bo córka wasza jest w błogięj nadziei i rozwiązanie jój bliskie.

Ta odpowiedź syna eskulapowego poraziła biedną matkę, jak gdyby jój kto dziesięć kul wsadził do serca: upadła zemdlna razem z mężem, a gdy przyszli do siebie, pierwszy ich gniew zlał się na moją głowę, przyczem nie szczędzono kija ani rąk, choć Bóg mi świadkiem, że ja nie wiedział o niczem, a nawet nie rozumiałem ich krzyków: a ty nędzniku, tyś nam stracił dziecko. Byłem zupełnie odurzony, jak ten, na którego w czasie najpiękniejszej pogody spadnie grom z nieba, boć przecież przed chwilą pieścili mnie i całowali, jak swego jedynaka. Byliby mnie pewno na śmierć zatłukli, gdyby dziewczyna sama ich nie wstrzymała. Dajcie mu pokój—mówiła słabym głosem, stękając—wy nie macie nic do niego, on czysty jak anioł, jak Józef w Egipcie; mnie uwiódł—bodaj on nigdy szczęścia nie doznał—wasz Jakóbek, a do Abusia nie macie nic.

Zaledwie wymówiła te słowa, odstąpili odemnie zawstydzeni, a matka cała zapyrzona napadła na męża temi słowy: oj ty niegodziwco, tyś mordercą naszego dziecka, ja ciebie zawsze prosiłam, jak się prosi kata swego, żebyś nie trzymał tego łajdaka

w domu, on mi się od pierwszej chwili nie podobał, bom zaraz spostrzegła, że ma oczy tylko na naszą córkę. Aleś ty mnie przegadał, utrzymując, iż to jest poczciwa dusza, że pości w przeddzień nowiu, że obserwuje najdrobniejsze nawet przepisy religijne, i takesz uspił moją czujność swojemi nabożnemi słówkami, żem spuściła z oczu tego farbowanego lisa i strzegła jęj tylko przed narzeczonym, który przecież jest niewinnem dzieckiem, a temu zbrodniarzowi zostawiłam zupełną swobodę.

Krótko mówiąc było tam dosyć tego skandalu, więćej niż jestem w stanie wam opowiedzieć. I na coby to się zresztą przydało? oto wam lepiej opiszę Jakóbcia, uwodziciela mojęj narzeczonej. Był on chórzystą u mego przyszłego teścia, dla głosu swego i pracowitego śpiewu nazwany *szczerym basistą*. Na takowe miano w zupełności zasłużył, bo przy wieczornej modlitwie poprzedzającęj roraty, jak również przy solennej ceremonii w synagodze, przypominającęj służbę arcykapłana w świątyni w dzień Odpustu, natęzał się do tego stopnia, że wycieńczony padał bez sił. Nie brał u swojego pryncypała żadnej zapłaty, jedynie wikt stanowił całe jego wynagrodzenie, albowiem głównem dążeniem jego było wykwalifikować się na kantora i wyuczyc się koszernęj rzezi. Pozostawał u swego pana już od dwóch lat i przez cały ten czas był jego prawą ręką: pomagał mu ścigać skóry z zarzniętego bydła i wyżyłować skoszerowane sztuki, a gdy pryncypał pojechał dla zbierania kolendy lub też dla skarzania jakięj partyi, zastępował go w synagodze przy zwykłym nabożeństwie i na ementarzu przy odprawianiu modlitwy za umarłych. W wolnym od swych zatrudnień czasie uczył się i grał nabożną rolę, bo szło mu o to, aby go uznano za świętoszka, godnego objąć miejsce kantora w jakim małym mieście.

Jak więć tylko nasz Jakóbek dowiedział się co się święci, dał drapakę i umknął najpierw z miasteczka, a następnie z kraju, zostawiwszy żonę i troje dzieci, które z nim razem pozostawały na stole u moich przyszłych teściów. Nazajutrz znikła i moja narzeczona, którą rodzice zapewne wywieźli na wieś dla odbycia porożu, chcąc o ile można utaić tę hańbę. Podobny wypadek u naszych współwyznawców, którzy powszechnie znani są z czystości obyczajów, niweczy na zawsze szczęście całej familii, zostawując na nięj niezmytą plamę, i pewno nie znajdzie się męzczyzna, któryby dla jakichbądź widoków zdecydował się łączyć imię swoje z imieniem shańbionęj kobiety, chyba jeżeli się wydali w odległe jakie miejsce, gdzie nikt o fatalnym wypadku nie wie.

Co się tyczy mnie, rozumie się samo przez się, iż rodzice oboje zaraz mnie przeprosili i obchodzili się zemną daleko czulęj

jeszcze niż przedtem, w nadziei zapewne, iż im się uda zmyć hańbę swój córki w mojej czci. Ale ja, com ich córki nigdy nie kochał, korzystałem z okazji, aby się jój pozbyć. Uciekwszy zatem od nich, udałem się do miasteczka, gdzie była wielka szkoła talmudyczna, a tam przyjęto mnie z wszelką uczciwością, bo byłem rzeczywiście dobrym chłopcem i nader uzdolnionym talmudystą. Tam przepędziłem całe trzy lata, mając stół *na dniówki* w najpiękniejszych domach miasteczka; nauczyłem się z nadzwyczajnym zapalem, w skutek czego przełożony szkoły, człowiek poczciwy i wielce uczony, polubił mnie nad miarę. Lecz zdrowie moje w ciągu tych trzech lat wielce ucierpiało: bo w téj szkole znajdowało się do dwustu uczniów, którzy tam razem spali, nie licząc w to dwudziestu innych, dzieci majątniejszych rodziców, co mieli osobne mieszkania; można więc sobie łatwo wystawić, jak powietrze w téj szkole, jakkolwiek obszernej, było ściśnione i zarażone, gdzie w braku posłania wielu z nas spało na gołych ławkach. Nadto musieliśmy się w niektóre dni nacierpieć głodu, mianowicie w piątki i w wilije świąt, w które to dni, opiekujące się nami domy, nawet dostatnie, nie dawały nam stołu,—że nie powiem już nic o tych z moich kolegów, którym dla braku pomieszczenia płacono po pół rubla tygodniowo za wikt, nędza tych biedaków była nie do opisania: suchy chleb stanowił ich całe wyżywienie. Niedostatek bielizny spowodował, żeśmy wszyscy byli dotknięci trzecią plagą egipską, a niektórzy i szóstą, zwykłą skutec niechlujstwa. Pomimo to wszystko, zamiłowanie do nauki, szczególniej u niektórych, było tak wielkie, że spali zaledwie po trzy godziny na dobę, mozoląc się wciąż nad księgami; gdyby to z taką pilnością uczono się na uniwersytetach, to mielibyśmy zaiste lepszych lekarzy, większych uczonych, niż mamy ich teraz. Było też między nami wielu nieponiów, a to z tego powodu, że wielu przybywało do szkoły, nie z miłości dla nauki, ale żeby w niej znaleźć schronienie przed żoną lub wierzyicielem; bo trzeba wam wiedzieć, iż w tamtych krajach, młody człowiek w dwudziestym roku życia, zazwyczaj drugą już porzucił żonę i dwa razy stał się niewypłacalnym; szkoła zaś taka była wybornym przytułkiem, szczególniej dla bankrutów, którzy w niej tak byli pewni jak niegdyś mimowolni zbójcy w miastach ochronnych (ערי קטל), bo któżby się odważył oderwać ludzi od nauki talmudu—do tego stopnia nauka ta jest w poszanowaniu u tamecznych współwyznawców naszych. Teraz zostawmy to, a wróćmy się do głównego celu mego opowiadania.

W szesnastym roku mego życia znałem już doskonale do tysiąca foljantów Talmudu, a sława moja z tego po-

wodu rozeszła się na całą okolicę. Niedługo też zjawił się bogaty kuśnierz, który miał piękną córkę i wybrał mnie za zięcia, obiecując sześćset rubli posagu i sześćoletni wikt u swego stołu, z warunkiem wszakże, ażeby dalsza nauka moja miała wytknięty cel, co znaczyło, żebym się starał zostać rabinem. Kuśnierz ten mieszkał we wielkiem mieście, mianowicie w Wilnie, i prowadził bardzo porządną dom. Miał tylko dwie córki, a moja narzeczona była starszą z nich i na imię jój było, jak i dotąd jest jeszcze, Hanna. Spodobaliśmy się sobie wzajemnie, bo w Wilnie doszli już byli do tego, iż młodych ludzi, mających się pobrać, pytano się, czy się kochają, i ja rzeczywiście powziąłem dla swojej przyszłej miłość, którą dotąd żywię. Przeżyłem po weselu cztery lata u moich teściów z nadzwyczajnym pożytkiem, bom przez ten czas wydoskonalili się w prawodawstwie talmudycznym do tego stopnia, iż w dwudziestym pierwszym roku mego życia uzyskałem już świadectwo uzdolnienia na rabina, a w rok później zostałem obrany rabinem w dość znacznem miasteczku, w Rosiejnach. Tu dopiero poznałem, iż pomimo mojej obszernej nauki talmudycznej byłem człowiekiem zupełnie jeszcze niedojrzałym; przekonałem się bowiem, jak niezbędnem jest umieć pisać, a ja nawet pierwszej litery stawiać nie umiałem, tak iż podpis na pierwszej osądzonej przezemnie sprawie przyszedł mi z wielkim mozolem i wstydem: musiano mi najpierw naznaczyć ołówkiem a ja przeszedłem piórem po ołówku. Dalej spostrzegłem, iż nie umiem ani jednego wiersza Biblii i nie rozumiem ani słowa z gramatyki hebrajskiej, tak iż każdy wyraz wymawiałem błędnie, a na moje nieszczęście było w tem mieście wielu młodych ludzi, którzy Pismo święte znali prawie na pamięć i wybornie pisali po hebrajsku, a ci naśmiewali się z moich kazań, jakie często w synagodze miewałem. Najwięcej zaś humoru wywołało jedno z nich, w którym siłkiem się dowieść, iż żaden żyd według przepisów religijnych nie powinien jechać koleją żelazną, bo na nią nastęrcza się wiele powodów do przekroczeń religijnych. I tak: jadący koleją mogą łatwo przestąpić zakaz używania rzeczy zrobionych z tkanin mieszanych z wełny i lnu, albowiem siedzenia w drugiej klasie wysłane są suknem szytem lnianemi nićmi. Powtóre, łatwo tam przyjsć do pokuszenia, gdyż niewiasty jadą razem z mężczyznami, a niewiasty w naszych czasach niestety tak są strojne. Po-trzecie, można tam bardzo łatwo chybić czas ranniej modlitwy, bo siedząc z innowiercami jest się narażonym na ich śmiech, zwłaszcza przy wkładaniu znaków modlitewnych. Po-czwarte, można łatwo znieważyc sabbat, gdyż trafia się bardzo często, iż pociągi, spóźniając się, przybywają w piątek już po zapaleniu świec, a

przy téj okazji wypada często i nosić w sobotę. Po-piąte łatwo tam uchybić czystości, tyle nam nakazanej, bo w razie wielkiej potrzeby, niema tam wcale stosownego na to miejsca. Po-szoste, nie można nawet zadość uczynić i mniejszej potrzebie, a to, według słów pewnego rabi, może spowodować bezdzietność ¹⁾ (נמצא בית ישראל כלו מאלהם) i wpłynąć z czasem na zupełną zagładę narodu Izraelskiego, co głównie musiało być celem bezbożnych Francuzów przy założeniu kolei żelaznej. Po-siódme, cała maszynerya na kolei odbywa się jedynie siłą czarów, bo inaczej jakżeby to było podobnem, ażeby dym ciągnął tak wielkie ciężary; a żydom surowo zakazano używać sztuki czarodziejskiej. Po-ósme, potrzeba mieć wzgląd na żydowskich furmanów, już to z powodu, że będąc żydami powinni mieć pierwszeństwo przed bezbożnymi Francuzami, już też dla tego, iż mają zięciów, uczonych talmudystów. Po-dziewiąte, nie wolno nam zmienić zwyczajów naszych praocjów, a gdy oni jeździli furmankami, to i my powinniśmy tak samo robić. A trzeba przyznać, iż oni mieli zupełną słuszność, bo kiedy się jedzie furmanką, to można w każdej karczmie modlić się w towarzystwie przepisanej liczby mężczyzn, a téj wygody niema się na kolei. Prawda, że z kolei ten jest użytek, iż w razie śmierci którego z rodziców można wnet o tem zatelegrafować do synów, ażeby odmawiali przepisaną modlitwę po umarłych, ale to dzieje się za pomocą samego telegrafu, a kolej w tem żadnego nie ma udziału; a przytem alboż to długo jeszcze ludzie będą umierać? Powiecie może, iż przez koleje żelazne ułatwionem jest kojarzenie partyj, lecz i to daje się skutecznić przez telegraf, zaś dogodność widzenia się młodych ludzi, mających się skozarzyć, nie powinna być brana w rachubę, albowiem, prawdę mówiąc, jest to wielką wadą: oto nasi przodkowie nie widzieli się nawet wiele lat po weselu, a jednakże mieli dzieci, więcej niż my teraz; koleje żelazne więc, jak sami przyznacie, na nic się nie przydały. A tak, jakem wam dopiero wyłożył, część złego wypływającego z jazdy drogą żelazną, spodziewam się, bracia moi, iż każdy dbający o zbawienie duszy, nie postanie nogą na kolei, a kto usłucha (יעם לנפשו) błogo mu, nieposłuszni zaś (להוי בשמחה) będą wykłęci.

Kazanie to, poparte wieloma skomplikowanemi i naciągniętymi dowodami, mówilem z nadzwyczajnym ogniem, nie przewidując wcale, iż ogień ten zapali przeciwko mnie więcej niż po-

¹⁾ Rabi ten utrzymywał, iż on stał się bezdzietnym li tylko w skutek długich kazań Rabi-Hiny.

łowe miasta, albowiem mieszkający tameczni byli po większej części kupcami i wyglądałem u nich jak warjat: naśmiewano się ze mnie, jak z raroga, a młodzi ludzie znienawidzili mnie i wyszydali, gdzieś się tylko pokazał. Jednakże byłbym się może jeszcze utrzymał na swojej posiadłości, gdyby wnet nie wyszło na jaw całe moje niedołęztwo: uwierzyłem bajce, jakoby towarzystwo dróg żelaznych, dowiedziawszy się o wyrzeczonych przezemnie kłątwie na jadących koleją, postanowiło mnie wtrącić do więzienia! Pośłyszawszy to, uciekłem z miasteczka do mego teścia do Wilna i skryłem się w najodleglejszym zakątku, gdzie mnie czekały nowe szyderstwa i najdotkliwsze łajania teścia, który mnie po setny raz nazywał bakalarzem, nedorajdą i t. p. Następnie nalegał na mnie, abym się zaraz wziął do nauki Biblii, do pisania po hebrajsku i do wycuczenia się języka krajowego. W teraźniejszych czasach, mówił, wymaga się więcej od rabina, niż samą znajomości Talmudu: on powinien obok tego posiadać znajomość świata, mieć pewien zapas nauk świeckich, a przedewszystkiem biegle władać językiem krajowym; gdybyś to wszystko łączył w sobie, to pewno nie miewałbyś tak nedorzecznych kazań i nie uciekłbyś na pierwszą lepszą umyślnie przeciw tobie wymierzoną pogłoskę, bo byłbyś łatwo pojął, iż towarzystwo dróg żelaznych mało mogą obchodzić twoje głupie brednie. Tak więc zostałem się w domu teścia i zacząłem się zaraz uczyć Biblii, języka hebrajskiego i krajowego i wielkie w swój nauce robiłem postępy. Pomimo to nie mogłem się pozbyć swoich klauzurnych nawyków i miałem nieprzewyciężony wstręt do ukształconych młodych ludzi, których wielu było w Wilnie, a nie pochodziło to z nabożności, ale żem czuł, iż muszę się im wydawać człowiekiem do niczego, który obok tego dumny jest ze swojej ciemnoty. Moja głęboka znajomość wszystkich czterech kodeksów religijnych *ארבע שולחן ערוך* w małej u nich była cenie, a mój spryt i rzutkość w rozprawach talmudycznych poczytywali za nedorzeczne wybryki rozbijałej fantazyi; przytem naśmiewali się z mojej bladej twarzy, której ani na chwilę nie zachowałem spokojnie, ale coraz to w innych wykrzywiałem grymasach, również i moja prowincjonalna mowa była przedmiotem ich szyderstwa.

Bawiłem okrągły rok u swego teścia, a moja żona przez cały ten czas pozostawała w Rosiejnach, utrzymując tamecznych mieszkańców w mniemaniu, iż lada dzień do nich wrócę, że tylko niezbędna potrzeba poratowania zdrowia zatrzymuje mnie przez tak długi czas w Wilnie; tym sposobem krzesło moje rabiniczne nie zostało obsadzone przez innego kandydata, do czego zresztą mieszkańcy sami nie bardzo się kwapili, mając u siebie starego

duchownego, który im drobne kwestye religijne załatwiał; przy-
czem starali się oni unikać, ile można, podobnych kwestyj, wycho-
dząc z ogólnej zasady, iż gdzie tylko kwestya, tam już zysku
się nie spodziewaj.

Tymczasem, przez nowe studia, nabyłem pewnej biegłości
w Biblii, w grammatyce i w pisaniu, w skutek czego uważałem
się za zdolnego zajmować miejsce rabina w znaczniejszem mieście,
o co też usilnie starałem się. Lecz pomny na przysłowie, iż lep-
szy wróbel w ręku niż skowronek na dachu, nie chciałem wprzó-
dy porzucić dawnego miejsca, nie będąc pewny nowego, i dla te-
go zdecydowałem się napisać list do mieszkańców Rosiejńskich
z serdecznem podziękowaniem za ich względy, za łaskawe udzie-
lanie żonie mojej całkowitej płacy, zapewniając ich przy tem, że
przez wdzięczność gotów jestem służyć im do ostatniego tchu i
nie opuścić ich nawet, gdyby mi ofiarowano największe miejsce
rabiniczne, dopóki tylko sami będą mnie chcieli mieć u siebie.

List ten ułożył dla mnie po hebrajsku jeden ze świątłych
ludzi w Wilnie, a ja z dziesięć arkuszy papieru zepsułem, nim
zdołałem go należycie przepisać. Lecz w chwili, gdym go skoń-
czył i włożywszy do koperty, miał już tylko adres na nim napi-
sać, otrzymałem list z Dubna, t. j. z miasta, w którym ubiegałem
się o krzesło rabiniczne, z wezwaniem, ażebym niebawem tam przy-
jechał, bym jeszcze na nadchodzącą sobotę pokutną mógł mieć
w synagodze kazanie wstępne, a niechby się ono tylko spodobało,
niezawodnie miałem być obrany tamecznym rabinem. List ten
wielce mnie ucieszył, bo, prawdę mówiąc, życzyłem sobie już
dawno pozbyć się Rosiejn, gdzie byłem wysmiany i wyszydzony.
Kazań miałem w zapasie na dziesięć sobót pokutnych; jedna rzecz
mnie tylko dręczyła, że jeśli mam zdążyć na naznaczony termin,
muszę koniecznie pojechać koleją żelazną, co wszakżeż było prze-
ciwnem memu przekonaniu, ponieważ; sam tak usilnie dowodziłem,
iż każdy dbający o zbawienie duszy, nie powinien nogą stąpić na
kolej. Ale teść mój wyłajał mnie porządnie i zalecił pozbyć się
raz tych głupstw; sam następnie udał się ze mną na stacyę dro-
gi żelaznej, kupił dla mnie bilet do drugiej klasy, gdzie właśnie
siedzenia wybite są suknaem szytem lnianemi niemi i w której
jadą najstrojniejsze damy. Bóg świadkiem, iż to było przeciw
memu sumieniu, ale cóż było robić, musiałem uledeć woli teścia,
który tak mnie wyprawiwszy, nie mając czasu czekać do przy-
bycia pociągu na stacyę, pożegnał się ze mną i poszedł do miasta.
Ja tymczasem pospieszyłem załatwić się z wielką potrzebą, nad
którą, według zwyczaju, strawiłem dobrą pół godzinę, a przez ten
czas pociąg nadszedł, wysadził jednych pasażerów, a drugich za-

brał, nabrał też węgla i wody i pojechał sobie dalej, zostawiwszy mnie na koszu z zakupionym biletem, z całym bagażem i ze wszystkimi manatkami. Nie pozostało mi więc nic innego, jak pojechać drugim pociągiem idącym o godzinie drugiej po południu, a bojąc się powrócić do domu, gdzie mnie czekały słuszne wyrzuty teścia, postanowiłem na foksalu poczekać na przybycie rzezonego pociągu. Usiadłem więc sobie na swoim bagażu, cały zatopiony w myślach o mojem wystąpieniu ze szumnym kazaniem w Dubnie, a zarazem unosiłem się nad myślą, co też powiedzą moi szydercy w Rosiejnach, gdy dojdzie do ich wiadomości, iż zostałem obrany rabinem w tak znacznem mieście. W takiej będąc zadumie, wykrzywiłem wedle zwyczaju twarz swoją, różnie strojąc grymasy, a niekiedy porywałem się pełen zapału i radości i zacząłem biegać po sali pasażerskiej, jakem to zwykł był robić we wielkiej szkole, kiedym się zapuścił w głębokie rozmyślania. To widząc służba miejscowa, wzięła mnie za warjata i wypchnęła ze sali. Na dworze deszcz lał ciebrem i ja zmokłem jak kogut, przytem byłem bardzo niespokojny o swoje rzeczy, a więcéj jeszcze bałem się, ażeby teść nie dowiedział się o całej historii; załazłem więc za parkan, gdzieby mnie nikt nie spostrzegł i tam czekałem na pociąg, który przybył o godzinie drugiej; wtedy dopiero wszedłem do sali i ucieszyłem się bardzo, znalazłszy rzeczy swoje nietknięte.

Sala była już pełna ludzi i ja wielce byłem kontent, znalazłszy między nimi znajomego izraelitę, który dla mnie wziął bilet do drugiej klasy, bo teść powiedział mi, że należy się spodziewać, iż znakomitsi mieszkańcy miasta przyjdą na stacyę na moje przywitanie, nie wypadalo więc, ażebym przyjechał trzecią klasą. Znajomy ten wsadził mnie do wagonu, gdzie byłem pierwszy; nie zastawszy tam nikogo, sądziłem, iż to jest numer przeznaczony wyłącznie dla mnie; urządziłem się więc najwygodniej, rozwiązałem swoją paczkę, wyjąłem poduszkę i kołdrę i posłałem sobie na podłozie między siedzeniami obitemi zakazaną wysciółką, nałożyłem fajkę machorką i zatarłem zapalną, chcąc zapalić lulkę, ale na nieszczęście tytuń był mokry i nie było dosyć saméj zapalniczki dla zapalenia go, a ponieważż zapas papieru, jaki miałem przy sobie, poprzedniom był ze wszystkiem zużytkował, postanowiłem więc spotrzebować na ten cel pierwszy mój bilet, myśląc sobie przytem, iż tak drogim fidybusem pewno żaden jeszcze magnat fajki nie zapalił. Tak się rozz gospodarowaawszy, położyłem się wygodnie jakby u siebie w szkole talmudycznej i zacząłem w myśli układać swoje kazanie na sobotę pokutną, ale wnet wzięła mnie drzemka, gdyż przepędziwszy całe ośm godzin na słońcu, byłem wielce

znużony, zamierzyłem więc przespać się podczas mojej jazdy w wagonie.

Nie było mi jednak użyczonem kosztować tej przyjemności, gdyż zaledwo przymrużyłem oczy, wnet obudził mnie surowy głos miotający zelżywe słowa; porwawszy się przełęczony, ujrzałem przed sobą wysokiego draba, z galonem w około kołnierza, który, jak się później dowiedziałem, był konduktorem tej klasy i właśnie wpuszcł dwie damy i jednego panicza do wagonu, w którym ja się tak wygodnie ulokowałem. Przedewszystkiem wyłajał on mnie po niemiecku za to, że zapowietrzył karete swoją śmierdzącą machorką i że się tak szeroko rozłożył, następnie zażądał odemnie biletu, a gdy mu takowy podał, uznał go za fałszywy, i tu dopiero pokazało się, że ja nowym biletem zapalił sobie fajkę, a stary schował. Konduktor bez ogródki wziął mnie za kołnierz i wypchnął z wagonu, a przepędziwszy przez ekspedyturę, oddał mnie potem w ręce żandarmów, jako oszusta, który miał zamiar pojechać za fałszywym biletem. Tu żydzi, będący na foksalu, ujęli się za mną i opowiedzieli naczelnikowi stacyi o moim wypadku; ten kazał mnie puścić, ale to się na tem nie skończyło: miałem ja później jeszcze wiele zachołu, nim zdołałem odzyskać rzeczy pozostawione w wagonie, który tymczasem był ruszył, uwożąc ze sobą wszystko, nawet płaszcz i czapkę, niemniej przybory do nabożeństwa, z którymi najtrudniej mi się było rozstać. Rad nierad musiałem teraz zawiadomić teścia o całym zajściu; ten przybył na stację z inną czapką i płaszczem i w obec licznego zgromadzenia dał mi lekcję, jakiej nigdy od niego nie słyszałem; wymyślał od bakałarzy, od ślamazarników, od niezdarzonych; dokończenie nastąpiło dopiero w domu, i to było najdotkliwsze,—już krew zastygła była w mych żyłach a on mnie wciąż łajał i nakoniec żałował, że swą kochaną córkę obdarzył tak potężną rurą.

Nazajutrz, gdy srożąca się przeciw mnie burza ucichła, kazał mi teść napisać czempredzję do Dubna z oznajmieniem, iż z powodu lekkiej niedyspozycyi nie mogłem przybyć na sobotę pokutną i że niechybnie zjadę tam na święta Szałasowe. Jednocześnie miałem też wyprawić list poprzednio już przygotowany do Rosiejn, oznajmiający mój rychły powrót. Manewr ten, według zdania teścia mego, tem był konieczniejszym, ponieważ nie byłem jeszcze pewny nowej posady, rozsądek więc radził, ażeby obie gminy do pewnego czasu trzymać w szachu. Drugi mój list zdążyłem zaledwie dokończyć na dwa dni przed świętami Szałasowemi, bo i ten, również jak pierwszy, musiałem kilkakrotnie przepisywać, nim zdołałem go według myśli ułożyć. Doniosłem im

mianowicie, iż porzucam Rosiejny jedynie z powodu, iż tam dużo jest heretyków i szyderców, u których tak rzadko trafia się kwestya religijna. Na nieszczęście zamieniłem na listach adresa i każdy z nich poszedł w przeciwnym swemu przeznaczeniu kierunku; można więc sobie łatwo wystawić, jaki był skutek obydwóch: z Dubna odebrałem odpis: „jak my widzimy, macie szanowny rabinie chęć pozostać na zawsze w Rosiejnach, uwalniamy was więc od danego słowa, tembardziej, że nam się nastrecza inny rabin, znakomitszy i biegleszy w naukach niż wy; z Rosiejn zaś odpowiedź była jeszcze zwięzlejsza: odesłano mi żonę i me dwoje dzieci, zatrzymując wszystkie rzeczy za płacę pobieraną przez tak długi czas w tak niegodziwy i podstępny sposób, jak słusznie utrzymywali tameczni mieszkańcy.

Zbytecznem zdaje mi się opisać wam, jak mnie wtedy było na sercu i jak odtąd traktowano mię w domu moich teściów; nie chcę obrazić waszych uszu wyliczeniem obelg i tytułów, jakimi mnie darzono. Przytem nie śmiałem nikomu pokazać się na oczy, bo w całym mieście gruchnęła wieść o mojej fatalnej pomyłce i o jej skutkach; nie było domu, gdzieby nie mówiono o mojem niedołęztwie; wiele rodzin z tego powodu zerwało partye, związane z podobnymi mnie biegłymi talmudystami; ze wstydu zakopałem się żywcem w domu, nie wydalając się zeń nawet do synagogi i z tej też okazji straciłem na zawsze apetyt do rabинства.

Teść mój, nie widząc już innéj rady, zawiązał dla mnie współkę z pewną wekslarką, zdając ze wszystkiem na żonę moją zawiadywanie tym interesem, ja zaś miałem zająć się bakalarką, na co pod żadną miarą zgodzić się nie chciałem, gdyż miałem jeszcze żywo przed oczyma nieszczęsne życie, jakie prowadził mój ojciec nieboszczyk, który w tym zawodzie umarł przed czasem. Natomiast oddałem się z całą pilnością nauce języka krajowego, niemieckiego i hebrajskiego, oraz innych niezbędnych przedmiotów i znakomite w nich robiłem postępy, co nareszcie zaczęło cieszyć poniekąd i mego teścia, lubo się widział zawiedzionym w swéj nadziei mieć zięcia rabina. Ta moja gorliwość do nauk była mu tem miłszą, ponieważ bardzo był podupadł na majątku, a nawet już był przebył dwa bankructwa i zapewneby się na trzecie zryzykował, gdyby tylko wierzytiele chcieli dalej pożyczać. W tak podupadłym stanie, trudno mu było utrzymywać nas na swoim stole, życzył więc sobie tylko doczekać się tej chwili, kiedy będę mógł objąć miejsce buchhaltera, korespondenta lub kassyera i tym sposobem zapewnić sobie utrzymanie. Niebawem też nadeszła ta tyle upragniona chwila: bowiem za stara-

niem mojego teścia, przyjął mnie dzierżawca opłaty świecowej¹⁾ za wiernika i kassyera i był ze mnie bardzo kontent, bo rzeczywiście byłem bardzo pracowity i sumienny w spełnianiu swoich obowiązków. Niedługo wszakże trwało to szczęście moje: w ciągu niespełna roku zniesiona została ta wyjątkowa do żydów regulowana opłata, a z nią razem skończyło się i miejsce moje. W niejaki czas potem zaprowadzony został na potrzeby gminy podatek od każdej nowosprawionej sukni w stosunku do jej wartości i ustanowiony był ku temu oddzielny nadzór, do którego wstąpiłem jako pisarz i kassyer, i nie źle mi się wiodło i w tych obowiązkach, ale cóż, kiedy i ta opłata niedługo się utrzymała. Nareszcie zawezwany zostałem na sekretarza do Kahału i byłem pewny, iż na tej posadzie już będę wiekował, boć przecie zarządy gminne istnieją od wieków we wszystkich krajach, gdzie tylko są żydzi; nie bezzasadnie więc sądziłem, iż ta posada moja potrwa przynajmniej do przyjścia Messyasza i takim sposobem miałem sobie zapewniony kawałek chleba na zawsze, a to notabene bardzo przyzwoity, gdyż pobierałem całe trzy ruble stałej płacy tygodniowo, a obok tego miałem do pięciu rubli dochodu; a byłem przytem bardzo szanowany, bo pamiętano zawsze, że kiedyś byłem rabinem. Cóż powiecie? — i tą razą zawiodła mnie nadzieja: rząd zniósł Kahały w Rossyi, a więc i urząd sekretarza przepadł.

Byłem już wtedy ojcem czworga dzieci i teść mój — świeć Panie duszy jego — pozostawał również na moim stole, gdyż jego rzemiosło w skutek zakazu noszenia sukien żydowskich, ze wszystkiem upadło, kiedy w miejsce sobolowych czapek, wyrobem których on wyłącznie się trudził, żydzi zaczęli nosić zwyczajne furażerki. Żydzi tedy ze względu na moje zdolności talmudyczne, biorąc zarazem na uwagę krytyczne moje położenie, powierzyli mi posadę nadzorcy w Komitecie cholerycznym, który, z powodu grasowania epidemii, zawiązał się był wówczas w naszym mieście; lecz posada ta po kilku tygodniach, wraz z ustaniem cholery, zwinięta została. Później starałem się o miejsce kassyera przy bractwie pogrzebowem, które właśnie było zawakowało; bractwo wszakże, z obawy zapewne, ażeby ludzie przezemnie nie przestali umierać i ono wskutek tego nie zostało rozwiązane, wahało się poruczyć mi te obowiązki. Wy macie już takie szczęście, odrzekł na moją prośbę starszy bractwa, iż do jakiej instytucji wstępujecie, takowa niebawem zniesioną zostaje.

¹⁾ W Rossyi pobieraną była od żydów na potrzeby gmin opłata od świec palanych we święta.

Od owego czasu żaden przedsiębiorca, żaden kupiec nie miał odwagi przyjąć mnie do swego interesu; znano mnie już w całym mieście jak złamanego szeląga i poczytywano za fatalizm dla każdego zakładu, do którego tylko wstępuję; dowcipkowano też z tego powodu i szydono ze mnie bez miłosierdzia. Widząc zatem, iż na moich współwyznawców nie mam już co liczyć, zacząłem się starać o miejsce u dzierżawcy dochodów akcyjnych, chrześciana, gdzie wkrótce zabiegi moje odniosły pomyślny skutek. Dzierżawca przyjął mnie za pomocnika do swego kasyera, mającego zwyczaj bardzo często *przeciągnąć* miarę; przeznaczył mi trzydzieści rubli miesięcznej płacy, a w dodatku odstąpił żonie korzystny szynk za miastem, tak iż mogłem już bardzo porządnie żyć. Wprawdzie nasi kochani bracia litwaki, według swego zwyczaju, doniesli o ciążyącym na mnie fatalizmie i wyliczyli wszystkie miejsca od *a* do *z*, do zniesienia których według ich mniemania tylko moja zła dola dała powód, ale dzierżawca śmiało się do rozpuku z ich opowiadania. Takie zawody mówił, mogą spotkać każdego, w tak niepewnych miejscach, jakie przedstawiają żydowskie zakłady, które tak są chwiejne w swem istnieniu; inaczej wcale rzecz się ma z instytucjami rządowymi, te nie podlegają takim raptownym zmianom, bo są uorganizowane na trwałych podstawach.

Jużem był przebył w tej nowej służbie mojej dwa lata, i ja i pryncypał mój wzajemnie byliśmy kontenci z siebie, słusznie więc mogłem sądzić, iż się w niej zestarzeję i że z czasem jeszcze otrzymam zarząd całego interesu, kiedy pewnego dnia, gdy po zwykłych godzinach zatrudnienia, zabierałem się pójść do domu, dzierżawca zawezwał mnie do siebie i uprzejmym, ale zarazem serjoznym głosem przemówił: miałeś już sposobność poznać mnie, iż jestem człowiekiem postępowym i wcale nie trzymam z ludźmi dawnej daty, ani w ich zabobony nie wierzę, i kiedy mi opowiedziano o fatalnych zawodach, jakich w różnych swych służbach doznawałeś, śmiałem się z przypisywanych im przesądów. Cóż powiesz, iż jakkolwiek rozsądek sprzeciwia się temu, muszę teraz prawie przyznać, iż to nie jest zupełnie bezzasadnem, bo oto w tej chwili otrzymałem list z Petersburga, w którym mi donoszą, iż tam już na pewno zadecydowano na przysły Nowy Rok znieść wydzierżawianie dochodów akcyjnych w całej Rosyi;—a szkoda, wielka szkoda, bo to był dobry interes miałem ja z niego dużo dochodu i wielu też ludzi żyło ze mnie. No, cóż teraz powiesz, ty, który przecież byłeś kiedyś duchowną osobą, powiedz prawdę, czy też gdzie znajduje się w waszych księgach religijnych, iż jeden człowiek swym fatalizmem może

zaszkodzić całemu światu, jak oto historia z tobą najdobitniejszym jest tego dowodem — bo, przyznam ci się, mój rozum zupełnie tu ustaje.

Cóż było odpowiedzieć na taki niezbity argument mojego pryncypała; tyle tylko czułem się w obowiązku nadmienić, iż mi się nigdy nie zdarzyło znaleźć coś podobnego w naszych pismach, że to jest tylko prostym zbiegiem okoliczności, bo jak szczęśliwa gwiazda jednej osoby nie może spowodować szczęścia ogółu, tak samo też i zła dola pojedynczego człowieka nie może stanowić o losie innych, a tem mniej całego społeczeństwa. Aby wszakże swoim mniemanym fatalizmem nie być więcej postrachem tutejszych zakładów i przedsięwzięć, wyrzekam się odtąd na zawsze ubiegania się o jakąkolwiek służbę i w tym celu udaję się do Pana z prośbą, iżby mi dozwolonym było, przez czas sześciomiesięczny, jaki jeszcze do Nowego Roku mam przebyć u Pana, wyuczyć się w Pańskich zakładach dystylowania wódek, z czego, mam nadzieję, będę mógł później się wyżywić; bo jeśli nawet wydzierzawienie dochodów akcyjnych będzie zniesione, niemniej wszakże wódki pić nie przestanę. Dzierżawca, który, w gruncie serca, dobrym był człowiekiem, chętnie dozwolił mi zajmować się w jego dystylarni, płacąc mi przez cały czas do samego Nowego Roku całkowitą pensję; a lubo to był termin nader krótki dla wyuczenia się profesyi, to jednakże usilną pracą, poświęcając się przytem różnemi w tej mierze wiadomościami, z książek zaczerpniętymi, wykształciłem się doskonale w obranym zawodzie i nie tylko żem się z niego w późniejszym czasie porządnie utrzymywał, ale nawet zdołałem oszczędzić nieco grosza.

Tym sposobem dowiodłem w praktyce wszystkim, którzy się ze mnie naigrawali, iż byt człowieka zależy od niego samego, nie zaś od jego dobrej lub złej gwiazdy. Człowiek, obrawszy sobie stały zawód, powinien w nim wytrwać niezachwianie, a przy usilnej pracy ma prawo liczyć też na pomoc Boską, która w próżniaczem życiu niechybnie go ominie, choćby nawet z całą nabożnością o nią błagał. Takiego też zdania są wszystkie święte księgi tak starożytnych jak i późniejszych mędrców naszych: kto więc w beczynności spuszcza się na cuda, lub na los szczęścia, ten działa wbrew świętego zakonu naszego i natury!

Dla tem lepszego wydoskonalenia się w swjej nowej profesyi, oddałem się z całą gorliwością nauce chemii, i aby się jej należycie wyuczyć musiałem też uprawiać i inne nauki, mianowicie matematykę, fizykę i t. p., a ponieważ to wszystko czerpałem z dzieł niemieckich, nabyłem też wielkiej biegłości

w tym języku, tak, iż gdym później był wezwany do Ameryki, dla objęcia dziedzictwa po moim stryju, byłem już kompletnie ucywilizowanym człowiekiem.

Oto, kończył Wigham, macie wierny obraz mojego przeszłego życia, a zarazem i obraz życia większej części współwyznawców naszych, w krajach podległych berku rossyjskiemu.

III.

Rozmowa Abła Wigham ze Simonem Stanlej o żydach w Zachodnich guberniach.

Zaledwie Abel Wigham skończył swoje opowiadanie, gdy jeden z gości imieniem Simon Stanlej, sędzia okręgowy, człowiek nader światły, zwracając się do niego, przemówił: Pańska historia nadzwyczaj nas zajęła, ale nie dała nam zupełnego pojęcia o naszych współwyznawcach w krajach sarmackich. Przedewszystkiem ciekawimy wiedzieć, jakie jest ich prowadzenie się we względzie moralnym i obyczajowym, czy oni postępowanie swoje w życiu społecznym stosują do swój gorliwości w badaniu słowa Bożego, nad którym, ile wnosić można z pańskiego opowiadania, trawia większą część swego życia. Następnie chcielibyśmy nam pan powiedzieć, czy też wszyscy tameczni rabini są, z przeproszeniem pańskim, tak niedołążni, jak się pan był w tem powołaniu, czy też między nimi znajdują się i ludzie światli? Niemniej radzielibyśmy mieć dokładną wiadomość o tem, czem oni się zajmują, jakie mają sposoby wyżywienia się, czy trudnią się przeważnie handlem, czy też rzemiosłami; czem się tam głównie zajmują kobiety żydowskie i jakie jest ich powołanie w życiu społecznym? Nadewszystko zaś prosilibyśmy pana o dokładne wyświecenie powodów, dla czego żydzi sarmacy są najmniej ucywilizowani od wszystkich innych, mniej nawet, niż tureccy, którzy przynajmniej rozumieją język krajowy, a tamci nie znają nawet mowy ojczystej, jak to nie raz miałem sposobność przekonać się, kiedy zachodziła potrzeba objaśnienia paszportu ruskiego, lub też przeczytania listu—wtedy żaden z czasowo bawiących tu tamecznych żydów tego nie potrafił, a przecież utrzymują, iż to mają być ludzie z dobrą zdolnościami umysłowemi.

— O moi panowie, odrzekł Wigham, jeżeliby mi przyszło na wszystkie te pytania po szczególe odpowiedzieć, to nie byłoby dosyć jednego posiedzenia, ale musiałbym całe dzieło o tem napisać. Jednakże postaram się na wszystko dać krótkie a zwięzłe wyjaśnienia, co mi tem łatwiej przyjdzie, ponieważ znam do-

kładnie życie żydów w tych krajach, a ostatnie szczególniej pytanie tylko historycznym poglądem na poprzednie stosunki żydów i polityczne ich tam położenie dostatecznie wyswieconem być może.

Aby zaś, jak to mówią, nie łapać ryb przed zadanem, to pozwólcie mi panowie odpowiedzieć po kolei na ziewane mi przez szanownego naszego sędziego pytania, a zatem najspierw co do moralnego stanu rodaków moich izraelitów. Pod względem nabożności mają żydzi tameczni wielkie podobieństwo z innemi narodami azyatyckimi, które większą część swego życia przepędzają na studjowaniu świętych ksiąg i obserwowaniu obrządków religijnych; przytem są nadzwyczaj wstrzemięźliwi, unikają wszelkiej rozpusty i nieobyczajności. W handlu nie są lepszymi od innych kupców całego świata, do których w ogóle zastosować się daje znane starożytnym przysłowie (בן הרמיה בין, כן הרמיה בין) „Jak tkwi gwóźdź między cegłą a cegłą, tak tkwi podstęp między sprzedającym a kupującym”—gdyż to jest rzeczą dowiedzioną, iż religia w tój mierze bardzo mało oddziaływa na charakter narodów. Przy wielu wadach, mają żydzi tameczni i wielkie swoje cnoty: są z natury nadzwyczaj miłosierni; z charakteru skromni, co ich ochrania od wielu występków właściwych innym ludom; niemniej są nader umiarkowani w jedzeniu i picciu; prowadzą w ogóle życie spokojne i prawdziwie patryarchalne, co mianowicie najdobitniej okazuje się w dni świąteczne i uroczyste; wtedy sądzilibyście, iż cały naród żydowski stanowi jedną wielką rodzinę: wszystkie drzwi stoją otworem zarówno dla biednego jak i dla najbogatszego, szukający przytułku lub wsparcia znajduje wszędzie gościnne progi, a odwiedzający, prawdziwie familijne przyjęcie; nigdzie ani śladu dumy, wszędzie równość i braterstwo. Tak przepędzają wspólnie te prawdziwie uroczyste chwile w przypominaniu sobie przeszłości i w nadziei na lepszą przyszłość i zupełne wyswobodzenie Izraela. Stan moralny tamecznych żydów zatem, jak sami widzicie, w ogóle zadawalniający.

— Pociuszający to fakt, odezwał się Stanlej, iż te cnoty familijne i towarzyskie wspólne są wszystkim współwyznawcom naszym we wszystkich krajach w jakimkolwiek oni znajdują się stanie pod względem cywilizacyi i bytu społecznego. Ale powiedz nam, kochany panie Wigham, jacy też są ich rabini, czy godnie reprezentują swoje gminy.

— Nie sądzicie, szanowny sędzio i wy mili panowie moi, iżby wszyscy rabini tameczni byli tak nieokrzesani, jak ja kiedyś byłem;—co nie, to nie! — Owszem, po większej części są to ludzie zdrowego rozsądku, wielu talmudysty, charakteru prawego,—cie-

szą się też z tego powodu nie tylko poważaniem swoich współbraci, ale nawet i innowierców, którzy najzawilsze niekiedy sprawy poddają pod ich rozsądzenie, będąc przekonani, iż można z zupełną ufnością polegać na ich znajomości rzeczy i niczem niezachwianej bezinteresowności. Przy licznych swych zatrudnieniach, bezpośrednio przywiązanych do duchownego ich powołania, rabini ci zajmują się gorliwie dobroczynnością i dziełami miłosierdzia; wielu z nich posiada też obszerną znajomość literatury hebrajskiej, oraz światły i prawdziwie filozoficzny pogląd w rzeczach religijnych. Wszakże nie znajdziecie między nimi żadnego, któryby się zajmował choćby cokolwiek uprawianiem nowszej wiedzy, a nawet rzadko który rozumie język krajowy; dla tego tak są nieprzystępni nowszemu duchowi czasu, trwając uporcezywie przy dawnem, i sprawiedliwie zasługują na miano ortodoksów.

— Wielka szkoda, wtrącił Stanlój, iż rabini taką mają odrazę do cywilizacyi; gdyby ci pasterze ludu naszego do swych znakomitych przymiotów łączyli światło nauki, o jak wielce powagą swoją wpłynęliby na ogólną oświatę gmin. Ale słuchamy dalej, panie Wigham.

— Co się tyczy zatrudnienia żydów w tamecznych krajach, ciągnął dalej zagadniony, to handel stanowi niemal wyłączne ich zajęcie i tylko mała część trudni się rzemiosłami i nauczycielką. Ale handel tameczny zupełnie jest skarłowaciały, już to dla wielkiej konkurencyi, wynikającej stąd, iż cały ogół oddał się handlowi, już też z przyczyny, iż on wyłącznie prawie pozostaje w rękach kobiet, które nadały mu nader poziomy kierunek. Okoliczności te spowodowały, iż handel w tych okolicach, dzierzony wyłącznie prawie przez żydów, nie mógł dotąd dźwignąć się ze swego zakresu kramarskiego, do jakiego przed wiekami jeszcze, czyli na samym początku swego istnienia był stracony. Znajdują się wprawdzie tam i znaczniejsi kupcy, prowadzący handel na większą skalę, ale ci rzadko kiedy kończą zaszczytnie swoją karierę, a jeszcze rzadziej przekazują zakład swój swym spadkobiercom. Przyczyna tego leży w wychowaniu młodzieży, którą gwałtem wszystką napędzają do nauki Talmudu, bez względu, czy który ma chęć i zdolności do téj nauki lub nie, a dopóki młodzian zajmuje się Talmudem, nie tylko że nie pozwalają mu interesować się handlem, ale poczytują za wstyd, ażeby zajrzał kiedy do sklepu swoich rodziców. Każdy pragnie synów swoich wykształcić li na rabinów i dopiero po wielu zawodnych próbach, kiedy już wszelka iluzya na tę wielką perspektywę znika, wtedy dopiero ojciec rozczarowany, rzadko jeszcze przyucza takiego nieudatnego syna do handlu, ale woli, ażeby otrzymany w posagu kapitał obracał na

lichwę, którą, bez mała, zajmuje się cała tak nazwana tameczna arystokracja żydowska, jaką stanowią sami bogaci talmudyści. A jeśli ten lub ów przez wstręt do lichwy, lub też doznawszy w niej zawodu, poświęca się handlowi, to, jako niedoświadczony, kieruje nim nieudolną ręką, a wystawiony na współzawodnictwo innych konkurentów, traci majątek i wychodzi często na żebranię, która w tamtych prowincjach w przerażającym objawia się mnóstwie. W takich warunkach, rozumiecie sami, trudno, ażeby handel tameczny u żydów zakwitnął i zajął przynależne mu stanowisko.

— A w jakim też stanie, — zapytał się znowu sędzia Stanlej, — stoją u nich rzemiosła? Czyż żydzi tameczni rzeczywiście mają taki nieprzeparty wstręt do pracy ręcznej, jak to z częstych utyskiwań, w pismach napotykanym, wnosićby wypadało?

— Jest między nimi wielu rzemieślników, — mówił Wigham, — ale mało uzdolnionych majstrów, coby gruntownie znało swój kunszt, a jeszcze mniej takich, którzy z rzemiosła mają dostatek utrzymania. Wszakże nie pochodzi to, broń Boże, z lenistwa, bo pracują ciężko od ranka do późnej nocy; ale wina w tem, iż nie będąc przypuszczani do żadnych zgromadzeń cechowych, nie mogą sami wykwalifikować się na majstrów, ani też zwolnić swoich uczniów na czeladników, stąd trudność w dostawianiu pomocy, w dostawianiu dobrej czeladzi. Wtedy więc, kiedy rzemieślnik chrześcianin zatrudnia kilku lub kilkunastu ludzi i z ich pracy ciągnie dla siebie korzyści, zapewniając sobie tym sposobem dostatek i bogactwo, rzemieślnik żyd, skazany li na własną pracę, nie może osiągnąć z niej zysków, choćby się najusilniej mozolił, kiedy jeszcze znaczną część swojego czasu przychodzi mu obracać na zakup surowych materiałów, potrzebnych do jego rzemiosła, i na wyszukanie kundmanów, do których i sam robotę odnosić musi. Do tego dodajcie zakorzeniony u żydów zwyczaj wczesnego żenienia się, od czego i rzemieślnik żydowski nie jest wyłączany, a łatwo ocenicie, ile temuż pozostaje czasu do wydoskonalenia się w obranym zawodzie, kiedy w czternastym lub piętnastym roku życia wstępuje dopiero na naukę, — bo do owego czasu mozolił się był nad Talmudem, — a w ósmym już myśli o żeniactwie; ożeniwszy się zaś zakłada wnet warsztat i zaczyna fuszerkę na własną rękę. A kiedy jeszcze kłopoty domowe, nieodłączne od hymenu małżeńskiego w stanie niezamożnym, przycisną takiego zaimprovizowanego majstra, kiedy mu przyjdzie nianńczyć i lulać niemowlę i po nocach przesiadywać u jego kołyski, to nic dziwnego, że przy całej usilnej pracy, on nie jest

w możności wyżywienia się; stąd częste utyskiwania na niewdzięczność, na niechlebodajność rzemiosł.

U dostatniejszych rzemieślników, których dość znaczna znajduje się liczba, panuje znowu manja właściwa, niestety, wszystkim warstwom współwyznawców naszych w tamtych krajach — ubierania się nad stan, nabywania sreber i innych kosztowności, na które ich wcale nie stać, tylko przez próżność dorównania bogatszym biorą na kredyt te błyskotki, nadpłacając ostatnim, nieraz krwawo zapracowanym groszem.

Tėj manji szczególniej podlegają tameczne kobiety, o których mi właśnie z kolei mówić wypada.

Pominąwszy tę wadę, właściwą niemal całej płci niewieściej, przyznać należy, iż izraelitki tameczne są zarówno piękne, jak i pod względem obyczajowym przyzwoite; rzadko znajdziecie tam dziewczynę żydowską, z biedniejszego nawet stanu, coby pozwoliła ubliżyć sobie, a tem mniej godzić na swoją cnotę. A jeśli która dla braku doświadczenia, lub przez nieskromność ulegnie pokusie, wtedy wzgarda jest jėj udziałem na całe życie, jakem to już w ciągu mego opowiadania miał sposobność wykazać. Wszakże brak wychowania, które u kobiet żydowskich w tamtych stronach pod każdym względem systematycznie jest zaniedbane, — brak wychowania, mówię, powoduje, iż one przy swoich zaletach są zupełnie ciemne, bardzo mało znają się na gospodarstwie, a tem mniej na wychowaniu dzieci; nie potrafią nawet władać igłą ani prząść za kądzielą lub przy kołowrotku. Są one więcej skłonne do handlu, do interesów, aniżeli do spokojnego domowego życia, bo ich przeznaczeniem jest żywić całą rodzinę, kiedy mężowie wszystek czas trawią nad Talmudem; znajdują się też między niemi kobiety z takim zamiłowaniem oddane szacherce, iż w niej ścierają wszelką czułość, wszelką delikatność, cechującą płęć niewieścią.

— Szkaradny to zwyczaj — przemówił Stanlėj — do tego stopnia poniżyć charakter kobiet, których jedynym żywiołem, przez samą naturę im wskazanym, wbrew nowszym dążeniom do emancypacyi, zdaje się być spokojne ognisko domowe. Tu właściwe pole dla niewiasty rozwijać owe przymioty serca, któremi od Stwórcy tak hojnie została obdarzona jedynie dla tego, ażeby czułością sobie właściwą czuwać nad wiekiem niemowlęcym dzieci i kierować pierwotnem wychowaniem przyszłego potomstwa; łagodnością i wdziękiem osładzać mężowi przykre wrażenia doznanego zawodu w swojej ciężkiej nieraz pracy; uprzejmością i dobrymi słowy zjednywać sobie serca domowników i otaczających ją osób. A jeżeli do tych przymiotów niewiasta łączy jeszcze umysł wykształcony i poczucie do wszystkiego co piękne i szla-

chetne, co uściela różami ciernistą drogę życia, to ręczę wam, iż ona więcej zawładnie sercami, więcej też potrafi zdziałać dla potomności, aniżeli wasze tak nazwane *działne* kobiety.

— Podzielamy w zupełności pańskie zdanie, kochany sędzio, odezwali się wszyscy obecni, a Wigham tak prowadził dalej rzecz swoją.

— Przystępuję teraz do najważniejszego zadania, mianowicie do rozwiązania kwestyi, dla czego stan oświaty żydów w tych prowincjach dotąd nie zdołał się dźwignąć z tego poniżenia, do jakiego przed wiekami był zeszedł.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, muszę się cofnąć do owych czasów, kiedy żydzi wycisnieni z krajów zachodnich i południowych Europy i unikając okrutnego prześladowania w Niemczech, całemi massami garnęli się do Polski, gdzie ich czekało gościnne przyjęcie. Wszedłszy na ziemię Sarmacką, żydzi zastali tam tylko szlachtę i chłopów, stan trzeci zaś prawie nie istniał, nigdzie też ani śladu handlu, bo któżby się nim zajmował, kiedy szlachta poczytywała za infamią trudnić się kupceństwem; nowi przybysze więc znaleźli tu obszerne pole—w handlu szukać dla siebie utrzymania. Gdy zaś z początku sami byli nieliczni, i znikąd nie doznawali konkurencyi, mogli więc bez obawy powierzyć interesa swoje kobietom, a będąc również zabezpieczeni od prześladowania doznawanego w innych krajach, mężczyźni z całą swobodą oddali się studjom talmudycznym. Zaczęto w całym kraju zakładać wielkie szkoły nauk rabinicznych, do których ze wszech stron świata zbiegali się młodzi ludzie chciwi wiedzy, jak również i różnego rodzaju próżniacy, którym bynajmniej nie szło o naukę, ale ażeby w tych, jak je nazywali, chlebobajnych zakładach, bez wszelkiego trudu, znaleźć dla siebie utrzymanie. Tym sposobem kraj cały załudnił się z czasem takimi pasożytami, którzy, żywiąc się kosztem drugich, rozpowszechnili wszędzie manję studjowania Talmudu, która doszła do tego stopnia, iż każdy ojciec pragnął synów swoich wykształcić tylko w tej nauce, a komu się udało mieć syna lub zięcia rabina albo przełożonego szkoły, był najszczęśliwszym z ludzi. Do rzemiosł oddawano tylko chłopców z *twardemi* głowami, w które pomimo długoletniej pracy nic wbić nie zdołano. Dziewczęta zaprawiano już za młodu do handlu, bo ich przeznaczeniem było żywić z czasem mężów, ślęczących wiek cały w szkołach nad księgami,—one też z konieczności musiały wyczyć się mówić przynajmniej językiem miejscowym, gdy mężczyźni, zupełnie obcy rzeczom światowym, nawet mowy krajowej nie znali, a sprawy dotyczące się ogółu, w miastach większych, koronnych, załatwiali tak nazwani wstawiciele czyli reprezentanci po-

średniczący między gminą a władzami rządowemi, na który to urząd wybierano zwykle uczonych talmudystów, znających się nieco na sprawach krajowych i mówiących dobrze językiem krajowym; zaś w miastach mniejszych, dziedzicznych, funkcję tę pełnił pospolicie krawiec nadworny lub lekarz miejscowy.

Szkoły talmudyczne tymczasem mnożyły się w przerażający sposób, tak że na początku XVII wieku było ich do 1800 w całym kraju. Ze szkół tych wychodziło wielu nabożnych fanatyków, którzy do obrządków religijnych wprowadzali coraz nowe przepisy, a te z czasem przybierały moc obowiązującą. Obostrzenia te miały na celu zawarowanie zakonu od targnięcia się na jego nietykalną całość i mnożyły między ludem coraz więcej fanatyzmu religijnego i ciemnoty. Rząd ówczesny, zapewniwszy żydom opiekę i swobodne wykonanie kultu, które tylko przez prywatną swawolą niekiedy było zakłócone, nie troszczył się bynajmniej o ich byt moralny i fizyczny, nie pomyślał też o zużytkowaniu sił produkcyjnych tak licznego w kraju ludu, o wytworzeniu z niego stanu średniego, którego w dawniej Polsce nie było wcale, a który koniecznym jest dla ustalenia pomysłowości każdego państwa. Żydzi zaś ze swęj strony czuli się szczęśliwymi w swęj ciasnej skorupie i wtedy, kiedy ich współwyznawcy w innych krajach w samym ucieraniu się z innowiercami równego z niemi stanu znajdowali bodźca do posuwania się naprzód i kiedy w całej Europie objawił się ruch umysłowy, oni, parci ogólnym prądem, musieli zdążyć za innymi,—żydzi w Polsce, nie tylko że nie ruszyli się krokiem ze swego zamkniętego koła, ale w coraz gęściejszej pogrążali się ciemnocie.

Oto macie, panowie, prawdziwy powód moralnego zastoju żydów w moim niegdys rodzinnym kraju, dodał Wigham kończąc rzecz swoję. Taki był ich stan, dopóki rząd krajowy nie wejrzał w ich położenie i nie przedsięwziął opiekować się ich losem—wtedy zaczęto ich siły żywotne kierować ku lepszemu: uregulowano ich stosunki gminne, założono dla nich szkoły, które z początku wprawdzie nieliczne przynosiły owoce, mając do zwalczania zastarzały fanatyzm, później jednak, przy wytrwałem współdziałaniu dobrze myślących współwyznawców, oświata zdobywała coraz obszerniejsze dla siebie pole. Teraz zaś, kiedy już wszystkie zakłady naukowe stoją tam otworem dla izraelitów, kiedy dla nich nie są zawarte żadne szranki dla wszechstronnego wykształcenia się, pojawiają się też między nimi coraz więcej ludzie odznaczający się w każdej gałęzi wiedzy. Spodziewać się należy, iż szczęśliwy ten zwrot upowszechni się z czasem w całym obszernem Państwie.

aktów rozvodu i rozwiązywanie kwestyj religijnych, tudzież dwaj bezpłatni duchowni klasy II-ój do dawania ślubów religijnych: Z. Szternfeld i H. Mandelsberg.

Pod wyłączną administracją Dozoru zostaje bóżnica główna pod Nr. 512, w której jest:

<i>kantor</i>	Gabryel Lewin,
<i>vice-kantor</i>	Szlama Herszhorn,
<i>lektor</i>	Symcha Dawid Adler,
<i>posługacz</i>	S. Rubinsztejn.

Oprócz téj bóżnicy znajduje się w Lublinie jeszcze 8 bóżnic filialnych, do Gminy należących, które zarządzane bywają przez osoby do nich na nabożeństwo uczęszczające, tudzież około 60 prywatnych domów modlitwy, w których nabożeństwo odbywa się za opłatą na rzecz funduszów Gminy.

Kierkutów jest dwa, jeden stary a drugi istniejący od roku 1831; służba pogrzebowa przy cmentarzu składa się z trzech mężczyzn i 5-ciu kobiet, pełniących obrządki religijne, oraz z 3-ch grabarzy.

Do funduszów Gminy należą także następujące budowle: łaźnia parowa dla mężczyzn, w której są dwie mikwy i łaźienki z mikwą dla kobiet—tudzież jatki rzeźnicze; oprócz tego znajduje się jeszcze w tutejszem mieście jedna mikwa dla kobiet, do osoby prywatnej należąca.

Rzezaków jest 6, to jest 4 do bydła i 2 do drobiu; wykonawców obrzędu religijnego w przyjmowaniu nowo narodzonych chłopców na łono religii (מורלים) jest 8.

Etat roczny dochodów i wydatków Gminy wynosi przeszło rs. 11,000.

Obok tego w Lublinie znajdują się z następujące

Institucje dobroczynne:

1. Szpital Staroz. na 50 łózek, do zarządu którego należą:

Opiekun N. Müller,

Lekarz B. Tesz,

Dozorca L. Kahan.

Wydatki szpitala wynoszą rocznie około rs. 4,550.

2. Ochrona małych dzieci, w której znajduje się zawsze około 30 sierot na utrzymanie, 10 zaś przychodnich dzieci w dniach tylko powszednich.

Do zarządu Ochrony należą:

Opiekun B. Majersohn,

Sekretarz H. Blumel.

Wydatki Ochrony wynoszą rocznie rs. 1,500.

Instytucje naukowe:

1. Szkoła Elementarna dwuklassowa, do której w r. b. uczęszczało 70. Wydatki wynoszą rocznie rs. 2,346.

2. Szkoła religijna talmud-tora, w której jest przeszło 120 uczniów, utrzymywana z dobrowolnych ofiar. Oprócz tych dwóch szkół, w Lublinie znajduje się znaczna liczba Chederów, w których młodzież Izraelska pobiera nauki religii i talmudu.

Do szkół Elementarnych Katolickich uczęszczało w r. b.

a) Męskiej Greko-Unickiej—chłopców 3.

b) Katolickiej żeńskiej—dziewcząt 20.

Do tutejszych gimnazjów uczęszczało w r. b.

w klasie I uczni 5 uczennic 4,

" II " 4 " 11,

" III " 5 " 2,

" IV " 6 " 2,

" V " 5 " 1,

" VI " 1 " 3,

" VII " 1 " —

Z liczby tych co ukończyły w r. b. kurs nauk w żeńskim Gimnazjum otrzymała złoty medal panna Klotylda Lichtenfeld, córka p. Majera Lichtenfelda.



Wzrost i rozwój

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa do końca życia. Wzrost fizyczny jest najbardziej widoczny w pierwszych latach życia, a następnie następuje okres dojrzewania, w którym następuje wzrost i rozwój narządów płciowych. Wzrost fizyczny jest ściśle powiązany z rozwojem umysłowym i emocjonalnym. Wzrost fizyczny jest mierzony przez wzrost ciała i wagę ciała. Wzrost fizyczny jest najbardziej widoczny w pierwszych latach życia, a następnie następuje okres dojrzewania, w którym następuje wzrost i rozwój narządów płciowych. Wzrost fizyczny jest ściśle powiązany z rozwojem umysłowym i emocjonalnym. Wzrost fizyczny jest mierzony przez wzrost ciała i wagę ciała.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa do końca życia. Wzrost fizyczny jest najbardziej widoczny w pierwszych latach życia, a następnie następuje okres dojrzewania, w którym następuje wzrost i rozwój narządów płciowych. Wzrost fizyczny jest ściśle powiązany z rozwojem umysłowym i emocjonalnym. Wzrost fizyczny jest mierzony przez wzrost ciała i wagę ciała.



P.T. 1048

187 1/2